

Zofia nierodzińska

Gdzie jest akademia?

Institucja krytyczna i science fiction, w stronę
Wirtualnego Feministycznego Uniwersytetu



Rozprawa doktorska

Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu
Wydział Komunikacji Multimedialnej

*Gdzie jest akademia?
Instytucja krytyczna i science fiction, w stronę Wirtualnego Feministycznego Uniwersytetu*

Promotor:

prof. Marek Wasilewski

Promotor pomocniczy:

dr Krzysztof Łukomski

Recenzentki:

1. prof. Agata Michowska
2. dr hab. Joanna Hoffmann-Dietrich

Konsultantka:

dr hab. Magdalena Radomska

UAP | POZNAŃ



Spis treści:

Wstęp, s. 4

Rozdział pierwszy: Kiedy akademia staje się asamblażem, s. 5

* inny uniwersytet, nauczyciel ignorant i podmiot zbiorowy s. 16

* Przykłady alternatywnej teorii/praktyki, s. 23

* Instytucja–Społeczność–Asamblaż, s. 30

* Queerowanie instytucji, czyli nocne rektorki na portierniach, s. 35

Rozdział drugi: Symboliczne, s. 37

* inny_a, s. 38

* Eskapizm: od pasywizmu do nowego materializmu, s. 40

Rozdział trzeci: W stronę Wirtualnego Feministycznego Uniwersytetu, s. 42

Zakończenie, s. 47

Bibliografia, s. 48

Interaktywne materiały źródłowe, s. 48

Spis ilustracji, s. 49

5. Appendix 1: Statystyka, s. 50

6. Appendix 2: Konferencja: Gdzie jest Akademia? 11.04.2015, s. 57

Rozprawa doktorska powstała z niezgody, tej spontanicznej, związanej z afektem. Ciało odbierają dany kontekst różnorodnie, w zależności od tego, jaka jest ich pozycja w przestrzeni, ile zajmują sobą miejsca, na ile mogą sobie pozwolić. W społeczeństwach o silnych cechach patriarchalnych to płeć w znaczny sposób decyduje o tym, czy i ile miejsca może zająć sobą dane ciało. Instytucja akademii i uniwersytetu od czasów jej powstania (starożytna Grecja) odznacza się tradycją bazującą na racjonalnie uzasadnionych procesach selekcji, oddzielających w pierwszej kolejności ludzi od innych ziemskich stworzeń, a następnie dzielących tychże na posiadających prawo do edukacji i tych, którzy_re są ze względu na swoją płeć, rasę, urodzenie i status społeczny owego przywileju pozbawieni_one. Historia akademii ma zatem niewiele wspólnego z realną demokracją; kontynuowana bezrefleksyjnie, staje się filarem społeczeństwa klasowego.

W połowie XX wieku w akademiach zaszły epokowe zmiany – kobiety wywalczyły sobie możliwość wstępu do ekskluzywnych klubów uczelni wyższych. Radość nie trwała jednak długo, dość szybko się okazało, że **habitat***, w którym przyszło im przebywać, zbudowany jest na dwóch i pół tysiąca lat wrogiej im tradycji. Duch patriarchy do dziś błąka się po korytarzach i w strukturach akademii, ujawnia się np. w słupkach statystycznych, które przepowiadają, że żeńska część kadry akademickiej posiada jedynie 15% szans na otrzymanie tytułu profesorskiego i żadnej (UAP) dającej się zmierzyć nadziei statystycznej na objęcie stanowiska rektorki. Moją rozprawę doktorską piszę w miejscu, w którym odsetek kobiet na stanowiskach profesorskich jest jednym z najniższych w kraju (niższy tylko w Warszawie).

Tytułem rozprawy doktorskiej: *Gdzie jest akademia?*, nawiązuję do toczącej się od kilku lat, również w Polsce, dyskusji o kształcie instytucji, a konkretnie do spotkań organizowanych przez Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie o tytule: *Gdzie jest muzeum?* - druga część tytułu: *Instytucja krytyczna*, zawiera w sobie zarówno krytykę uniwersytetu (*gender monitoring*), jak i możliwą perspektywę zmiany na instytucję zaangażowaną w aktualne dyskursy (gender, posthumanizm, nowy materializm). Trzecia część: *science fiction*, jest przekroczeniem krytyki w stronę afirmatywnej wizji przyszłości, której horyzont określają symboliczno-materialne możliwości techno_teorio_praktyki. Ostatni fragment tytułu: *Wirtualny Feministyczny Uniwersytet*, jest koncepcją realnej utopii, miejsca, które w aktualnej konfiguracji uwarunkowań społecznych nie istnieje, ale jest możliwe. Wirtualny Uniwersytet nawiązuje do koncepcji angielskiej historyczki sztuki – Griseldy Pollock i jej Wirtualnego Feministycznego Muzeum (2007) – stanowi alternatywną narrację historyczną dla tej oficjalnie patriarchalnej.

W rozdziale pierwszym rozprawy doktorskiej: *Kiedy akademia staje się asamblażem*, przybliżyłam czytelnikom_czkom etymologię terminów: akademia i uniwersytet, nakreśliłam tło historyczne, na jakim powstały, oraz proponuję alternatywy w postaci: Feministycznego Multiwersytetu (Braidotti), Uniwersytetu Bezwarunkowego (Derrida), Wirtualnego Feministycznego Uniwersytetu (nierodzińska) oraz Uniwersytetu Pasywnego Oporu (nierodzińska). Następnie analizuję postawy krytyczne wobec neoliberalnych zmian zachodzących w akademiach i poza nimi (Donoghue, Readings, Gill, Sowa, Szreder), które jednocześnie występują przeciwko feudalizmowi polskich uczelni wyższych (Wasilewski, Sowa). Ponadto na podstawie eseju Jacques'a Rancièrè'a: *The Ignorant Schoolmaster...* (1991), praktyki postrepresentacyjnej austriackiej kuratorki i edukatorki Nory Sternfeld, sztuki relacyjnej Nicolasa Bourriauda, działalności CasCo, Black Mountain College, Uniwersytetu Powszechnego oraz własnych doświadczeń przedstawiam i analizuję oddolne formy produkcji i dystrybucji wiedzy, które pozostają w krytycznym dialogu z instytucją i/lub *urządzeniami projektowymi**. Na koniec (s. 26 - 27) prezentuję ideę spotkania-asamblażu 1:1 w Galerii :SKALA w Poznaniu, które stanowi dopełnienie i rozszerzenie pola rozprawy doktorskiej. W trzecim podrozdziale: *Instytucja–Społeczność–Asamblaż*, zastanawiam się nad możliwościami dekonstrukcji intelektualnego gmachu akademii na mniejsze, skromniejsze, ale za to mobilniejsze części składowe tworzące **patainstytucjonalne*** asambláže. Kierunek lotu, stosując określenie z filozofii Deleuze'a - Guattariego, wyznaczają tu: Ivan Illich, Jean-Luc Nancy, Gilles Deleuze i Felix Guattari, Manuel DeLanda oraz Jane Bennett. *Queerowanie instytucji, czyli nocne rektorki na portierniach* to ostatni podrozdział części pierwszej, w którym analizuję wyniki statystyk (Raport Fundacji K. Kozyry, 2015 oraz Z. nierodzińska i F. Schmidt, 2014) porównujących nauczycieli akademickich do osób studiujących z podziałem na płeć na uczelniach artystycznych w Polsce, wyciągam wnioski i przedstawiam możliwości zmiany.

Rozdział drugi: *Symboliczne*, rozpoczyna się zdjęciem dokumentującym obronę magisterium w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu w 2010 roku. Jest ono początkiem refleksji o ciele i jego materii, która poszerza znaczenie tego, co symboliczne (s.37-39). Podrozdział: *Eskapizm – od pasywizmu do nowego materializmu* traktuje o beczynności, która w uzasadnionych przypadkach, staje się aktywnym oporem, jak na obrazie *Ceglarki* Aleksandra Kobzdeja.

W rozdziale trzecim prezentuję część praktyczną doktoratu, czyli esej o Wirtualnym Feministycznym Uniwersytecie, w którego curriculum rozwój odbywa się wstecz, a jego zwieńczenie stanowi zawsze tymczasowa figuracja: **femo energeticus**.

Rozprawę zamykam statystyką przeprowadzoną wraz z dr. Filipem Schmidtem z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w 2014 roku porównującą liczbę kobiet i mężczyzn zatrudnionych i studiujących w UAP/ASP w latach 1985 - 2014.

Życzę Państwu interesującej lektury.

* *Habitat* to termin z teorii Pierre'a Bourdieu, francuskiego socjologa, oznacza system trwałych dyspozycji charakterystycznych dla danej grupy społecznej, wykraczających poza to, co indywidualne, odzwierciedlonych w instytucjach, organizacjach, krajobrazach, technologiach, które to z kolei mają wpływ na jednostkę (*habitus*).

* Mam tu na myśli neoliberalny sposób funkcjonowania kultury w oparciu o krótkotrwałe projekty finansowane z budżetu państwa i/lub środków europejskich.

* *Patainstytucja* to termin zaproponowany przez Jakuba Szredera w: *ABC Projektariatu. O nędzy projektowego życia*, Bęc Zmiana, Warszawa 2016; odnosi się do patafizyki Alfreda Jarry'ego. Patainstytucja to np. nieformalny kolektyw artystyczny, grupa lub organizacja tworząca oddolną alternatywę dla oficjalnych instytucji.

Rozdział pierwszy: Kiedy akademia staje się asamblażem

Akademia pochodzi od nazwy gaju poświęconego ateńskiemu herosowi Akademosowi. Gaj ten od roku 378 p.n.e. był miejscem spotkań męsko-urodzonych Greków przyodzianych w białe tuniki i skórzane sandały. Młodzieńcy nauczani tam byli filozofii abstrakcyjnych idei propagowanej przez ich nauczyciela (scholarchę) Platona. Większość z nich bezkrytycznie akceptowała wyższość idealnych form nad niedoskonałością materii, inni zainspirowani myślą Arystotelesa zwracali się do świata realnego. W konsekwencji czasu poświęconego na kontemplację idei (idealiści), jak również w efekcie bezpośrednich badań (materialiści) dochodzili oni, pomimo filozoficznych i metodologicznych różnic, do zaskakująco podobnych wniosków, iż materia świata wymaga nadania jej formy utożsamianej z poznaniem rozumowym przynależnym człowiekowi–mężczyźnie–urodzonemu Grekowi. W ten też sposób formowali oni świat na swój obraz i podobieństwo, długo zanim stało się to lejtmotywem chrześcijańskiej narracji. Trudno to sobie z dzisiejszej perspektywy wyobrazić, ale ówczesna nauka odbywała się poza murami instytucji, towarzyszył jej szum rzeki Kefisos oraz zapach drzewek oliwnych. Wyjątkowo mylący w tej kwestii jest fresk Rafaela Santi ukończony w 1520 roku, przedstawiający Szkołę Ateńską w klasycy- nie renesansowym wnętrzu; dużo bardziej realistyczną wizją jest o 15 wieków wcześniejsza mozaika z Pompejów.



Z.nierodzińska, rys. na podstawie mozaiki z Pompejów, I w. n.e.



Z.nierodzińska, rys. na podstawie zdjęcia: P. Adamski, 2016

Mimo pozytywnych cech akademii, z którymi identyfikują się także współczesne placówki naukowe, nie należy zapominać, iż Szkoła Ateńska była formacją wysoce ekskluzywną, z której ze względu na kolor skóry, pochodzenie i płeć wykluczona była większość społeczeństwa. Tradycja ta była nieprzerwanie kontynuowana w renomowanych uczelniach wyższych na całym świecie (z niewielkimi wyjątkami)¹ aż do drugiej połowy XX wieku.

Równolegle do Akademii Platonskiej powstawały szkoły na Bliskim Wschodzie, w Indiach (uczelnia Nalanda w 500 r.n.e.) oraz w Chinach. W średniowieczu Bagdad oraz Konstantynopol były stolicami nauki. W Bagdadzie założony został w 830 roku Dom Mądrości, którego główną działalnością była translacja ksiąg greckich (Arystoteles, Platon, Euklides) na język arabski. Tradycja akademii odrodziła się ok. XI wieku w Europie, gdzie ośrodki naukowe nazywano uniwersytetami, który to termin pochodzi od łacińskiego *universitas* i oznacza ogół i wszechświat². Za pierwsze uniwersytety uznaje się szkołę piśmienniczą w Ohradzie, w Presławiu (Bułgaria, związaną z działalnością braci Cyryla i Metodego, uznawanych za twórców cyrylicy) oraz pierwszy uniwersytet kultury łacińskiej w Bolonii, wł. *Università di Bologna*, założony w 1088 roku, który stał się wzorem dla innych instytucji europejskich powstających w okresie odrodzenia. Tradycja spotkań w przestrzeni publicznej, z których słynna była grecka akademia, zastąpiona tu została zamkniętymi za renesansowymi murami *seminariami*³ (łac. *seminarium* – szkółka roślin). Za białą otynkowanymi ścianami uniwersytetów rosła w siłę naukowa arystokracja, której status społeczny potwierdzany był odtąd tytułami. W tych renesansowych okolicznościach, ogrodzonych dziedzińcach i zacienionych kruzgankach kontynuowana i rozwijana była idea humanizmu, która okazała się wyjątkowo trwała, gdyż objęła kolejne dziesięć stuleci. Tradycja ta stawiała człowieka – reprezentowanego przez białego mężczyznę – w uprzywilejowanej, centralnej pozycji, jak na słynnym rysunku Leonarda da Vinci przedstawiającym człowieka witruwiańskiego, nazywanego również – ze względu na wpisanie sylwetki w kwadrat – człowiekiem kwadratowym. To z jego (forma zaimka nie jest tu przypadkowa) perspektywy opisywany był świat i do jego potrzeb dostosowywana refleksja o nim, uważana wbrew empirii za uniwersalną. Pozycja ta umożliwiła męskim przedstawicielom *homo sapiens* emancypację z religijnego determinizmu, jednocześnie usprawiedliwiając ich ekspansję terytorialną, która w imię humanizmu dzieliła ludzi na cywilizowanych i barbarzyńców (od greckiego *βαρβάρους/bárbaros* i łacińskiego *barbarus* – cudzoziemiec), a kulturę (kontynentalną) uważała za nadrzędną wobec natury i tradycji innych niż europejskie. Pozwoliło to ludziom renesansu w racjonalny sposób okazywać okrucieństwo wobec istot uznanych za inne, czyli mniej wartościowe. Współcześnie do postkolonialnej oraz feministycznej krytyki humanizmu dołączyła, aczkolwiek z innych powodów, ta neoliberalna, według której humanistyka jako dziedzina akademicka jest mało istotna dla rozwoju technologicznego i przemysłu. Fakt ten powoduje jednak, iż w niektórych aspektach warto wrócić do zdezonizowanej wiedzy o człowieku, tak jak np. robi to feministyczna naukowczyni Rosi Braidotti w swojej książce *Posthuman* przetłumaczonej na język polski jako *Po człowieku: Innymi słowy, stanowisko posthumanistyczne, którego tu bronię, opiera się na dziedzictwie antyhumanistycznym (w szczególności epistemologicznych i politycznych fundamentach położonych przez pokolenie poststrukturalistów) i zarazem podąża dalej. Alternatywne ujęcie tego, co ludzkie oraz nowych formacji podmiotowych, które wyłoniły się z radykalnych epistemologii proponowanych przez filozofię kontynentalną w przeciągu ostatnich trzydziestu lat, nie tylko przeciwstawiają się humanizmowi, lecz także oferują inne wizje „ja”*⁴. Inne wizje *ja*, o których pisze Braidotti, to podmioty, które w afirmatywny sposób definiują pozycję różną od uniwersalnej wizji człowieka, tym samym podważając związaną z nią hierarchię władzy. Równolegle do krytyki podmiotu ludzkiego prowadzona jest refleksja nad instytucją i jej humanistyczną tradycją: *Innymi słowy, myślę, że humanistyka może przetrwać i, co więcej, przetrwa, a nawet rozkwitnie, jeśli tylko wykaże się zdolnością i wolą przejścia generalnego procesu transformacji w kierunku tego, co postludzkie*⁵. Braidotti do opisanego współczesnego posthumanistycznego uniwersytetu proponuje termin-**multiwersytet**. Pojęcie to ukuł w 1963 roku kanclerz Uniwersytetu Kalifornijskiego Clark Kerr, określając nim decentralizację amerykańskich uniwersytetów i ich rozrost administracyjny. Według Braidotti multiwersytet to technofiliczna sieć wirtualnej wymiany, w której studenci/nadawcy/odbiorcy są jednocześnie konsumentami_kami i wytwórcami_czyniami wiedzy; linearna, hierarchiczna edukacja jest tu zastąpiona horyzontalną, wielokierunkową interakcją. XXI-wieczny multiwersytet połączony jest z tkanką miasta, w którym się znajduje, tym samym nie ma konkretnego usytuowania architektonicznego, jest tak samo obecny wirtualnie, jak i materialnie, jest przestrzenią dyskursu, który tworzony z wielu punktów usytuowania⁶ jednocześnie, nie ogranicza się do dwuwymiarowego tekstu. Multiwersytet jest inkluzywną, demokratyczną i posthumanistyczną strukturą, którą tworzą zarówno ludzie, jak i nie_ludzie aktanci⁷. *Globalny multiwersytet jest miejscem, w którym spotykają się technologia i metafizyka, co niesie za sobą gwałtowne i podniecające konsekwencje*⁸.

1. Istnieją nieliczne przykłady kobiet, które pomimo presji patriarchalnego społeczeństwa rozpoczęły studia uniwersyteckie i po ich ukończeniu kontynuowały karierę akademicką: 1608 - Juliana Morell w Hiszpanii otrzymała tytuł doktorski z dziedziny prawa; 1636 - Anna Maria van Schurmann była pierwszą studentką na Uniwersytecie w Utrechcie, Holandia; 1732 - Laura Bassi była pierwszą nauczycielką akademicką na Uniwersytecie w Bolonii. W roku 1891 Maria Curie-Skłodowska musiała opuścić Królestwo Polskie, w którym nauka kobiet była zabroniona, i udać się do Paryża w celu kontynuowania studiów w dziedzinie chemii. Na Uniwersytecie Jagiellońskim kobiety mogły rozpocząć studia dopiero po 1894 roku.

2. Kopaliński, W.: *Słownik Wyrazów Obcych*, Świat Książki, Warszawa 2000, s. 523.

3. Ibidem, s. 453.

4. Braidotti, R.: *Po człowieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014 [2013], s. 102.

5. Ibidem, s. 342.

6. Usytuowanie odnosi się tu do eseju Donny Haraway: *Situated Knowledges: The Science Question in Feminism and the Privilege of Partial Perspective*, *Feminist Studies* 14/3, 1988, http://www.jstor.org/stable/3178066?seq=1#page_scan_tab_contents, 22.10.16.

7. *Aktant*: Źródłem pojęcia *aktant* jest semiotyka strukturalna Algirdasa Juliena Greimasa, w jej ramach *aktant* jest to rodzaj bohatera. Francuski filozof i antropolog Bruno Latour zapożycza od Greimasa pojęcie *aktanta*, chcąc mówić o podmiotach działania bez uprzedniego określania a priori ich statusu i tożsamości.

8. Braidotti, R.: *Po człowieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014 [2013], s. 334.

Inną wizję – ograniczoną do horyzontu antropocentryzmu – proponuje Jacques Derrida w swoim wykładzie wygłoszonym na Uniwersytecie Stanforda w kwietniu 1998⁹ roku, w którym rozwija koncepcję „jak gdyby”, czyli instytucji, która nie istnieje, ale mogłaby się wydarzyć. Kluczowy dla tego rodzaju edukacyjnego zdarzenia, czyli działania w określonym miejscu i czasie, jest **akt mówienia**¹⁰ o nim publicznie, co z kolei autor łączy z wyznaniem wiary oraz etymologią słowa **profesor**, łac. *profiteor, professus sum, pro et fateor*, które oznacza nic innego, jak mówić. Osobista deklaracja, jak wyznanie wiary, wydaje się wystarczać do tego, aby faktycznie stać się osobą mówiącą publicznie, czyli profesorem: **To make one's profession znaczy tu zatem tyle co to take the vows of some religious order. Deklaracja tego, kto wyznaje, jest w jakimś stopniu deklaracją performatywną. Angażuje poprzez akt gorliwej wiary, przysięgi, świadectwa, manifestacji, zaświadczenia lub obietnicy. Tym jest, w mocnym znaczeniu tego słowa, zobowiązanie**¹¹.

Autor, jako prekursor dekonstrukcji, największą wagę przywiązuje do wszechmocnego słowa, które to na mocy wypowiedzi tworzy rzeczywistość. Trudno jest mi podzielać wiarę Derridy w język i jego symboliczną moc, bliższa jest mi post(pre)-humanistyczna materialność świata, który istniał, zanim pojawił się na nim człowiek i na pewno dużo wcześniej niż pierwsze wypowiedziane przez niego (zaimek nie jest tutaj przypadkowy) słowo. To, co wydaje mi się przydatne dla mojej pracy doktorskiej z wykładu francuskiego filozofa, to bynajmniej nie podtrzymywanie wiary w postać profesora-kaznodziei ani odwołania do esencjalistycznych idei światła i prawdy, ale koncepcja fikcyjności każdej instytucji, w tym uniwersytetu, oraz możliwość opowiedzenia historii o niej, „jak gdyby” oficjalna narracja była jedną z wielu możliwych:

*Ta granica niemożliwego, „być może” i „gdyby” jest miejscem, gdzie podzielny uniwersytet poddaje się działaniu rzeczywistości, sił zewnętrznych (kulturowych, ideologicznych, politycznych, ekonomicznych, bądź jakichkolwiek innych). W tym oto miejscu uniwersytet jest w świecie, który próbuje pomyśleć. Na tej właśnie granicy musi zatem negocjować i organizować swój opór.*¹² Takim oporem wobec oficjalnej historii uniwersytetu jest opowieść o Wirtualnym, a zatem możliwym, Feministycznym (wprowadzającym różnicę), Uniwersytecie. Miejscu, którego (*u*)topos realizuje się w trakcie pisania i wykonywania pracy doktorskiej, a którego manifestacją stanie się wydarzenie publicznej jego prezentacji w murach innego, usytuowanego, choć nie mniej fikcyjnego Uniwersytetu Artystycznego. WFU jest próbą (essay) opowiedzenia instytucji z punktu widzenia jej *innego*, czyli tego *tej*, której głos został odebrany, *tej*, która w rozcieńczonej oficjalnej historii gęsto milczy. Taki uniwersytet to raczej przeczucie niż publiczne wyznanie wiary, akt nieposłuszeństwa aniżeli zaufania i gorliwości. To instytucja świadoma swojej fikcyjności, niestarażąca się narzucić jej innym jako prawdy, jej konstrukcją drżenia strun głosowych, rozwarcia głośni, fundamentem – ciepły brzuch. Światło tutaj nie dochodzi, to opowieść ze smugi cienia, która nie tłumaczy się na reprezentację. To uniwersytet na granicy widzialnego, czujnie wsłuchany w szepty historii, jej niedopowiedzenia, zajmujący się tym, co nienapisane, niewygodne, ale zachowane w mięśniach świata, tym, co pulsuje pod algorytmicznym ekranem reprezentacji. Teoria na granicy widzialnego operuje wilgotnym dotyko-wzrokiem. Studentix¹³ WFU widząc, wiedząc, co jednak nie oznacza, że separują się od świata-objektu, dotykają go, tak, że granica pomiędzy tym, co należy do ja, i tym, co od niej inne, poddane jest ciągłej **materiacji**¹⁴.

Dźwięki nie słowa. Słowa jak dobrze zaprojektowane obiekty separują mówiącą od mówionego, dźwięki-afekty-zimne powietrze czerpane nozdrzami z przestrzeni publicznej, nurkuje w żołądku, rezonuje w krtani na wysokości tchawicy (trachea) wibrując wydobywa się ciepłym drżeniem przez rozwartą szparę głośni z pomiędzy-zębami, rozpuszcza w miejscu po wyczerpaniu znaku, przesiąka przez betonowy plac reprezentacji. Przestrzeń Pod Placem Reprezentacji pachnie morzem, żyźnią się w niej skorupy słów. To tutaj znajduje się Laboratorium Semantyki Sromu (LSS) Wirtualnego Feministycznego Uniwersytetu (WFU), swoją-twoją pracownię ma w nim Julla Krewa, kaptanka zakonu abiektywnej Ana Lisy. To dzięki niej możliwe jest zejście do najgłębszych zachowanych warstw żeńsko podmiotowych. Podróż jest fascynująca i niebezpieczna, dlatego niewiele z niej powraca, większość z poczucia obezwładniającego komfortu utyka w krańcowych warstwach jelitowych. Niektóre jednak wypychane poczuciem misji decydują się na opuszczenie komfortowej strefy cienia w celu werbalizacji ustnej Ana Lisy. Ana Lisa jest podmiotem niestatym, nomadycznym, swoje korzenie zabiera zawsze ze sobą. Występuje w środowiskach o klimacie umiarkowanym, wilgotności stałej od 34 do 38°C, ceni sobie tereny zacięzione, z nieograniczonym dostępem do wilgoci. Komunikuje się płynnie, w zależności od tymczasowego umiejscowienia. Ana Lisa jest upostaciowieniem ciągłego ruchu o zmiennych punktach odniesienia. Jej świadomość jest warunkiem poznania, osobistego rozwoju oraz zaliczenia semestru z wynikiem pozytywnym w pracowni Jully Krewy.

Ćwiczenia:

- * Skieruj wzrok na dowolny obiekt w Twoim otoczeniu. Patrz przez co najmniej pół godziny. Nie spuszczaaj wzroku.
- * Podejdź do przedmiotu. Powąchaj go. Poliz. Spróbuj zapamiętać, co odczuwają Twoje receptory smakowe. Nazwij sposób powstawania i zanikania smaku w ustach, języku, gardle i brzuchu. Pamiętaj, iż człowiek posiada ok. 10 000 kubków smakowych, w każdym od 50 do 150 receptorów, umie jednak nazwać tylko 5 smaków.
- * Dotknij. Nazwij doświadczenie haptyczne.
- * Spróbuj przekazać doświadczenie przedmiotu psu, człowiekowi oraz wybranemu programowi 3D (zapach, język, algorytm).

9. Derrida, Jacques: *Uniwersytet bezwarunkowy*, Eperons-Ostrogi Kraków 2015 [2001].

10. Akt mowy: (z łac. *actus* – czyn) analizowany przez brytyjskiego filozofa języka Johna Langshaw'a Austin'a to czynność, która umożliwia poprzez system znaków językowych formułowanie i przekazywanie komunikatu, jak również tworzenie faktów społecznych (teoria performatywów).

11. Derrida, J.: *Uniwersytet bezwarunkowy*, Eperons-Ostrogi Kraków 2015 [2001], s. 44.

12. Ibidem, s. 98.

13. Nienormatywna forma odmiany zaimków osobowych zaproponowana przez Professx Lann Hornscheidt z Transdyscyplinarnych Studiów Gender na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie w: *feministische w_orte. ein lern-, denk- und handlungsbuch zu sprache und diskriminierung, gender studies und feministischer linguistik, wissen & praxis*, Berlin 2013.

14. Używam tutaj neologizmu materiacja w odróżnieniu do materializacji, która wskazuje na proces wyłaniania się kształtu, formy; tutaj chodzi o proces odwrotny, czyli na aktywne rozmywanie jej granic w materii.

Multiwersytet, Uniwersytet Bezwarunkowy, jak również Wirtualny Feministyczny Uniwersytet to afirmatywne alternatywy dla apokaliptycznych wizji uczelni roztaczanych przez intelektualistów, takich jak Bill Readings w *University in Ruins*, Rosalind Gill w *Breaking the silence: the hidden injuries of neoliberal academia*, Frank Donoghue w *The Last Professors*, a na polskim gruncie Marek Wasilewski w *Art Education in Poland – between Jurassic Park and the ‘catering regime’*, czy Jan Sowa w *Co z nami będzie?*, aby wymienić tylko kilka z powstałych w ostatnich latach pozycji. Tytuły mówią same za siebie, płynące z nich wnioski są jasne – w neoliberalnej rzeczywistości uniwersytety porzuciły swoją długowieczną humanistyczną, elitarystyczną tradycję, tylko po to jednak, aby w nowej zdecentralizowanej formie poddać się naciskom rzeczywistości rynkowej. Dla Billa Readingsa słowem-kluczem tej zmiany jest wyznacznik **excellence** (znakomitości), który powoduje, że instytucje naukowe nie tylko przejmują do swojej oceny standardy businessowe, ale same także stają się dobrze lub źle zarządzanymi firmami produkującymi wiedzę, a jedyne, co się dla nich liczy to zadowolenie konsumentów: *[...] jakość nie jest nadrzędną wartością, lecz znakomitość (excellence) niedługo będzie, gdyż nie ocenia ona uniwersytetu jak gdyby był on korporacją; on jest korporacją. Studenci_tki w Uniwersytecie Znakomitości (University of Excellence) nie są jak gdyby klientami; oni są klientami. Czynnikiem znakomitości implikuje ogromną zmianę: świadomość znakomitości rozwiniętej w obrębie uniwersytetu, jako idei, wokół której koncentruje się uniwersytet i dzięki której staje się zrozumiałą dla świata znajdującą się poza jego murami*¹⁵.

Readings nazywa współczesny uniwersytet Uniwersytetem Znakomitości (*University of Excellence*) analogicznie do oświeceniowego Uniwersytetu Racjonalnego (*University of Reason*), który swój początek bierze w filozofii Immanuela Kanta¹⁶, oraz Uniwersytetu Kultury (*University of Culture*) w jego niemieckiej humboldtowskiej¹⁷ formie. Uniwersytet doskonałości różni się tym od jego poprzedników, iż jest czystą symulakrą¹⁸, czyli fikcją, której reprezentacja zawarta w pojęciu znakomitości pozbawiona jest sygnifikatu. Współczesny uniwersytet odciążony od grawitacyjnej siły treści jest podtrzymywany jedynie mocą administracji i jej logiką policzalności. Wiedza rzeczywistości *excellence* jest zamykającym się w ściśle określonych ramach czasowych (*workload*), wartościowanym punktowo (*Credit Units*) produktem przekazywanym studentom przez profesorów_ki¹⁹ w formie półtoragodzinnych wykładów i seminariów. Kształcenie w przeciwieństwie do niemieckiej idei *Bildung* nie jest już procesem, w wyniku którego kształtowany/kształcony jest krytyczny, świadomy_a swoich zobowiązań wobec społeczeństwa obywatel_ka, czy w kontekście anglojęzycznym: *gentleman*, ale usługą edukacyjną formatowaną niezależnie od cech i potrzeb jej odbiorców, a często nawet nadawców. Readings szczęśliwie nie poprzestaje na postawieniu diagnozy, lecz w ostatnich dwóch rozdziałach książki stara się znaleźć alternatywę dla owego stanu rzeczy i nie zamyka się ona bynajmniej na nostalgii za utraconą ideą racjonalności według Kanta czy kultury w sensie jaki nadaje jej Uniwersytet Humboldta. Readings proponuje *the community of dissensus* (wspólnotę opartą na różnicy)²⁰, która zastąpić miałaby uniwersytet tworzony wokół idei racjonalności i kultury narodowej, w której komunikacja nastawiona byłaby nie na budowanie homogenicznej grupy, lecz wydobywałaby różnice istniejące pomiędzy poszczególnymi członkiniami i członkami wspólnoty, co z kolei wywoływałoby nieustającą potrzebę dialogu, ścierania się usytuowanych punktów widzenia. Taką heterogeniczną wspólnotę autor *Uniwersytetu w ruinach* organizuje wokół abstrakcyjnej idei Myśli (*Thought*), gdyż jak dowodzi: myślenie nie poddaje się kwantyfikacji, tym samym wymyka się logice rynku: **Jednocześnie, myślenie, jeśli miałyby pozostać otwarte na możliwość Myśli, czyli pytania, nie może zabiegać o ekonomizację. Należałoby wtedy raczej do ekonomii odpadu, aniżeli restrykcyjnej ekonomii kalkulacji**²¹. Zgadza się z ideą Readingsa co do heterogenicznej wspólnoty bezinteresownie skoncentrowanej wokół Myśli, czymkolwiek miałyby ona ostatecznie być, gdyż powoduje ona desakralizację uniwersytetu, jego dezinstytucjonalizację. Uniwersytet oderwany od swojej administracyjnej strony przestaje być sprawnie zarządzaną firmą, staje się miejscem i możliwością myślenia i komunikowania się w sposób, który generuje sprawiedliwsze, mniej hierarchiczne zasady wspólnotowej edukacji, jednocześnie jednak traci swoją wyjątkowość – każda wspólnota spierająca się o ideę Myśli mogłaby być uniwersytetem. W takiej nieformalnej, płynnej, chciałoby się powiedzieć, formie uniwersytet mógłby paradoksalnie jeszcze bardziej dopasować się do wymagań równie elastycznej globalnej ekonomii. Wydaje mi się, że pewne doprecyzowanie, czym miałyby być idea Myśli stanowiąca o uniwersytecie, pozwoliłoby mu na materializację, usytuowanie w konkretnym kontekście, z jednej strony ekskluzję pewnych postaw, z drugiej jednak możliwość oporu przed inkluzywną logiką rynkowej użyteczności. Więcej o idei wspólnoty, jaką jest/mógłby być uniwersytet, piszę w kolejnym rozdziale mojej rozprawy doktorskiej (s. 30 - 34).

15. Readings, B.: *University in Ruins*, Harvard University Press, Cambridge 1996, s. 22. Tłumaczenie: Z. nierodzińska.

[...] quality is not the ultimate issue, but excellence soon will be, because it is the recognition that the University is not just like a corporation; it is a corporation. Students in the University of Excellence are not like customers; they are customers. For excellence implies a quantum leap: the notion of excellence developed within the University, as the idea around which the University centers itself and through which it becomes comprehensible to the outside world.

16. Immanuel Kant w swojej rozprawie: *Spór fakultetów*, w: *Dzieła zebrane: Tom V*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2011 [1797] s. 202 - 218, dzieli fakultety na wyższe i niższe; wyższe to te, które posiadają treść możliwą do praktycznego zastosowania, takie jak teologia, prawo i medycyna, niższe natomiast, to te, które nie poddają się bezpośredniemu zastosowaniu, są raczej ćwiczeniem racjonalnego myślenia, jak filozofia. Wszystkie one są podporządkowane idei *ratio*, od której pochodzi polskie słowo: racjonalizm. Fakultety wyższe są narzędziami władzy rządu, fakultet niższy, czyli filozofia, pozostaje do niego w opozycji.

17. Założony w 1809 roku Uniwersytet Humboldta w Berlinie powstał z inspiracji pismami takich intelektualistów epoki niemieckiego idealizmu, jak filozof Johann Gottlieb Fichte oraz teolog Friedrich Schleiermacher. Uniwersytet niemiecki kontynuował ideę racjonalności Kanta, jednak nie za cenę definitywnego zerwania z naturą (zwierzęcą stroną człowieczeństwa), to połączenie możliwe było dzięki edukacji estetycznej (*Ästhetische Bildung*) i idei piękna. Ważnym aspektem uniwersytetu był nacisk na tożsamość narodową przekazywaną za pomocą dzieł literackich pisanych w ojczystym języku.

18. Readings, B.: *University in Ruins*, Harvard University Press, Cambridge 1996, s. 54.

19. W rozprawie doktorskiej używam inkluzywnej odmiany rzeczowników i zaimków osobowych.

20. Ibidem, s. 190.

21. Readings, B.: *University in Ruins*, The University in Ruins, Cambridge 1996, s. 175. Tłumaczenie: Z. nierodzińska:

But at the same time, thinking, if it is to remain open to the possibility of Thought, to take itself as question, must not seek to be economic. It belongs rather to an economy of waste than to a restricted economy of calculation.

W kolejnej książce z kręgu kultury zachodniej: *The Last Professors*, Frank Donoghue poddaje krytyce korporacyjny charakter amerykańskich uniwersytetów, ich uwikłania rynkowe, jak w przypadku Columbia University czy Stanford, które sponsorowane są przez spółki giganty takie jak J.P. Morgan. Donoghue pisze o uniwersytetach jako dobrze lub źle zarządzanych firmach, a profesorach, jako wyjątkowo zatowarowanej grupie zawodowej, której nie stać na zawodową solidarność, co ułatwia rynkowi podporządkowanie edukacji wyższej zasadom ekonomicznej opłacalności: *Akademicy są, innymi słowy, kuratorami najrestrykcyjniejszej i najbardziej wyidealizowanej amerykańskiej merytokracji; uwiązkiwanie reprezentowałoby fundamentalny konflikt dla ich interesów, ten ruch wydaje się sprzeczne z samym etosem, który pozwolił profesorom odnieść sukces jako niezależnym jednostkom*²². Donoghue ocenia zawód profesora jako wysoce stabiizowany, tym samym podatny na różnego rodzaju mitologizacje: *Codziennie zajęcia profesorów, podobnie jak astronautów, pozostają tajemnicą dla wszystkich pozostających na zewnątrz, dodatkowo akademicy wolą milczeć lub nieprecyzyjnie określać to, czym się zajmują*²³.

Przepowiada niechybny koniec swojej profesji. Wyginięcie gatunku profesora autor upatruje w niejasności co do przestregania własności intelektualnej zainwestowanej w pisanie wykładów i sylabusów, które to usamodzielnione od ich autorów za pomocą dostępnego dla wszystkich, uniwersalnego oprogramowania mogą być wykorzystane przez każdego, kto ma do nich dostęp; może to być firma produkująca *software*, uniwersytet czy jakakolwiek zatrudniona przez niego osoba. Profesor okazuje się w tym łańcuchu jeżeli nie zbędny, to na pewno nie niezastąpiony. Osobiście nie podzielam rezydententu Donoghue do ostatnich prawdziwych profesorów, jednak wizja totalnej technizacji, czyli przejścia władzy nad uniwersytetami przez inżynierów z Silicon Valley, również nie napawa nadzieją na wyrównanie szans dla grup do tej pory marginalizowanych. Rozwiązaniem dla amerykańskich uniwersytetów nie jest ani powrót do idylli męskocentrycznej instytucji, ani technologiczna antyhumanistyczna dystopia. To, co z krytyki autora *The Last Professors* uważam za najtrafniejsze, to zwrócenie uwagi na rosnącą władzę administracji w uniwersytetach oraz jej algorytmiczne podejście do edukacji, które zarówno w Ameryce, jak i w Europie ma na celu uniwersalizację osiągnięć naukowych, tak aby usprawnić ich wymianę w obrębie globalnego systemu nauczania. Oczywiście polskie uczelnie wyższe nie muszą mierzyć się z zarzutami o rynkowy konformizm, gdyż najczęściej (dotyczy to uczelni państwowych) finansowanie otrzymują z budżetu państwa, a nauka w tych ośrodkach pozostaje wciąż, jak i np. w Niemczech, bezpłatna. Neoliberalny duch obecny jest również na wschodnich rubieżach zachodniego świata, a jego inkarnacja dostrzegana jest najczęściej w założeniach **reformy bolońskiej**²⁴. W wyniku procesu bolońskiego, który to od 1999 roku został wprowadzany w 47 krajach Europy, w tym również w Polsce jest:

1. podział studiów na 3 stopnie: studia licencjackie, magisterskie oraz doktorskie,
2. wprowadzenie porównywalnego, uniwersalnego systemu punktacji ECTS (European Credit Transfer System),
3. promowanie mobilności kadry naukowej oraz studentów (w ramach np. programu Erasmus).

...oraz jak pokazuje doświadczenie – rozrost administracji uniwersyteckiej. Osobiście doświadczyłam reformy bolońskiej dopiero podczas moich drugich studiów podyplomowych w Niemczech oraz studiów trzeciego stopnia w Polsce. Dzięki reformie zagraniczne studia stały się dla mojego pokolenia realną alternatywą, mniej egzotyczną niż dla o kilka lat starszych roczników. Oczywiście możliwość ta nie zależy tylko od administracyjnych zapisów reformy bolońskiej, ale również od sytuacji ekonomicznej studentów_ek, znajomości języków obcych, umiejętności odnajdywania się w nowych warunkach, itp. Procesem, który umożliwia mobilność pomiędzy różniącymi się od siebie ośrodkami naukowymi, jest standaryzacja nauki, a jej ekwiwalentem jakość mierzona punktowo. Dzięki kwantyfikacji porównać można dyplomy uczelni chińskiej i polskiej, literaturę z *sound studies*, tytuł magistra z licencjatem; prowadzi to do wielu uproszczeń, ale umożliwia wymiennalność wykształceń zdobywanych w różnych kontekstach kulturowych. Poprzez swoją policzalność nauka nabiera jednak cech produktu edukacyjnego oferowanego w postaci trzy- lub dwuletniego kursu, możliwego do rozszerzenia o pakiet Ph.D.

Punkty i pakiety nie są jedynie fetyszem świata akademickiego, ale dość powszechnym sposobem walidacji pracy artystycznej w **systemie projektowym**, czyli rzeczywistości, w której znajdują się również artyści_ki spoza obiegu akademickiego. Praca projektowa, na którą zdana jest większość pracowników kultury po opuszczeniu murów uczelni, nazywanych przez Kubę Szredera w *ABC Projektariatu. O nędzy projektowego życia projektariuszami* – jest cechą charakterystyczną społeczeństw o systemie neoliberalnym. Rzeczywistość projektowa opisywana przez Szredera ma na celu nazwanie aktywności w **poszerzonym polu sztuki**, które oprócz tradycyjnych instytucji kultury (akademia, muzeum, galeria) obejmuje również efemeryczne asamblaże tworzone na potrzeby realizacji konkretnych artystycznych założeń formułowanych np. przez państwowe systemy **grantów**. Autor analizuje pracę w systemie projektowym z punktu widzenia praktyka, projektariusza, który nie ma nic poza swoją gotowością włączenia się w **projekt**, w czym przypomina XIX-wiecznego proletariusza, który z powodu braku kapitału do sprzedania ma tylko samego siebie: *W środowisku sieci projekty zapewniają możliwość zarobkowania, uzyskania → widoczności i utrzymania się w → obiegu. Z tej przyczyny projektariusz, żeby przetrwać, musi je bezustannie organizować. Systemowe uzależnienie projektariusza od projektów naznacza jego egzystencję i jest przyczyną mnóstwa zgrzyot, wywołuje → grantozę, powoduje biedę (→ B jak Biedni), skutkuje → depresją, → prekarnością i → wykluczeniem*²⁵.

22. Donoghue, F.: *The Last Professors*, Fordham University Press, Nowy Jork 2008, s. 19. Tłumaczenie: Z. nierodzińska:

Academics are, in other words, curators of America's strictest and most idealized meritocracy; unionizing would represent a fundamental conflict of interest, a move that seems to go against the very ethos in which professors succeeded as individuals.

23. Ibidem, s. 81.

The actual day-to-day activities of professors, like that of astronauts, are a mystery to all outsiders, and academics tend to be either silent or (uncharacteristically) inarticulate about what they do.

24. Proces boloński jest reformą szkolnictwa, która ma za zadanie ujednoczyć system kształcenia w Europie i wzmocnić jego konkurencyjność w stosunku do systemu amerykańskiego. Nazwa pochodzi od Bolonii, w którym to mieście znajduje się najstarszy uniwersytet kultury facińskiej (por. s. 3). http://ec.europa.eu/education/policy/higher-education/bologna-process_en, 24.10.2016

25. Szreder, K.: *ABC Projektariatu. O nędzy projektowego życia*, Bęc Zmiana, Warszawa 2016, s. 18.

Książka Szredera obala mit artysty jako *radosnego nomady* podróżującego z lampką wina od jednej przystani międzynarodowego festiwalu sztuki do drugiej. Projektariat w jego najbardziej cynicznym wcieleniu porównany zostaje do bezwzględniego stada gryzoni konkurujących o zasoby, których nigdy nie wystarcza dla wszystkich. Zwycięzca *bierze wszystko*²⁶ – pisze autor *ABC Projektariatu...*, analizując strategie widzialności projektariuszy w sieci, czyli ich walkę o **rozpoznawalność** – warunek przetrwania w obiegu projektowym. Widzialność nielicznych, pisze Szreder, odwołując się do teorii Gregory'ego Sholette'a, oparta jest na systemowym znikaniu większości pod postacią **ciemnej materii sztuki**, w której skład wchodzi artyści_ki, którym nie udało się zostać celebrytą_ką, którzy okazali się mniejszą bezwzględnością w walce o światło monitorów. Mimo świadomości funkcjonowania neoliberalnych struktur autor nie przybiera wobec nich postawy cynicznie oportunistycznej, której rozwinięciem byłoby bezkrytyczne akceptowanie reguł projektowej gry, przeciwnie, powołując się na słynne dzieło Waltera Benjamina *Twórca jako wytwórca*, stara się odnaleźć zarówno w teorii, jak i w praktyce alternatywy dla mechanizmów określających aktualne sposoby produkcji artystycznej. Drogi do zmiany neoliberalnej ideologii autor upatruje w upolitycznieniu projektariatu, analogicznie do teorii marksistowskiej, jego cel jest jednak skromniejszy niż ogólnoswiatowa komunistyczna rewolucja. Autorowi chodzi raczej o drobne, acz istotne zmiany w systemie opartym na nierówności i elitaryzmie, które prowadziłyby do jego stopniowej demokratyzacji. Szreder nie nawołuje do odrzucenia formy projektowego zatrudnienia *in toto*, której efektem mógłby okazać się impas wewnętrznej emigracji, lecz do aktywnego i ustawicznego działania w celu transformacji dostępnych mechanizmów, tak aby okazały się funkcjonalne dla większej ilości projektariuszy_ek. Pierwszym krokiem w stronę sprawiedliwszego podziału pracy, środków i widzialności byłoby np. zakwestionowanie promowanego przez ideologię neoliberalną egoistycznego indywidualizmu, a jego efektem niehierarchiczna struktura grupy projektowej, w której każda zainwestowana praca miałaby taką samą wartość, a autorstwo nie byłoby prywatyzowane np. przez autonomiczny podmiot twórcy: *[...] za pomocą urzędzeń projektowych możemy wspierać powstawanie konstelacji alternatywnych modeli wspierania działań artystycznych, które tworzą realną kontrpropozycję dla świata sztuki opartego na spekulacji, gwiazdorstwie, astromicznych nierównościach i uzależnieniu od globalnych oligarchii*²⁷.

Oligarchia, nie ta globalna, ale lokalna i akademicka, jest przedmiotem refleksji Jana Sowy w artykule *Co z nami będzie?* autor koncentruje się w nim na analizie świata akademickiego, w którym oprócz zagrożeń neoliberalnej zmiany dostrzega również inny, wydaje się, dużo bardziej palący problem – ich feudalny charakter: **Ogólnie rzecz biorąc, Polska ma problem z nowoczesnością i to, co Andrzej Leder w swojej książce *Prześlona rewolucja* nazywa „przedłużonym średniowieczem”, trwa w Polsce w stopniu w wiele większym niż w jakimkolwiek państwie kapitalistycznego rdzenia. [...] Feudalizm ma w polskim społeczeństwie dwa najsilniejsze przyczółki: kościół i akademię**²⁸.

W tekście oprócz trafnej analizy aktualnej sytuacji w szkolnictwie wyższym pojawia się również propozycja zmian. Pierwszą i najważniejszą z nich miałyby być wprowadzenie transparentności w wysoce stabuizowanym temacie konkursów na asystentki i asystentów odbywających się na polskich uczelniach za zamkniętymi drzwiami (nie jest to specyfika uczelni artystycznych). Sowa przedstawia kilka prostych, stosowanych również w innych krajach europejskich metod demokratyzujących ten proces, takich jak np. publikacja listy kandydatów_ek na stanowisko na stronie internetowej uczelni, dokładne określenie kryteriów wymaganych, aby to stanowisko objąć, uczynienie konkursów otwartymi dla wszystkich, także dla publiczności, wprowadzenie do komisji członków i członkiń z zewnątrz oraz wymuszenie rotacji kadry akademickiej, aby uniknąć tworzenia struktur feudalnych. Mimo oczywistości powyższych zasad, żadna z nich nie została do tej pory wprowadzona na polskich uczelniach i, jak przewiduje autor, nie zdarzy się to prędko, gdyż: **Oczywiście otwarcie i publicznie nikt się nie przyzna, że bierze udział w ustawianiu konkursów, bo jest to najwyczejniej przestępstwo. Ale tu wystarczy właśnie siedzieć cicho, aby status quo trwało**²⁹. Proces boloński i związane z nim umiędzynarodowienie również nie przyniesie ratunku polskim uczelniom, diagnozuje autor, będzie powodował jedynie, iż studenci_tki, którzy_re w ramach wymian i stypendiów wyjechały do zagranicznych ośrodków, raczej nie wrócą do rodzimych palcówek, a nawet jeśli – i tak nie znajdą na nich etatów. A co z tymi, którzy jednak z jakichś powodów zostaną? **Cóż, my tu będziemy dalej sejmować, szykować konfederacje i rokosze, drzeć szaty, krzyczeć „nie pozwalam!” i żyć jakoś z naszymi feudalnymi watażkami ustrojonymi w gronostaje, błąkając się po peryferiach nowoczesności. Taki już los nas, Polaków i Polek**³⁰.

W tym samym czasie, w odmiennych okolicznościach społeczno-politycznych, uczelnie brytyjskie doświadczają neoliberalnych zmian, pędząc z abstrakcyjną prędkością w stronę nieznanego przyszłości. Konsekwencje akceleracji na akademiach przedstawia w swoim tekście: *Braking the silence: The hidden injuries of the neoliberal university* teoretyczka kultury, feministka i wykładowczyni w City University w Londynie – Rosalind Gill. Tekst zaczyna się od opisu rozmowy dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą osób pracujących na uniwersytecie:

Jak się masz?

Jestem aktualnie zupełnie wykończona, mówiąc szczerze. Praca się piętrzy, a ja tonę. Nie wiem, kiedy będę miała czas zacząć rozdział do tej książki o tajemnicy i milczeniu – Jestem tak już z tym już opóźniona, czuję się fatalnie, że każę Roisin na siebie czekać, ale dosłownie nie mam ani sekundy wolnego czasu³¹.

Tutaj krytyka uniwersytetu związana jest nie z jego uwsteczniającym konserwatyzmem, jak w przypadku tekstu Jana Sowy, ale wręcz przeciwnie – z jego bezkrytycznym poddaniem się jak najbardziej współczesnej neoliberalnej akceleracji. Gill wymienia takie cechy pracy akademickiej, jak: wciąż rosnąca ilość nowych obowiązków i umiejętności, które zdobywane są poza godzinami regularnej pracy, zawrotne tempo komunikacji (przykład 150 wiadomości dziennie czekających na

26. Ibidem, s.227 27. Ibidem, s. 218.

28. Sowa, J.: *Co z nami będzie?*, „Czas Kultury” 3/15, Poznań 2015, s. 28.

29. Ibidem, s. 31.

30. Ibidem, s. 32.

31. Gill, R.: *Braking the silence: The hidden injuries of the neoliberal university*, w: Flood, R. & Gill, R. (Ed.) *Secrecy and Silence in the Research Process: Feminist Reflections*. Routledge, Londyn 2009, s. 228. Tłumaczenie: Z. nierodzińska:

How are you?

I am totally stressed at the moment, to be honest. Work is piling up and I'm just drowning. I don't know when I'm going to have time to start on that secrecy and silence book chapter – I'm so, so late with it now, and I feel really bad that I'm letting Roisin down, but I literally never have a second.

odpowieź), brak czasu na osobisty rozwój naukowy, konkurencyjność, nastawienie na indywidualizm (*compulsory individuality*), brak stałego zatrudnienia (umowy na czas określony) oraz prekarna sytuacja ekonomiczna kompensowana wysoką wartością symboliczną zawodu. Wszystkie te cechy mogłyby być równie dobrze wymienione przez artystę_kę, projektanta_kę czy przedstawiciela_kę innego zawodu z branży kreatywnej, które to tradycyjnie predysponowane są do bycia awangardą zmiany (na dobre i na złe). Eksploatacyjne środowisko pracy i zbyt duże wymagania stawiane jednostce w procesie LLL (*life long learning*), jak dowodzi Gill, prowadzą do fizycznego wyczerpania, problemów z samooceną, lęków, bezsenności oraz stanów depresyjnych, i nie są to przypadki jednostkowe. Artykulacja uczuć związanych z pracą nie jest jednak dobrze widziana wśród akademickiego prekariatu, najczęściej zostaje zatem przemilczana, powraca w postaci symptomu albo poczucia winy: **Ten indywidualistyczny dyskurs pożera nas jak mięsożerna bakteria produkująca swoje własne toksyczne odpady – wstyd: jestem oszustką, jestem bezwartościowa, jestem niczym. Oczywiście to jest nierozzerwalnie związane z płcią, rasą i klasą, oraz biografiami, które produkują różne stopnie dostępu do 'prawa'**³².

Sportretowana przez Gill turbokapitalistyczna zmiana raczej nie grozi polskim uczelniom, utrzymanie ich jednak w formie średniowiecznej enklawy dinozaurów wydaje się równie niemożliwe, jak twierdzi Marek Wasilewski w tekście *Art Education in Poland – between Jurassic Park and the 'catering regime'* (2014). Wasilewski w transformującej się na przełomie wieków akademii chciałby widzieć ośrodek badawczy, który w swoich laboratoriach eksperymentuje z wiedzą i materią mającą wyprodukować nowe postawy artystyczne: **Uczelnia artystyczna, której ambicją jest uczestnictwo w kształtowaniu teraźniejszości i przyszłości sztuki, powinna być raczej placówką badawczą, której zainteresowanie wychylone jest ku przyszłości. [...] Powinna być zawsze pytaniem, a nie odpowiedzią. Uczelnia powinna uczyć stawiania pytań, umiejętności dzielenia się swoją niewiedzą...**³³.

Aby stawiane wyżej cele mogły być możliwe do zrealizowania, konieczne jest przededefiniowanie akademii, z miejsca, w którym w zaciszu pracowni pod czujnym okiem mistrza wykuwany jest warsztat artysty, w zaangażowany w sprawy aktualne, zdecentralizowany nowoczesny instytut. Akademia jako laboratorium powinna przygotowywać studentów_ki do zmieniających się warunków rzeczywistości, tak, aby mogli_ty oni_e w niej uczestniczyć. Problem pojawia się wtedy, kiedy „znalezienie dla siebie” miejsca w radykalnie zmieniającym się krajobrazie społecznym, politycznym i ekonomicznym wiąże się z kompromisami, których wykształcona osoba nie jest w stanie przyjąć. Od uczelni może być wtedy wymagane wspieranie postaw krytycznych w stosunku do rzeczywistości zarówno w jej murach, jak i poza nimi, co jednak oznaczałoby w dłuższej perspektywie wykształcenie alternatyw. Akademia jednak, jak już często bywało w przeszłości, najprawdopodobniej również współcześnie nie wykorzysta swojego potencjału i raczej w milczeniu przeczeka i ten moment, wprowadzając jedynie poprawki na poziomie architektonicznym, nie podejmując jednak ryzyka mentalnej transformacji. Obawiam się, że wbrew postulatowi Marka Wasilewskiego uczelnia pozostanie bezpieczną enklawą dla dinozaurów ignorantów, w której kształceni będą ludzie, którzy najlepiej umieją odnaleźć się w rzeczywistości, czyli konformiści.

W między-czasie, na bocznych torach oficjalnej historii wydarza się inna, znana tylko nielicznym, nieopisana w książkach, niewieczniona w kamieniu, pominięta przez twórców Wikipedii. Historia z zautków, z pawlaczy, z komputerowych dyskiepek, ze stron, które wygasły, ale ich ślady odnaleźć można po ciemnej stronie sieci, wiedza, która daje o sobie znać w chwilach wyostrzonej wrażliwości, kiedy to niewyartykułowana pamięć materializuje się w postaci afektów, przypuszczeń, przeczuć i zapachów, we wszystkim tym, czego nie uwzględnia zachłanny algorytm Wielkiej Reprezentacji. Miejscem akumulacji i aktywnej archiwizacji niewidocznej wiedzy jest możliwe nie:miejsce nazywane przez niektórych Wirtualnym Feministycznym Uniwersytetem.

Uniwersytet mógłby znajdować się wszędzie, ale jest na Wschodzie. Konkretna data jego założenia nie mieści się w liczbach. Uniwersytet ma postać efemeryczną, kształtuje się zawsze od nowa, w miejscach, w których materia zagęszcza się w ciało. W stanie nieaktywnym Uniwersytet roztopia się w swoim habitacie, tzn. w przedmiocie, ciele ludzkim, w powietrzu, pomiędzy jednym a drugim tlenkiem węgla. Zdarza się, iż wdychany jest podczas snu i przenoszony drogą kropelkową podczas rozmowy, przyjmuje wtedy formę wiedzy ucieleśnionej. Uaktywnienie instytucji następuje poprzez tarcie, uwalnianie jest wtedy energia. Po aktywacji energia jest akumulowana, dystrybuowana i pomnażana przez istoty w ostatnim stadium przemiany, czyli Femo energeticus. Odbywa się to drogą indukcji elektrostatycznej, podczas której jedno naelektryzowane ciało przekazuje ładunek drugiemu dotychczas ambiwalentnemu. Dla ułatwienia dla tych, którzy nie rozpoczęli jeszcze procesu transformacji, dodam, iż Femo energeticus jest zawsze tymczasowym zagęszczeniem materii, które ma naturę nomadyczną, tzn. przygodną. Figuracja ta różni się znacznie od klasycznego stanu skupienia — Homo academicus, który to tradycyjnie kojarzony jest z reprezentacją istotową władzy/wiedzy. Postać Homo academicus można zwizualizować jako minimalistyczny sześciąt w pustej przestrzeni, suchy pion albo sztywny algorytm; Femo energeticus posiada natomiast konsystencję zmienną, której zagęszczenie możliwe jest w dowolnej tymczasowej formie wielości.

Co jednak, jeśli dinozaury z polskich niszy akademickich okażą się **figurami transgresyjnymi**³⁴, a nawet rewolucyjnymi, jeśli rozumieć je będziemy jako antagonistyczne dla neoliberalnego przymusu bycia widocznym_ą, szybkim_ą, elastycznym_ą, „sexy” i zawsze dobrze poinformowanym_ą? Być może wystarczyłoby niewiele, aby pasywne cechy polskich akademii i uniwersytetów artystycznych wykorzystać jako strategię oporu?

Spróbujmy to sobie może wyobrazić...

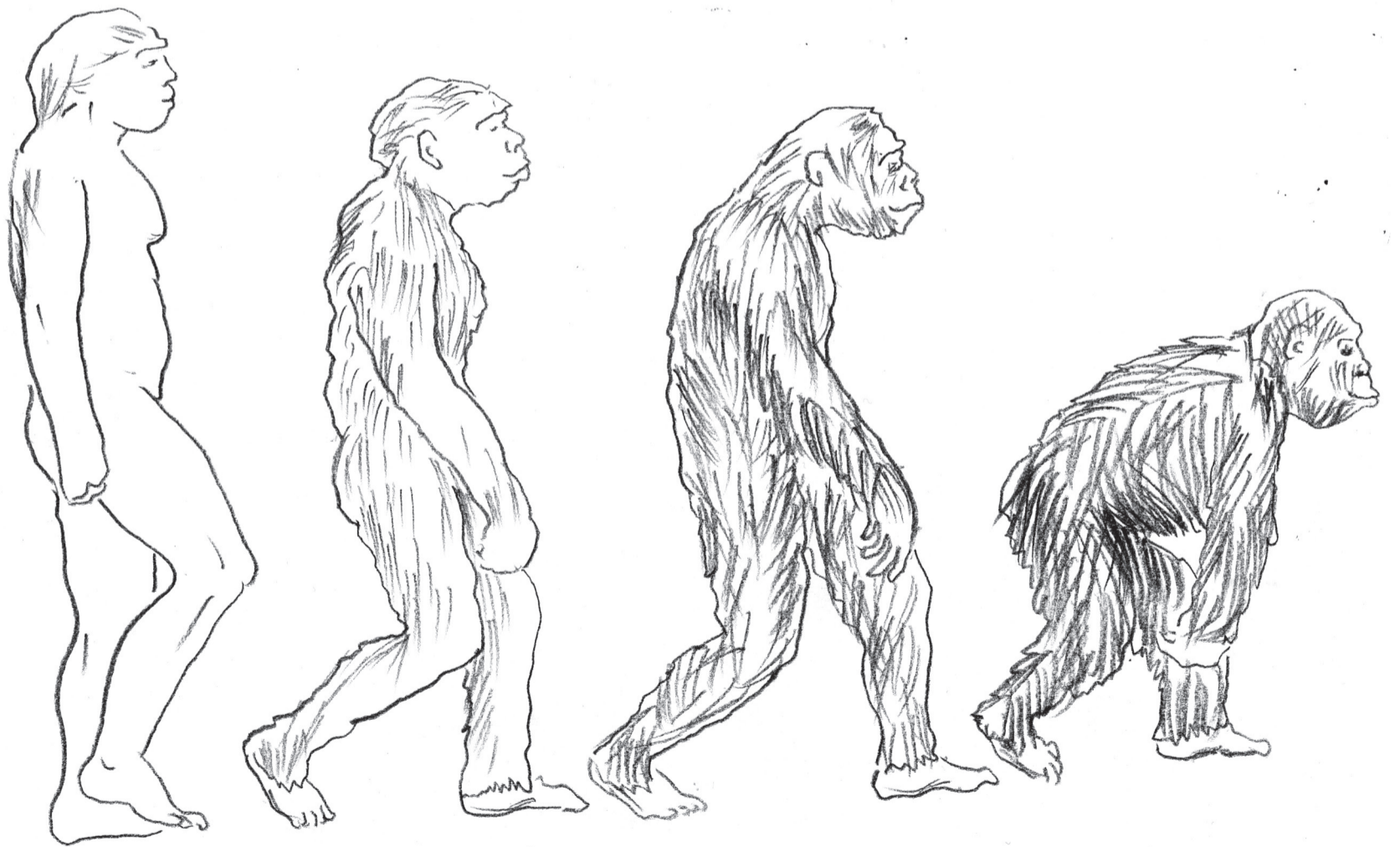
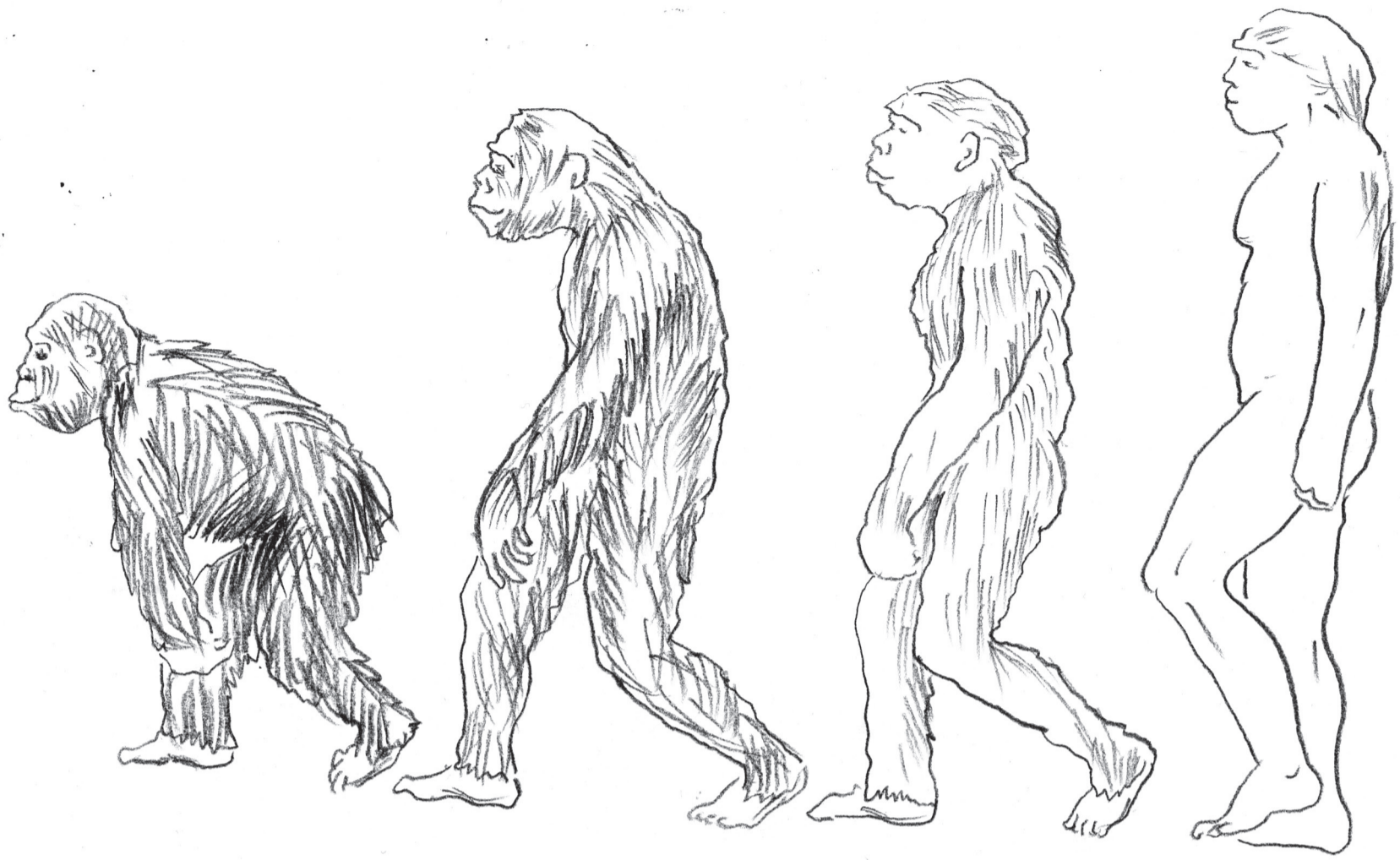
32. Gill, R.: *Braking the silence: The hidden injuries of the neoliberal university*, Routledge, London 2009, s. 240. Tłumaczenie: Z. nierodzińska:

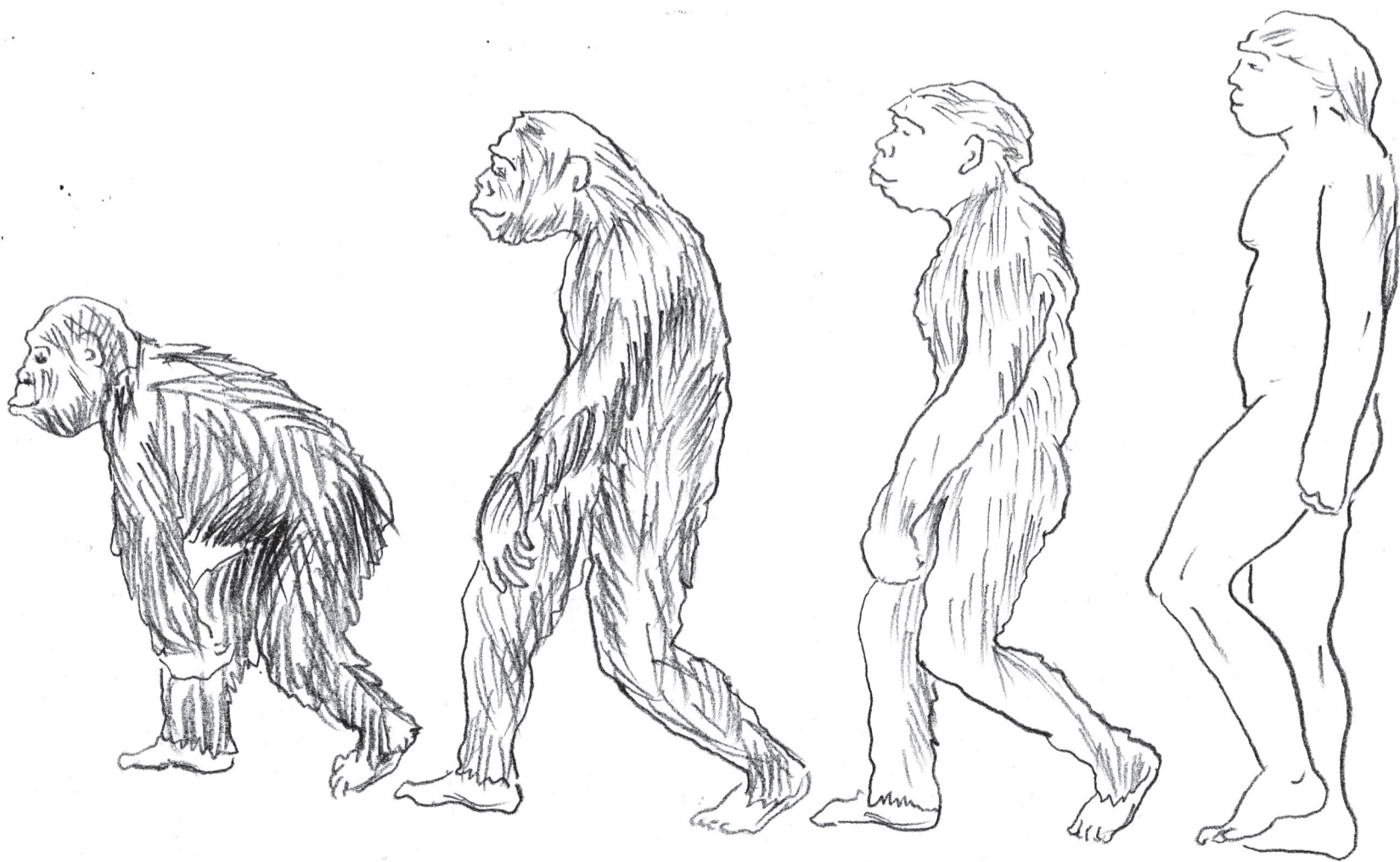
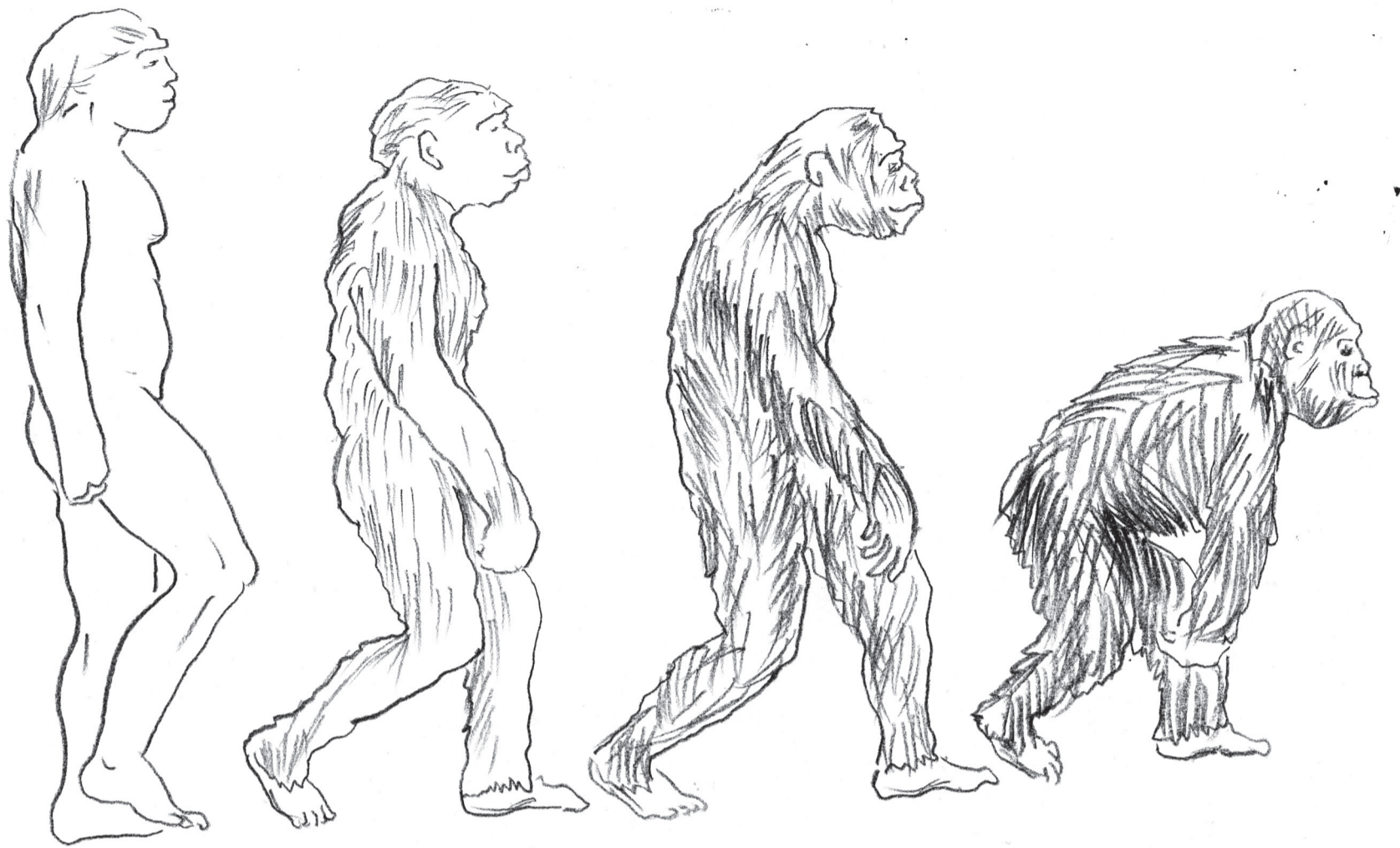
This individualising discourse devours us like a flesh-eating bacterium, producing its own toxic waste – shame: I'm a fraud, I'm useless, I'm nothing. It is (of course) deeply gendered, racialised and classed, connected to biographies that produce very different degrees of 'entitlement'.

33. Wasilewski, M.: *Art Education in Poland – between Jurassic Park and the 'catering regime'*, w: „Art, Design & Communication in Higher Education”, University of the Arts, Londyn 13/2014, s. 31-42.

34. Twórcą koncepcji transgresyjnej jest J. Kozielecki, który określa transgresję jako: *zjawisko polegające na tym, że człowiek intencjonalnie wychodzi poza to czym jest i co posiada*. Autor podkreśla, że człowiek, wykraczając poza typowe granice działania, kształtuje nowe struktury lub niszczy to, co było już ustabilizowane.

UNIwersytet pasywnego oporu stanowi przeciwieństwo tego, co Rosi Braidotti określa mianem multiwersytetu, jest rodzajem abiektu nastawionego technofobicznie do współczesności. Obojętny wobec idei postępu z chęcią zredukowałby się do tego, co stanowi esencję życia, czyli do procesów przyjmowania i rozprowadzania tlenu w komórkach organizmu oraz oddawania dwutlenku węgla. Treść przemysłów i nielicznych konwersacji stanowi tu kwestia zdobywania pokarmu, którą poprzedza rytuał rysownia węglem na ścianach uniwersytetu, tym samym sztuka zrywa tu ze swoim alienującym reprezentacyjnym charakterem. Elektryczność w uniwersytecie-enklawie profesorów pierwotnych została już dawno wyłączona; nikt nie zaprzętał sobie głowy comiesięcznym regulowaniem opłat za prąd. Źródłem ciepła i warunkiem przeżycia w jaskini nauki jest umiejętność wydobycia energii z wyładowanych, pozbawionych mocy elektrycznych sprzętów. Ekspresja werbalna poparta argumentami nie jest tu niezbędną, chęć zrobienia czegoś staje się natychmiastowym faktem, bez potrzeby bezproduktywnego rozważania powodów i konsekwencji danego ruchu. Uniwersytet funkcjonuje na zasadzie antagonistycznej do rzeczywistości społecznej znajdującej się poza jej murami. Każdy jest tu sobą, czyli nagim, dwunożnym ssakiem pragnącym jeść, spać i czuć się bezpiecznie. Już po kilku dniach spędzonych w towarzystwie profesorów pierwotnych okazuje się, że większość cech wykształconych przez homo sapiens w procesie socjalizacji, określających ich jako stworzenia kulturalne, jest bardzo płytko zakorzeniona w organizmie — nie trudno zatem z nich zrezygnować. Proces uwstecznienia pierwotnego jest rytuałem, który przynajmniej raz w życiu przejść powinna gruntownie wykształcona jednostka. Ta wciąż jeszcze niewystarczająco eksplorowana postkulturowa nisza jest nadzieją dla uniwersytetów i akademii artystycznych dających im nową tożsamość — strażników praktyk przeddyskursywnych.





Rys. Z.nierodzińska, 2016

Inny uniwersytet, nauczyciel ignorant i podmiot zbiorowy

Instytucja to nie tylko architektura, to zinternalizowany porządek symboliczny dominujący w danym okresie. W celu przedefiniowania roli uniwersytetu, a w efekcie jego zmiany, potrzebna jest dekonstrukcja postaci nauczyciela, czyli podmiotu wiedzącego.

Wspomniani już wyżej Jacques Derrida oraz Frank Donoghue podkreślają istotną rolę podmiotu profesora w ponowoczesnym, neoliberalnie przyspieszającym świecie. Derrida widzi w silnej podmiotowości element oporu, *miejsce*, z którego można mówić, skąd również pochodzi słowo **profesor** (łac. *profiteor, professus sum, pro et fateor*, czyli mówić). Obrona podmiotu profesora w przypadku książki Donoghue odbywa się z pobudek sentymentalnych, jak również z ekonomiczno-praktycznych (kwestia znikania stałego zatrudnienia, czyli *tenure*, s. 55 - 82). Bez osoby profesora, wiedzy ucieleśnionej, wykłady mogą być prowadzone przez kogokolwiek, nawet przez nie_ludzkie aktantów. Powstaje pytanie: Co z odbiorcami? Powyżej cytowane i wspomniane pozycje są reprezentacją stanowisk osób, których tożsamość związana jest z wykonywaniem zawodu profesora, są zatem dość jednostronne. Z punktu widzenia studentki nie odczuwam negatywnie braku silnych postaci mówców. Cenniejsze wydają mi się zajęcia o charakterze seminarium, czyli sytuacji, w których wiedza dopiero powstaje, aniżeli wykładów, czyli akademickiej formy dystrybucji gotowych produktów pracy intelektu. Postać mówcy przypomina mi wtedy profesję księdza. Pewna transgresja jest możliwa w przypadku zajęcia pozycji mówcy przez podmioty historycznie, kulturowo, ekonomicznie, politycznie i płciowo nieoczywiste, takie jak: kobiety, imigrantki_ów, osoby wywodzące się z grup mniejszościowych; narodowych, religijnych, obyczajowych, osoby ekonomicznie wykluczone, itp. Transgresja jest możliwa w tym wypadku wtedy, kiedy pozycję mówcy przejmuje podmiot, którego historyczne prawdopodobieństwo skazuje na milczenie. Rosi Braidotti określa taką figurę mówcy_czyni za Donna Haraway **ecstatic speaker**³⁵. W miejscu ekstatycznych mówczyń Braidotti widzi osoby identyfikujące się z podmiotowością kobiecą, przewrotnie, gdyż historycznie potwierdzona tradycja przygotowuje im/nam miejsca poza sceną (łac. *obscenus*) wśród niemych słuchaczy. W radykalnym przypadku ideologicznie nacechowanej, fallocentrycznej psychoanalizy miejsce kobiety znika nawet z trybun, znaczone jest jako pustka, nicości (*il n'y a pas La femme*³⁶). Braidotti – filozofka, profesorka *Gender Studies* na Uniwersytecie w Utrechcie – w figuracji kobiety-mówcy widzi przekroczenie patriarchalnych konwencji, które zakładają, zarówno w instytucjach religijnych, jak i związanych z życiem intelektualnym zajmowanie tej pozycji przez mężczyznę w postaci kaznodziei i/lub profesora, który to rodzaj powołania analizuje również we wspomnianej wyżej na str. 6 rozprawie doktorskiej Jacques Derrida. Figura nomadyczna proponowana i analizowana przez Braidotti na 327 stronach tekstu w *Nomadic Subjects. Embodiments and Sexual Difference in Contemporary Feminist Theory* (2003) to nie tyle tożsamość i charakterystyczna dla niej strategia mimikry³⁷, ale raczej materialny Nietzscheański i Deleuziański proces stawiania się (*werden*). Podmiotowość, pisze Braidotti, jest procesem, a nie punktem dojścia, rozwija się w czasie, ale zawsze związana jest z miejscem, z którego podmiot mówi, reprezentuje siebie. Lokalizacja, *polityka umiejscowienia*³⁸, którą za Donna Haraway rozwija Braidotti, daje podmiotowi mniejszościowemu **agency**, możliwość stawiania oporu, bycia wiarygodną oraz zmiany swojego symbolicznie, ekonomicznie czy w inny sposób zdeklasowanego statusu. Figura ekstatycznej mówczyni jest zatem filozoficzno-politycznym projektem emancypacji, przekraczaniem społecznie, historycznie i kulturowo implikowanej negatywności, jest afirmacją różnicy, której ucieleśnieniem jest postać mówiącej kobiety. Idea podmiotu nomadycznego to jednak jeszcze coś więcej niż rozpoznanie w kobiecie pozytywnej różnicy, to rozszerzenie pola konceptualizacji i sposobów performowania podmiotowości. Jak już wyżej wspomniałam, postać mówczyni to nie tylko strategia mimikry, innymi słowy nie wystarczy zastąpić księdza kobietą, czy profesora profesorką; to teoria, której podstawą jest zmiana istniejących modeli społecznej organizacji opartej na patriarchalnym, logocentrycznym dualizmie. Stawianie się kobietą, pisze Braidotti, to wypróbowywanie afirmatywnych alternatyw dla bycia *innym_ą*, bycie z (*Mitsein*) w miejscu statycznej kontemplacji autonomicznego bytu (*Dasein*): **W konsekwencji, priorytetem jest dla mnie na dzień dzisiejszy przedefiniowanie podmiotu jako płciowej (gender) jedności nierozłącznie związanej z byciem innym_ą**³⁹. Z tego powodu ważnym terminem w filozofii feministycznej profesorki jest **społeczność**, dzięki której wspólnotowość ma potencjał polityczny, inaczej niż w przypadku psychoanalizy, która **innego** odkrywa o tyle, o ile potrzebny jest on_ą jako figura mająca na celu poszerzenie indywidualnej świadomości. **Podmiot nomadyczny** to odpowiedzialne (*responsible*) bycie w świecie, bycie światem, w którego centrum nie stoi bynajmniej *homo-sapiens*. Człowiek nie jest koroną stworzenia, ani obiektywnym obserwatorem świata patrzącym na niego władczy wzrokiem ze szczytu góry. W *Po człowieku* Braidotti przygotowuje nas-ludzi na świat po-nas, który ma niewiele wspólnego z antropocentrycznym konstruktywizmem oraz jego historią, która sprowadza się w dużej mierze do zachowania narracji opowiadającej o podbojach „nowych” lądów i związanych z nimi eksterminacjami „innych”. Historia opowiedziana może być tylko przez zwycięzców, martwi rzadko zabierają głos. 200.000-letnia obecność *homo-sapiens* za Ziemi odkłada się w jej geologicznych warstwach, świat odpowiada na 500-

35. Haraway, D.: *Ecce Homo, Ain't (Ar'n't) I a Woman, and Inappropriate/d Others: The Human in a Post-Humanist Landscape*, w: Judith Butler & Joan Wallach Scott (ed), *Feminists Theorize the Political*, Routledge, Nowy Jork 1992, s.86.

36. Lacan, J.: *Le Séminaire. Livre XX. Encore*, 1972 - 73, Seuil, Paris 1975, s. 68.

37. Irigaray, L.: *This Sex Which Is Not One*, Cornell University Press, Nowy Jork 1985.

38. Haraway, D.: *Situated Knowledges: The Science Question in Feminism and the Privilege of Partial Perspective*, w: „Feminist Studies” 14/3, 1988, http://www.jstor.org/stable/3178066?seq=1#page_scan_tab_contents, 22.10.16.

39. Braidotti, R.: *Nomadic Subjects...*, Columbia University Press, New York 1994, s. 203. Tłumaczenie: Z.nierodzińska:

As a consequence, the first priority for me today is to redefine the subject as a gendered unity inextricably connected to the other.

letnią epokę **Capitalocene**⁴⁰, jak nazywa eksploatacyjną, samounicestwiającą gospodarkę człowieka Donna Haraway. Autonomia jest w tej sytuacji niemożliwa do utrzymania, gdyż od zawsze oparta była na fikcji, którą człowiek-indywidualność co najmniej od epoki renesansu podtrzymywał wszystkimi dostępnymi mu środkami reprezentacji. Podmiot nomadyczny, który wywodzi się z feministycznego dyskursu afirmującego różnicę, opiera się na ciągłym mentalnym ruchu w stronę *innego*, jest pozytywną odpowiedzią na radykalność, która leży u podstaw fallicznej koncepcji podmiotowości i związanej z nią idei absolutnej autonomii: **Nawet jeśli teoria psychoanalityczna zrobiła wiele, aby usprawnić zrozumienie różnicy seksualnej, nie można tego powiedzieć o zmianie konkretnych stosunków pomiędzy płciami i ich kulturowymi stratyfikacjami (uwarunkowaniami). Drugi punkt jest dokładnie celem praktyki feministycznej; feminizmowi nie chodzi o kobiecą seksualność, ani o pożądanie, ale o zmianę**⁴¹.

Jacques Rancière w eseju *The Ignorant Schoolmaster...* (2007) proponuje odmienną od nomadycznej koncepcję podmiotu, robi to na przykładzie historii Josepha Jacotota, wykładowcy literatury francuskiej na Uniwersytecie Louvain, który ucieleśnia postawę nauczyciela ignoranta. Jacotot w wyniku zbiegu różnych okoliczności życiowych znajduje się ok. roku 1815 w belgijskiej szkole w roli nauczyciela. Niestandardowość tej sytuacji polega na tym, iż Jacotot nie zna flamandzkiego, a jego uczniowie nie rozumieją francuskiego. W celu nawiązania kontaktu z podopiecznymi Jacotot zaleca im, przy pomocy tłumacza, aby przeczytali połowę francuskiego oryginału książki *Télémaque*, podpierając się jej wersją flamandzką, a następnie drugą połowę tylko po francusku, jednak tym razem tak, aby móc ją recytować z pamięci. Wyniki tego pedagogicznego eksperymentu pokazują, iż uczniowie mimo nieznamości języka uczą się bezbłędnie wypowiadać słowa oryginału. Ta sytuacja doprowadza Jacotota do wniosku, iż zadaniem nauczyciela nie jest tłumaczenie ani przekazywanie swojej wiedzy, ale umożliwienie uczniom poszukiwań na własną rękę (tutaj bez wskazówek, w jaki sposób wymawiać francuskie słowa). Eksperyment okazuje się rewolucyjnym w skutkach dla edukacji z wielu powodów, oto kilka z nich:

1. Zmienia jednokierunkowy sposób przekazywania wiedzy (nauczyciel nie jest już tym, który wie, uczniowie uczą się sami, mimo to figura nauczyciela jest wciąż potrzebna).
2. Demokratyzuje edukację, pokazuje, że każdy może być/stać się ignorantem:

To, co może zrobić raz jeden ignorant, mogą wykonać zawsze wszyscy inni ignoranci – gdyż w ignorancie nie ma hierarchii. To, co łączy ignorantów i osoby wykształcone, może być nazwane mocą inteligentnego bytu samego w sobie⁴².

3. Pokazuje ważność wspólnego doświadczenia (sytuacji) jako metody edukacyjnej.

Ostatni punkt okazuje się najbardziej istotny dla współczesnych praktyk z nurtu **educational turn**, które rozszerzają klasyczne metody pedagogiczne o narzędzia z dziedziny sztuki (performance, instalacja, teatr), filozofii (feminizm, dekonstrukcja, studia postkolonialne) oraz aktywizmu społecznego. Praktyki z nurtu **educational turn** opierają się na niehierarchicznej partycypacji uczestników_czek-twórców_czyn we wspólnym doświadczeniu, tym samym ich celem jest zniesienie reprezentacyjnego charakteru sztuki. Zwrot edukacyjny realizowany metodą działań na przecięciu edukacji, sztuki i pracy kuratorskiej ma na celu zmianę charakteru instytucji na miejsca wykorzystujące w praktyce zasady bezpośredniej demokracji.

Nora Sternfeld, austriacka edukatorka i kuratorka, w tekście *Unglamorous Tasks: What Can Education Learn from its Political Traditions?* opublikowanym w *e-flux* 14/10 śledzi historyczne początki edukacji (politycznie) zaangażowanej od lat 30. XX wieku, kiedy to emancypacyjny potencjał pedagogiki został dostrzeżony przez lewicowych artystów_ki. Sternfeld jako przykład tego typu działania opisuje sztukę Bertolda Brechta z 1930 roku pt. *Matka*.

Na scenie znajduje się nauczyciel we wnętrzu mieszczańskiego pokoju, po jego prawej stronie stoi tablica, po lewej zgrupowani wokół stołu siedzą uczniowie-robotnicy. Nauczyciel proponuje rozpoczęcie nauki pisania od słów: gałąź, gniazdo, ryba. Uczniowie wyrażają sprzeciw, chcą nauczyć się od razu pisowni słów: robotnik oraz walka klas. Nauczyciel po dłuższej wymianie zdań zgadza się na zapisanie na tablicy słów: robotnik, walka klas, eksploatacja.

Przykład ten za Sternfeld ilustrować ma poszerzenie tradycyjnie jednokierunkowego procesu przekazywania wiedzy, robotnicy-uczniowie uświadamiają nauczyciela politycznie, podczas gdy on uczy ich pisać. Zachodzi tu proces podobny do tego opisanego przez Jacques'a Rancière'a w *The Ignorant Schoolmaster...* – nauczyciel poprzez odstąpienie od swojej roli autorytetu umożliwia emancypację uczniów: **Brecht odwraca relację aktywności i pasywności. Studenci_tki są tak samo zaangażowani jak nauczyciel w definiowanie wspólnego procesu nauczania – to co ma tu miejsce to uczenie przez nauczanie i nauczanie przez uczenie**⁴³.

40. Capitalocene: Haraway, D.: *Anthropocene, Capitalocene, Plantationocene, Chthulucene: Making Kin*, w: „Environmental Humanities” 6/2015, Santa Cruz, s. 159 - 165

41. Braidotti, R.: *Nomadic Subjects...*, Columbia University Press, New York 1994, s. 183. Tłumaczenie: Z.nierodzińska:

But although psychoanalytic theory has done a great deal to improve our understanding of sexual difference, it has done little or nothing to change the concrete conditions of sex relations and of gender-stratifications. The later is precisely the target of feminist practice; feminism is neither about feminine sexuality nor about desire – it has to do with change.

42. Rancière, J.: *The Ignorant Schoolmaster. Five Lessons in Intellectual Emancipation*, Stanford University Press, Chicago 1991 (1987), s. 32. Tłumaczenie: Z.nierodzińska: *What one ignorant person can perform once, all ignorant people can always perform – because there is no hierarchy in ignorance. What ignorant people and learned people can both do can be called the power of the intelligent being as such.*

43. Sternfeld, N.: *Unglamorous Tasks: What Can Education Learn from its Political Traditions?*, w: „e-flux” 14/10. Tłumaczenie: Z.nierodzińska:

Brecht inverts the relation of activity and passivity. The students are at least as actively involved as the teacher in defining the now mutual process of learning – what takes place is learning by teaching and teaching by learning.



Z. nierodzińska, rys. na podstawie: Fot.: Abraham Pisarek, Brecht, B.: *Die Mutter*, Berliner Ensemble w Deutsches Theater, Berlin (1951), 2016.

W kontekście sztuk pięknych podobny proces opisuje pod pojęciem **sztuki relacyjnej** Nicolas Bourriaud. W *Estetyce Relacyjnej* (2012, org. 2002) francuski krytyk analizuje sztukę tworzoną pod koniec lat 90. przez twórców_czynie takich_takie jak: Liam Gillick, Angela Bulloch, Dominique Gonzales-Foerster, Douglas Gordon, Christine Hill, Pierre Huyghe, Rirkrit Tiravanija, czy Felix Gonzales-Torres. To, co łączy tych tak różnych artystów_ki z kręgu kultury Zachodniej (Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Kanada, Francja), to eksploracja dzieła sztuki razem z całą złożoną siecią powiązań, w których powstaje i jest dystrybuowane. U niektórych twórców dzieło podlega zupełnemu zanikowi w czasie trwania i trawienia ekspozycji, jak w przypadku poetycko partycypacyjnych rzeźb Gonzales-Torresa, czy pracy Rirkrita Tiravaniji zrealizowanej podczas *Aperto 93* na Biennale w Wenecji – artysta zaproponował widzom odwiedzającym wystawę zaparzenie zupki chińskiej przy pomocy specjalnie na tę okazję wyeksponowanej butli gazowej i menażki. Prace artystów_ek lat 90. skoncentrowane były na poszerzaniu pola oddziaływania sztuki, w krajach angielskojęzycznych objawiało się to krytyką instytucji kultury, zwiększonym zainteresowaniem sposobami produkcji i dystrybucji dzieł, analizą roli artysty_ki oraz miejscami interakcji z widzem_ką poprzez często dosłowne użycie dzieła sztuki, dla których to wernisaż stał się najbardziej adekwatnym formatem; w Polsce krytyka nakierowana była w tym czasie raczej na sferę mentalną ówczesnego społeczeństwa. Spowodowane mogło to być brakiem galerii komercyjnych, które pojawiły się dopiero po kilku latach od upadku muru (FGF, 1997, Galeria Raster, 2001) oraz częściowo obojętnością wobec instytucji państwowych tradycyjnie związanych ze zdegradowanym ustrojem politycznym. W latach 90. popularność zdobyła grupa artystów_ek z pracowni Grzegorza Kowalskiego z warszawskiej ASP (Katarzyna Kozyra, Katarzyna Górna, Artur Żmijewski, Paweł Althamer, Jacek Markiewicz...), którzy za oś swojej twórczości przyjęli sztukę nieabstrahującą od kontekstów społecznych i politycznych, co na polskiej scenie artystycznej, a w akademii w szczególności, nawet dziś nie jest często spotykaną praktyką. Artyści_ki tego nurtu nazwanego później **sztuką krytyczną**⁴⁴ stawiali_ty siebie w pozycji obserwatorów życia społecznego w jego dość ekstremalnych aspektach (*80064* Artura Żmijewskiego, *Olimpia* Katarzyny Kozyry), jako artyści jednak pozostawali niejako neutralni. Pozycja neutralnego obserwatora krytycznie przyglądającego się światu bliska jest powstałemu w epoce romantyzmu modelowi twórcy autonomicznego. Wczesne prace z nurtu sztuki krytycznej nie przejawiały chęci zmiany politycznego i gospodarczego *status quo*, poprzestawały raczej na prezentacji mechanizmów władzy (*Powtórzenie A.* Żmijewskiego) i wykluczenia (*Guma* P. Althamera, *Łażnia* K. Kozyry). Zmiana w stronę zaangażowania politycznego nadeszła dla niektórych artystów_ek grupy, jak dla Artura Żmijewskiego, dopiero później, wraz z napisaniem manifestu *Stosowane Sztuki Społeczne* (2007), powstaniem środowiska Krytyki Politycznej oraz kuratorowaniem 7. Biennale w Berlinie

44. Określenie *sztuka krytyczna* pojawiło się pod koniec lat 90. Termin został użyty po raz pierwszy przez Ryszarda W. Kluszczyńskiego

(2012), dla Katarzyny Górnej z powstaniem nowych ruchów lewicowych stających w obronie praw prekariuszy (Strajk, Obywatelskie Forum Sztuki Współczesnej, 2012), w tym artystek i artystów, dla Pawła Althamera wraz z zainicjowaniem Parku Rzeźby na Bródnie (2009), a w przypadku Katarzyny Kozyry wraz z założeniem Fundacji jej imienia, która oprócz działalności na przecięciu sztuki, kwestii społecznych i polityki jest również odpowiedzialna za powstały w roku 2016 raport odnośnie do utrzymującej się nierówności w reprezentacji kobiet na polskich uczelniach artystycznych (por. s. 35 - 36).

Wracając jednak do Nicolasa Bourriauda i jego *Estetyki relacyjnej*; to, co z punktu widzenia mojej rozprawy doktorskiej dotyczącej sposobów organizacji, produkcji i dystrybucji produktów wiedzy w kontekście sztuki (uniwersytet, akademia, społeczność, asamblaż) wydaje się najistotniejsze, to sztuka jako przestrzeń spotkania. W latach 90. tę funkcję przejmował wernisaż, dziś można mówić o spotkaniu w szerszym, wychodzącym poza świat produkcji artystycznej kontekście: *W tej perspektywie sztuka okazuje się cennym dodatkiem, gdyż dostarcza „immanentnego planu” – jednocześnie zorganizowanego i „pochłaniającego” – dla praktykowania podmiotowości. Dzieje się to tym bardziej, że sztuka współczesna odcina się od autonomii (a zatem od podziałów) przypisywanej sztuce przez formalistyczne teorie „modernizmu”, których Clement Greenberg był czołowym przedstawicielem*⁴⁵. Pod pojęciem **immanentnego planu** Bourriaud rozumie za Gilles'em Deleuze'em stan inny niż transcendencja, czyli bycie ponad albo poza. Immanencja oznacza tu proces twórczy, który dla francuskiego filozofa, kontynuatora myśli Barucha Spinozy, oznacza ciągły ruch w wielu kierunkach jednocześnie, który uniemożliwia zastygnięcie w impasie dualistycznych, Kartezjańskich podziałów (umysł - ciało, duch - materia, mężczyzna - kobieta, sztuka - życie). Immanencja jest aktywnym procesem włączania i wyłączenia, nie modelem, do którego świat musi się dopasować, tym samym jest różna od idei modernistycznej, której znakiem stała się rygorystyczna geometria budynków Le Corbusiera, amerykańskie malarstwo *Hard-edge*, czy estetyzacja natury w postaci spiralnej grobli Roberta Smithsona (*Spiral Jetty*, 1970). Zarówno dla Bourriauda jak i dla Deleuze'a sztuka to raczej eksperyment przeprowadzany na żywo w samym środku konkretnej sytuacji społecznej z jej wielorakimi uwarunkowaniami, dlatego jego skutki nie są możliwe do przewidzenia ani dla artysty_ki, ani dla widza_ki. Dzieło sztuki jest dlatego raczej argumentem w dyskusji, która toczyła się wcześniej i kontynuowana jest przed jego powstaniem, w jego trakcie i po nim. Z tego względu modernistyczny mit autonomii sztuki, w tym podmiotu twórcy, okazuje się cyniczną fantazją broniącą interesów ekskluzywnej grupy zainteresowanych kosztem demokratyzacji procesów produkcji artystycznej. Niestety również w obrębie wpływów sztuki relacyjnej znajdowało się dość zamknięte grono osób, które połączył akt założycielski pod postacią kuratorowanej przez Nicolasa Bourriauda wystawy *Traffic* w CAPC musée d'art contemporain de Bordeaux (1996). To wtedy powstała nazwa nowej tendencji w sztuce zdiagnozowanej na postawie twórczości grupy artystów krążących po orbicie zainteresowań kuratora, czyli **relacyjności**. Pozycja artysty_ki relacyjnej w teorii miała zostać przesunięta z centrum do roli **katalizatora** artystycznych wydarzeń. W wystawach, tkj. *Free Rikit Tiravanija* (1992), w której to artysta po aranżacji nowojorskiej galerii 303 w publiczną kuchnię zaprosił widzów_dzki (uczestników_czki) do wspólnego konsumowania curry, przesunięta została granica pomiędzy tym co publiczne i prywatne, ale nie pomiędzy twórcą_czynią (producentem_ką) dzieła i jego konsumentem_ką (widzem_ką), a rola instytucji została wręcz wzmocniona. Codzienny rytuał jedzenia może stać się sztuką pod warunkiem, że zostanie wystawiony i podpisany nazwiskiem artysty_ki legitymującego codzienną czynność jako dzieło sztuki. Tym samym sztuka relacyjna, choć w założeniach teoretycznych zarysowanych przez Bourriauda pozostająca do dziś interesująca, w momencie wystawienia jej w postaci instalacji, czy działania partycypacyjnego podkreślała konwencjonalność sztuki i określających ją ram instytucjonalnych. Hal Foster trafnie zdiagnozował ten proces już w połowie lat 90.: *Instytucja może przyćmić pracę, która miała za zadanie wyeksponować: staje się spektaklem, zbiera kapitał kulturowy, a reżyser - kurator staje się gwiazdą*⁴⁶. Wbrew pierwotnym założeniom estetyka relacyjna przyczyniła się do jeszcze większej ekskluzywności świata sztuki, z którego zniknęły materialne artefakty pozostawiając po sobie aurę (*Artyzol*⁴⁷) wyjątkowości uwalnianą podczas wernisaży. Na przekór temu co pisze Bourriauda w *Estetyce relacyjnej* dzięki koncentracji działań artystycznych na relacjach międzyludzkich nie nastąpiła przewidywana demokratyzacja sztuki, lecz jedynie metody wytwarzania kapitału symbolicznego, którego produkcją zajęli się bezimienni widzowie-teraz-uczestnicy pracujący na nazwisko artysty-kuratora-reżysera galeryjnego spektaklu. Mimo to echa sztuki relacyjnej wciąż odbijają się we współczesnych działaniach artystów_ek i kuratorów_ek. Do inspiracji nurtem zainicjowanym przez Nicolasa Bourriauda przyznaje się np. w artykule do *Bildpunkt. Zeitschrift der IG Bildende Kunst* cytowana już wcześniej Nora Sternfeld. W centrum działań na przecięciu sztuki i edukacji kuratorowanych przez austriacką historyczkę sztuki również stoi spotkanie, którego implikacje i teoretyczno-praktyczne zastosowanie wychodzą jednak poza efemeryczność wystawy i towarzyszącego jej wernisażu. Strategię tę nastawioną na ni mniej, ni więcej, tylko na trwałą zmianę stosunków władzy i mechanizmów wykluczeń w świecie sztuki, Sternfeld nazywa **postreprezentacyjną praktyką wystawienniczą: Pod terminem post-reprezentacyjnej praktyki wystawienniczej rozumiem tego rodzaju kuratorowanie, które nie tylko reprezentuje już istniejące relacje społeczne, ale częściowo, w sprzeczności i solidarnie z istniejącymi już ruchami, w te relacje interweniuje**⁴⁸. Praktyka kuratorska stosowana przez Sternfeld bazuje zatem nie na ilustrowaniu minionych wydarzeń, nie jest tylko obszarem refleksji estetycznej, ale zajmuje się tworzeniem miejsc do działania tu i teraz, z ich aktualną intensywnością: *Innymi słowy, nie chodzi tu o to, że coś ma zostać pokazane, czy wystawione, lecz o to, że coś się może wydarzyć*⁴⁹.

45. Bourriaud, N.: *Estetyka relacyjna*, MOCAK, Kraków 2012 (1998), s. 141.

46. Foster, H.: *The Artist as Ethnographer*, w: Foster: *The Return of the Real*, MIT Press Cambridge 1996, s. 198. Tłumaczenie: Z.nierodzińska:

The institution may overshadow the work that it otherwise highlights: it becomes the spectacle, it collects the cultural capital, and the director-curator becomes the star.

47. Artyzol, jak wspomina Kuba Szreder w *ABC Projektariatu: pojawił się w trakcie jednego ze spotkań WUW jako na wpół żartobliwy sposób ujęcia kondycji ludzi sztuki w Polsce. Jeżeli mielibyśmy komukolwiek przypisać indywidualne autorstwo terminu, mimo nieformalnego i kolektywnego charakteru naszej wymiany, należałoby wskazać na Michała Kozłowskiego, który ukuł to nader wdzięczne pojęcie.*

48. Sternfeld, N. w: „Bildpunkt” 1/2012, <http://www.linksnet.de/de/artikel/27405>, 25.10.16. Tłumaczenie: Z.nierodzińska:

Unter post-repräsentativer Ausstellungspraxis verstehe ich also ein Kuratieren, das soziale Verhältnisse nicht bloß darstellen, sondern vielmehr - parteiisch, dissensual und solidarisch mit bestehenden sozialen Bewegungen - in diese eingreifen will.

49. Ibidem:

Mit anderen Worten geht es nicht mehr darum, dass etwas gezeigt oder dargestellt werden soll, sondern darum, dass etwas geschehen kann.

Siła projektów opartych na logice post-reprezentacyjnej polega na bezpośredniej partycypacji w wydarzeniu, dla którego sztuka jest jedną z wielu możliwości ekspresji, obok społecznego aktywizmu, teorii krytycznej, polityki czy edukacji. Wystawa jako miejsce spotkania jest wtedy akumulatorem płynących z różnych stron impulsów, które poprzez wymianę w postaci rozmowy, wspólnej publikacji czy performance'u mogą być intensyfikowane i przenoszone na inne obszary działania, niekoniecznie związane ze sztuką. Najnowszym projektem Sternfeld i kolektywu *freethought*, którego jest członkinią, jest program rozwijany na potrzeby *Bergen Assembly*⁵⁰. Warsztaty i sympozja organizowane w ramach asambłażu koncentrują się wokół pojęcia **infrastruktury**, który to termin starają się odzyskać do eksperymentów w dziedzinie sztuki. Infrastruktura jest według *freethought* badaniem zależności świata sztuki od warunków ekonomicznych, politycznych i architektonicznych, tak aby w realistyczny sposób ocenić jej umiejscowienie. Seminaria w ramach *Assembly* koncentrują się wokół publicznych wydarzeń, wspólnego spożywania posiłków oraz wykładów, a ich celem jest kolektywne badanie w procesie, łączenie teorii z praktyką artystyczną i reprezentacją, mieszanie ról artysty_ki i widza_ki, producenta_ki wiedzy i jej odbiorcy_czyni, wystawy i procesu, w którym powstaje: ***freethought ma na celu rozmycie granic pomiędzy myślą, kreatywnością i krytyką w celu połączenia ich w praktyce trans-lingwistycznej, pracując razem z i jako artyści_ki oraz producenci_tki wiedzy. Poruszając się w poprzek różnych dyscyplin i stylów, eksperymentując z nowymi kombinacjami krytycyzmu i praktyki w sztuce, freethought dąży do usytuowania tych nowych modeli w nieoczywistych kontekstach***⁵¹.

Podobnymi priorytetami, aczkolwiek w bardziej usytuowanej formie, odznacza się *Casco*, czyli niekomercyjna, publiczna przestrzeń alternatywnej produkcji artystycznej mieszcząca się w Utrechcie w Holandii. Misja *Casco* zakłada rozwój niehierarchicznych form współpracy pomiędzy pracownikami_cami kultury oraz lokalnymi społecznościami. Działalność miejsca obejmuje wiele obszarów, takich jak: wystawy, publikacje, dyskusje, warsztaty, pokazy filmów, rezydencje artystyczne, edukacja oraz performance. Celem holenderskiej instytucji jest tworzenie alternatyw dla opartych na zasadach konkurencji i akumulacji kapitału form produkcji oraz dystrybucji sztuki. Sposoby działania osób, instytucji i kolektywów znajdujących się na orbicie *Casco* oparte są na zasadzie budowania przestrzeni wspólnych (*commons*) na przekór neoliberalnej obsesji prywatyzacji. Pole sztuki jest tutaj zatem rodzajem laboratorium, w którym wypróbowywane są inne niż obowiązujące, bardziej demokratyczne, sposoby organizacji społecznych. Zamiast akumulacji, alienacji, apatii i konkurencji propagowana jest tu kultura bezinteresownej wymiany, troski oraz współpracy. W tym sensie *Casco* jest modelem mikro-społeczeństwa, które wytwarza i sprawdza w działaniu modele teoretyczne z wpisaną w nie możliwością twórczego niepowodzenia.

Powyżej opisane instytucje i praktyki post-reprezentacyjne oraz spod znaku *educational turn* rozwinęły się na gruncie, który przygotowany został już w latach 30. ubiegłego wieku oraz wcześniej (John Dewey), np. poprzez działalność artystyczno - edukacyjną takich placówek jak *Black Mountain College*. Celem instytucji z Północnej Karoliny było stworzenie nowych form nauczania poprzez praktyki performatywne i eksperymenty na przecięciu edukacji i sztuki. Niekonwencjonalne metody College'u zainspirowane były teorią i praktyką pedagogiczną ***learning by doing*** opisaną w książce: *Schools of To-Morrow* (1915) Johna Deweya, której myślą przewodnią było przedkładanie pragmatyzmu nad idee. Dewey był propagatorem demokracji w edukacji, twierdził, iż jest ona jedyną niealienującą formą bycia w świecie, gdyż nie bazuje na reprezentacji, ale na doświadczeniu. Tradycyjną, hierarchiczną formę nauki amerykański reformator oceniał jako niedemokratyczną. Za edukację ucieleśniającą idee równościowe uważał taką, której celem było wychowanie ucznia_nnicy na świadomego_mą obywatela_kę, który_a to dzięki wiedzy i samodzielnemu myśleniu miał_a zmieniać następujący po szkole świat pracy. Celem takiej edukacji, zdaniem Deweya, powinna stać się krytyka kapitalistycznego społeczeństwa wraz z jego niesprawiedliwym podziałem dóbr: ***W konwencjonalnym sposobie nauczania uczeń przyswaja sobie czytanie map, zamiast świata – symbolu zamiast faktu. To, czego potrzebuje uczeń to nie dokładna informacja o topografii, ale jak ją samemu odnaleźć***⁵².

Metody nauczania w *Black Mountain College* zdają się wiele zawdzięczać amerykańskiemu reformatorowi, szczególnie eksperymentalnemu charakterowi wiedzy zdobywanej w procesie, w niewielkich grupach, które miały stanowić mikromodele społeczeństwa. Nauka w College'u opierała się, tak jak u Johna Deweya na praktykowaniu edukacji w/do demokracji, w której gra, teoria, praca i sztuka nie były od siebie odseparowane, lecz stanowiły swoją kontynuację. Studenci_ki BMC⁵³ w ciągu dnia pracowali na terenie budynku, przygotowywali posiłki, tak aby wieczorem móc poświęcić czas na wykłady i seminaria; sport połączony był z profesjonalną choreografią, a ona z poezją i architekturą. Władza College'u reprezentowana była przez *Board of Fellows*, w której skład wchodził również przedstawiciele i przedstawicielki studiujących. Obecność na seminariach nie była wymagana, studenci_tki wraz z wybranymi przez siebie doradcami_czyniami układali_ły indywidualny plan studiowania, który składał się z *recitations*, czyli zajęć w małych grupach opartych na dyskusji, oraz seminariów. Z BMC od jego początków związani byli Josef i Anni Albers, do których po wybuchu II wojny światowej dołączyli inni członkowie_inie *Bauhausu* z Niemiec, tacy jak Walter Gropius, Aleksander Xanti Schawinsky czy Heinrich Jalowetz. Nauka w eksperymentalnej instytucji nie była nastawiona na konkretny, wymierny efekt, ale na proces uczenia się, performowania wspólnoty w czasie teraźniejszym. W uniwersytetach po reformie bolońskiej eksperymentalny charakter edukacji nastawionej na doświadczenie, bez zakładania wymiernych celów szacowanych punktowo, wydaje się dość egzotyczną

50. *Bergen Assembly* to odbywające się co trzy lata wydarzenie eksperymentujące z formami produkcji artystycznej, koncentrującej się głównie wokół spotkań i interwencji w przestrzeni publicznej, krytyczne wobec formuły biennale.

51. *freethought*: <http://freethought-collective.blogspot.de>, 25.10.2016. Tłumaczenie: Z.nierodzińska:

freethought aims to blur the boundaries between thought, creativity, and critique and meld them into a trans-language practice, working with and as artists and knowledge producers. Moving across disciplines and genres to experiment with new combinations of criticism and practice in the arts, freethought also strives to place these new models in unexpected contexts.

52. Dewey, J.: *Schools of To-morrow*, The Knickerbocker Press, Nowy Jork 1915, s.16. Tłumaczenie: Z.nierodzińska:

but the conventional method of teaching, the pupil learns maps instead of the world –the symbol instead of the fact. What the pupil really needs is not exact information about topography, but how to find out for himself.

53. Historię BMC przypomniła wystawa zorganizowana w 2015 roku w The Institute of Contemporary Art, Boston przez Helen Molesworth oraz w tym samym roku w Hamburger Bahnhof w Berlinie przez Eugen Blume, Gabriele Knapstein oraz Black Mountain in Research, projektu realizowanego na Freie Universitaet w Berlinie.

przygodą: *Podsumowując, celem Black Mountain College jest raczej produkowanie indywidualności niż indywidualistów... Pierwszym krokiem w tym procesie jest uczynienie studenta_ki świadomym siebie i swoich możliwości; innymi słowy, „poznanie siebie”⁵⁴.*

Oczywiście nauka w BMC była dostępna tylko dla niewielu wybranych, a w strukturach uczelnianych, jak również w innych ośrodkach akademickich w tym czasie, dominowali biali mężczyźni. College w sposobie produkowania wiedzy stanowił różnicę dla klasycznej akademii, jednak niekoniecznie jeśli weźmiemy pod uwagę demokratyzację dostępu do niej, jak również pomimo zmniejszenia dystansu pomiędzy nauczycielami_kami i uczniami_nicami, kierunek przekazywania wiedzy wciąż determinowany był tu pozycją nauczyciela, bynajmniej nie ignoranta.

Inną wersją uniwersytetu kierującego się u swoich podstaw zasadą radykalnej demokracji i edukacji jako rzeczy pospolitej/wspólnej (*commons*) dostępnej dla wszystkich, bez względu na stan posiadania, jest np. **Uniwersytet Powszechny**, którego początki wiążą się z wykładami publicznymi zorganizowanymi w 1873 na Uniwersytecie w Cambridge. W Polsce, a dokładniej na ziemiach polskich, pierwsze placówki powszechnego nauczania powstały na przełomie XIX i XX wieku. Dziś tradycję Uniwersytetów Ludowych i Robotniczych kontynuuje Uniwersytet Powszechny im. Jana Józefa Lipskiego w Teremiskach na Podlasiu prowadzony przez Fundację Jacka Kuronia, który to podczas pleneru towarzyszącego wystawie *Wracając do Białowieży*⁵⁵ miałam okazję odwiedzić. Podczas pleneru zainicjowanego przez kuratorów projektu: Jana Szewczyka oraz Tomasza Koszewnika, zorganizowane zostało spotkanie z Panią Danutą Kuroń oraz Państwem Winiarskich, którzy do tej pory byli odpowiedzialni za program uniwersytetu. Zadaniem powołanej do życia w 2002 roku placówki było wyrównanie szans edukacyjnych młodzieży wiejskiej ze wschodnich terenów Polski, która to część kraju w sposób najbardziej dotkliwy dotknięta została skutkami transformacji ustrojowej lat 90. Niestety od 2007 roku, jak dowiedzieliśmy się od Pani Kuroń, skończyło się stałe finansowanie uniwersytetu, a program edukacyjny został ograniczony. Dziś UP koncentruje się na działalności kulturalnej na terenie Teremisek i Białowieży w formie teatru, muzeum i warsztatów dla dzieci polskich i białoruskich, z którymi również organizowane są akcje pomocy osobom z doświadczeniem uchodźstwa. Działalność ta rzadko spotyka się z aprobatą miejscowej ludności, jest dlatego ważnym znakiem oporu wobec odradzających się w całej Polsce, a na Podlasiu w szczególności, nastrojów nacjonalistycznych. Uniwersytet i powstała wokół niego infrastruktura jest przykładem na trwałą działalność, która mimo braku stałego finansowania, wymyka się logice krótkotrwałych projektów. Zaangażowanie Pani Kuroń oraz Państwa Winiarskich ma swoje podstawy ma w myśleniu kategoriami socjalnymi, które w miejscu ekskluzywności i konkurencji – charakterystycznych dla edukacji w systemie neoliberalnym – stawiają na inkluzywność i współpracę, Działalność w Teremiskach jest możliwa dzięki kapitałowi symbolicznemu i socjalnemu, którym dysponują edukatorzy, a który wykorzystywany jest nie tylko dla osobistych korzyści, lecz także w celu tworzenia miejsc wspólnych.

54. Lane, M. (ed), Adamic, L.: *Visiting Academic Black Mountain College*. Sprouted Seeds, The University of Tennessee Press, Knoxville 1990, s. 58. Tłumaczenie: Z. nierodzińska:

In general, the effort of Black Mountain College is to produce individuals rather than individualists... The first step in the process is to make the student aware of himself and his capacities; in other words, „to know himself.”

55. Plener i wystawa *Wracając do Białowieży* jest projektem Jana Szewczyka oraz Tomasza Koszewnika realizowanym w pracowni prof. M. Wasilewskiego w ramach studiów podyplomowych na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu.



Z.nierodzińska, rys. na podstawie zdjęć S. Schölecke, 2016.

Wspomniane w poprzednim podrozdziale przykłady stanowią inspirację dla działań na przecięciu sztuki i alternatywnej edukacji w obrębie mojej własnej teorii_praktyki artystycznej, z których zdecydowałam się wybrać i opisać dwa najbardziej aktualne.

W lipcu 2016 roku zorganizowałam na zaproszenie Małgorzaty Nierodzińskiej oraz studentek Gender Studies z Państwowej Akademii Nauk seminarium o **feministycznym nowym materializmie**⁵⁶ opierając się na fragmencie książki Karen Barad *Posthumanist Performativity: Toward an Understanding of How Matter Comes to Matter*. Wydarzenie było częścią tygodniowego pleneru teoretycznego wokół tematyki gender odbywającego się na Mazurach. Forma wydarzenia nawiązywała do etymologii terminu **seminarium**, który to wywodzi się od nazwy: szkółka roślin, od łac. *semen* – nasienie, *seminis* – narybek, latorośl, oraz nawiązywała do historii akademii greckiej (s. 2), w której to wykłady-spotkania uczniów z nauczycielami odbywały się w gaju oliwnym nieopodal rzeki Kefisos. Nasz seminaryjny *dress code* różnił się krojem od greckich tunik, jednak nakrycia ciał w postaci kostiumów kąpielowych przypominały w lekkości styl antyczny. Seminarium miało na celu mieszanie kulturowych i genderowych kodów, jednocześnie pozostając wierne tematowi, czyli feministycznemu nowemu materializmowi. Natura spotykała się tu z kulturą, tworząc to, co Donna Haraway nazywa **natureculture**⁵⁷, czyli rzeczywistość, która wymyka się binarnym podziałom, a co Karen Barad w swoim eseju opisuje jako proces **dyfrakcji**⁵⁸, który przełożony tu zostaje na teorię, czyli łączenie ze sobą różnych, wydawałoby się odległych dyskursów i praktyk: **Nie zyskujemy wiedzy, pozostając „na zewnątrz” świata; wiemy, bo „jesteśmy” światem. Jesteśmy częścią świata w jego różnicującym stawianiu się**⁵⁹. Amerykańska naukowni, profesorka fizyki na Uniwersytecie Kalifornijskim koncentruje się w swoim tekście na performatywności wiedzy, która nie ma linearnego, dogmatycznego charakteru, ale aktualizowana jest na bieżąco w ciągle zmieniającym się technologiczno-naturalnym krajobrazie. Teoria Barad jest nierozzerwalnie związana z umiejscowioną praktyką, która bazuje na wielostronnych interakcjach ludzkich i nie_ludzkich aktantów, które ulegają ustanowieniu i zmianie w momencie interakcji, czy raczej **intra-akcji** jak chciałaby naukowni. Filozofia ta dotyczy performowania granic pomiędzy podmiotami, obiektami, czy podmioto_obiektami, które wciąż od nowa muszą być sprawdzane i zarysowywane: **Przeszłość i przyszłość są otwarte na zmianę, którą w sobie zawierają. Dlatego, intra-akcje są krępujące, ale nie determinujące. Co oznacza również, że intra-aktywność nie jest, ani kwestią kategorię determinizmu ani bezwarunkowej wolności. Przyszłość pozostaje radykalnie otwarta za każdym zwrotem**⁶⁰. Otwartość teorii_praktyki Barad na przyszłość czyni ją afirmatywną w przekazie, co odróżnia ją od krytyki feministycznej demistyfikującej sposoby działania opresji i władzy, ale nieznajdującej dla nich alternatyw. Filozofia nowomaterialistyczna dostrzega oczywiście działanie symbolicznej przemocy i jej wpływu na kształtowanie się ciał (gender, biopolityka), jednak poprzez przesunięcie ciężaru zainteresowań z antropocentrycznego konstruktywizmu czy, jak pisze Barad – **reprezentacjonalizmu** – w sferę oddziaływań cząsteczkowych otwiera się szersza niż tylko społeczna perspektywa.

Podczas naszego seminarium wiedza przekazywana i produkowana w plenerze, w obecności ludzkich i nie_ludzkich stworzeń, w specyficznym krajobrazie sensorycznym, oddalała teorię od jej dwuwymiarowej papierowej lub elektronicznej postaci. Seminarium miało na celu przypomnienie o ciele i jego konkretnym usytuowaniu mającym wpływ na wytwarzaną wiedzę, która nie jest produktem, ale raczej dyskursywnym przeżyciem podlegającym ciągłej zmianie w zależności od kontekstu.

56. *Feministyczny nowy materializm* to trend filozoficzny łączący humanistykę z naukami przyrodniczymi i ścisłymi (fizyka, chemia), ma na celu dowartościowanie materii jako czynnika aktywnego i sprawczego, czyli przeformułowanie jej paradygmatu pasywnego (a)obiekty istniejącego od czasów starożytnych do modernizmu i postmodernizmu. FNM przesuwają ciężar poszukiwań filozoficznych z języka na doświadczenie z jego konkretnym usytuowaniem i implikacjami wbrew idei autonomii.

57. *Natureculture* to termin stworzony przez Donnę Haraway w *The Companion Species Manifesto* (2003) mający na celu przełamanie binarnej logiki stawiającej naturę w opozycji do kultury; wpisuje się w myślenie nowo materialistyczne zakładające ciągłą zmianę i przenikanie ciał, jednostek i terminów, w miejscu dystansu i autonomii.

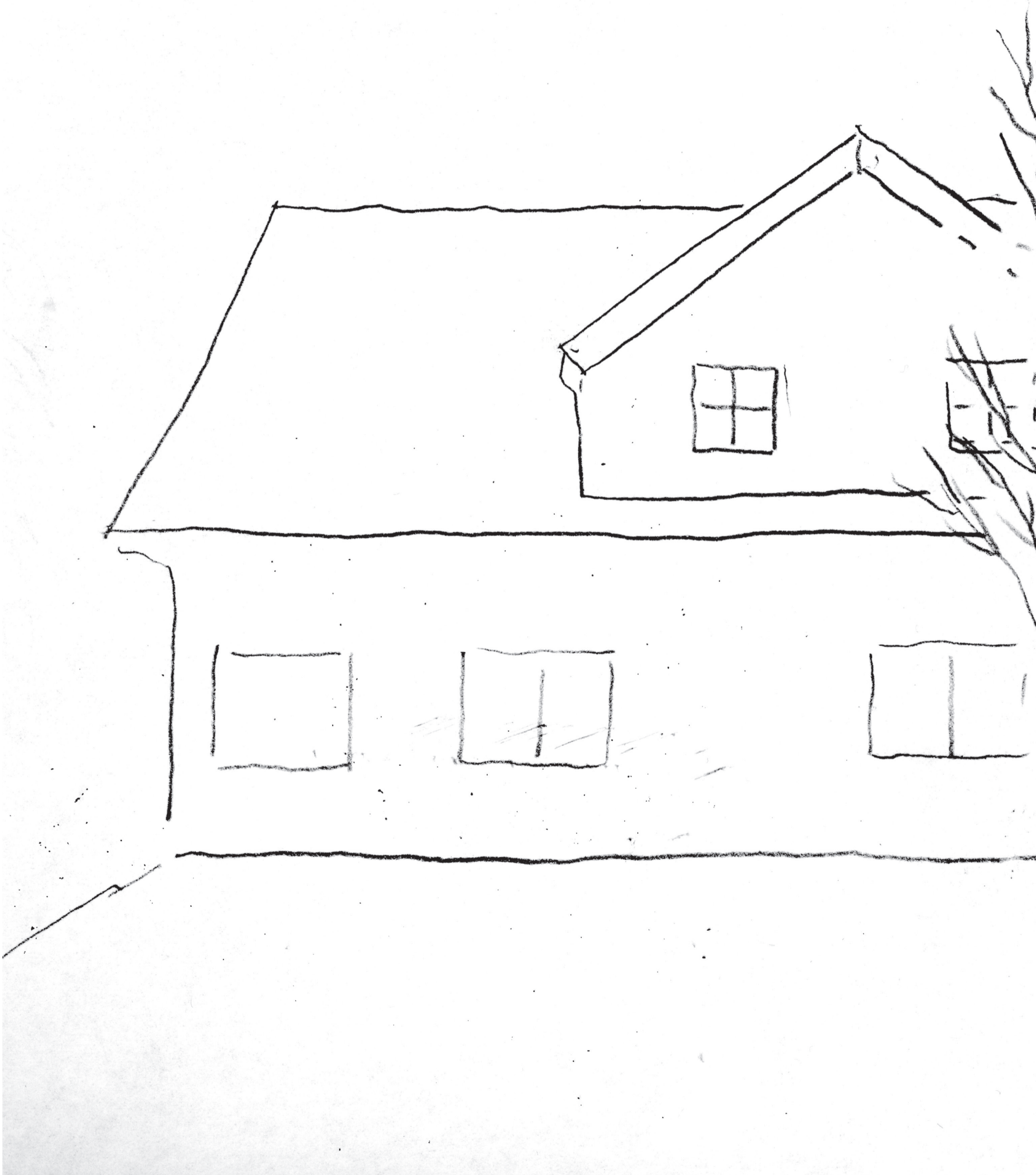
58. Terminem *dyfrakcji* (fizyka: *Dyfrakcja* [ugięcie fali] to zjawisko fizyczne zmiany kierunku rozchodzenia się fali na krawędziach przeszkód oraz w ich pobliżu) Karen Barad określa przenikanie się różnych dyskursów: humanistycznych, feministycznych i naukowych, czytanie ich poprzez siebie.

59. Barad, K.: *Posthumanist Performativity: Toward an Understanding of How Matter Comes to Matter*, w: Barad, *Meeting the Universe Halfway: Quantum Physics and the Entanglement of Matter and Meaning*, Duke University Press, Durham 2007, s. 829. Tłumaczenie: Z. Nierodzińska:

We do not obtain knowledge by standing outside of the world; we know because “we” are of the world. We are part of the world in its differential becoming

60. Ibidem, s. 826.

Past and future are open to change they entangle. Therefore, intra-actions are constraining but not determining. That is, intra-activity is neither a matter of strict determinism nor unconstrained freedom. The future is radically open at every turn.





Kolejnym przykładem praktyki na przecięciu teorii i sztuki jest spotkanie zorganizowane razem z Vanessą Gravenor we wrześniu tego roku w galerii Körnerpark w Berlinie. Wydarzenie, nazwane przez nas **assembly** (zgrupowaniem, asamblażem, więcej o asamblażu piszę na s. 33 - 34) odbywało się w środku instalacji multimedialnej *Blood, Sweat and Tears* autorstwa Mathilde Ter Heijne. Wywiady ze współcześnie działającymi aktywistami_kami zestawione zostały tu z materiałem dokumentalnym przedstawiającym bohaterki pierwszej konferencji pokojowej zorganizowanej w Hadze w 1915 roku. Tytuł zgrupowania: *Radical Peace. Bridging the Empathy Gap*, odnosił się do tematyki instalacji Ter Heijne oraz do teorii **Matrixial Gaze**⁶¹ izraelskiej artystki i psychoanalityczki Brachy Lichtenberg Ettinger. W swojej teorii Ettinger rozszerza tradycyjny dyskurs psychoanalityczny spod znaku Zygmunta Freuda oraz Jacques'a Lacana o to, co nazywa **widzeniem macicznym** w dopełnieniu do **widzenia fallicznego**⁶². Widzenie to, nazywane przez artystkę-teoretyczkę **touching gaze** (dotykającym spojrzeniem), nie zakłada dogmatycznego podziału na podmiot i obiekt, jak ma to miejsce w teorii Jacques'a Lacana, czyli podziału na **Ja** i **obiekta małego a**, które w przypadku francuskiego psychoanalityka jest konstytutywne dla powstania podmiotu oraz związanej z nim negatywności w postaci **innego**⁶³. Tutaj, jak również w przypadku teorii Karen Barad, nacisk kładziony jest na to, co pomiędzy, na granicę (*borderline*) i ruch w stronę /innego, jak w słowie **M/Other** (matka/Inna). Ettinger proponuje w swojej wersji psychoanalizy transformację słownika lacanowskiego, który tutaj staje się narzędziem inkluzji. Do trafniejszej komunikacji Ettinger używa medium malarstwa, które przekracza to, co symboliczne wyrażając w materii teorię Matrixial Gaze.

W kontekście asamblażu w galerii Körnerpark, do którego zaprosiłyśmy Olgę Lewicką – malarzkę i teoretyczkę mieszkającą w Berlinie, Katię Krupennikową – kuratorkę pochodzenia rosyjskiego mieszkającą na stałe w Holandii oraz Ewę Majewską - filozofkę i aktywistkę feministyczną, istotne było przełożenie teorii Ettinger na konkretne działanie artystyczne oraz społeczne. Lewicka za pomocą tekstu analizowała figurę matki i jej kulturowe implikacje, które to, zarówno w religii chrześcijańskiej, jak i w ideologii neoliberalnej pozostają zaskakująco podobne. Celem prezentacji było przełamanie dyskursu bólu i cierpienia związanego z porodem oraz zaproponowanie innego spojrzenia na nieopłacalną – z punktu widzenia rynkowego utilitaryzmu – pracę opiekuńczą. Lewicka zainspirowana teorią materialistyczną oraz filozofią Michela Serresa mówiła o ciele, które myśli, tym samym kwestionowała modernistyczny, dualistyczny podział na umysł i materię, gdzie ten pierwszy jest *locus* refleksji i kontroli nad drugą. Przykłady z własnej praktyki kuratorskiej (*Komentatorki*, Krupennikova) oraz z feministycznej historii oporu (*Weak Resistance*, Majewska) w dosłowny sposób przedstawiały możliwość zastosowania teorii materialistycznej w praktyce.

Reakcją na niesprawiedliwość jest opór stawiany przez ciała, które w akcie niezapośredniczonej, realnej solidarności – w miejscach publicznych – manifestują swój sprzeciw wobec abstrakcji władzy, która zazwyczaj nie jest skłonna do bezpośredniej konfrontacji. Solidarność ciał jest wtedy obrazem demokracji, podczas, gdy władza – abstrakcyjna racjonalność – narzędziem kontroli i dyscypliny.

Kontynuacją powyżej opisanych doświadczeń stanie się spotkanie w galerii :SKALA w Poznaniu organizowane w ramach rozszerzonego pola mojej rozprawy doktorskiej. Tytułem wydarzenia *1:1* nawiązuję do idei Stephena Wrighta zarysowanej w jego *Leksykonie Użytkowania* (2013). Skala 1:1 mówi o zmianie modernistycznych przyzwyczajzeń opartych na obserwacji świata jako zminiaturyzowanej makiety na uczestnictwo w rzeczywistości w jej naturalnych wymiarach. Tego rodzaju zabieg niesie ze sobą zmiany na linii producent_ka - odbiorca_czyni sztuki, którzy_re, pozbawieni_one dystansu, jaki dają pomniejszone modele rzeczywistości, tracą konwencjonalne punkty odniesienia. W konsekwencji zbliżenia modeli rzeczy do ich oryginałów porzucony zostaje reprezentacyjny charakter sztuki, który zapewniał bezpieczny dystans i iluzoryczną autonomię. Teraz obserwator_ka staje się w użytkownikiem_czką, który_a poprzez praktykę zmienia sposoby funkcjonowania produktów (dzieł sztuki) np. poprzez oprogramowanie *open source*. Analogicznie tematem wydarzenia w galerii :SKALA staną się strategie aktywistyczne w sztuce, które zmieniają modernistyczną rolę artysty_ki jako niezaangażowanego_ej obserwatora_ki rzeczywistości, w kogoś, kto w sposób aktywny na nią wpływa. Dodatkowo zarysowane zostanie to, co znajduje się na przeciwległym biegunie zaangażowania, czyli **eskapizm**, związany z ideą autonomii sztuki. Zainteresowanie powyższą tematyką wynika z mojej osobistej teorii_praktyki **artywistycznej**⁶⁴, która stawia działanie w miejscu reprezentacyjnego charakteru sztuki. Formą spotkania kładę nacisk na kooperacyjny charakter procesu twórczego, który to w komercyjnym obiegu galeryjnym, jak i w systemie kształcenia akademickiego jest najczęściej pomijany. W obu przypadkach wspólny proces podlega prywatyzacji przez zatowarowany podmiot twórcy-geniusza, co ułatwia jego obrót rynkowy (w przypadku galerii), a w kontekście akademickim wejście w niezmiennie hierarchiczne struktury relacji: uczeń - mistrz. W należącej do Uniwersytetu Artystycznego galerii :SKALA postaram się podważyć tę oczywistość poprzez rezygnację z klasycznej wystawy przedmiotów produkcji artystycznej na rzecz procesu, który te sposoby produkcji analizuje, krytykuje i proponuje dla nich alternatywy. W działaniu na przecięciu edukacji, aktywizmu i sztuki chciałabym wrócić do powodów, dla których rozpoczęłam studia doktoranckie na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu, a mianowicie do przełamania mitu **autonomii**⁶⁵ sztuki na rzecz uczynienia jej dziedziną dyskursywnie adekwatną, a w najlepszym wypadku **użyteczną**⁶⁶. Podczas spotkania spróbuję określić, czy udało mi się zbliżyć do własnych oczekiwań.

61. *Matrixial Gaze* jest terminem z psychoanalitycznego słownika Brachy L. Ettinger opisanym w: *The Matrixial Borderspace*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2006. Termin jest rozszerzeniem lacanowskiego spojrzenia fallicznego o perspektywę feministyczną związaną z doświadczeniem macierzyństwa, gdzie Ja i Inny są ze sobą związane, jak w słowie *M/Other*.

62. Widzenie falliczne (*regard phallique*) jest cechą fallicznego, czyli patrylinearnego porządku symbolicznego opartego na autorytecie Ojca. W miejscu Innego stawia kobietę, dziecko, ludzi innej rasy, proletariata, homoseksualistów, zwierzęta, środowisko oraz wszystko to, co nie jest tożsame z białym, heteroseksualnym, ekonomicznie uprzywilejowanym mężczyzną, czyli z podmiotem kolonizującym.

63. *Inny* i *inny*, to dwa różne rodzaje tego, co określa powstanie podmiotu w *stadium lustra*, kiedy to dziecko rozpoznaje swoje odbicie w lustrze jako całość, czyli *ja*. *Inny* to figura autorytetu, czyli ojciec, nauczyciel, Bóg; *inny* to ten/ta, która nie jest tożsama z *ja*, wzbudza fascynację, pożądanie, strach i/lub obrzydzenie.

64. *Artywizm* jest terminem określającym sztukę zaangażowaną społecznie, jak u np. Tani Bruguery, Nory Sternfeld, The Yes Man.

65. Koncepcja autonomii sztuki została rozwinięta w *Krytyce czystego rozum* Immanela Kanta (1790), oznacza sztukę nieposiadającą wartości użytkowej i rzekomo dlatego niepodlegającą instrumentalizacji.

66. Sztuka użyteczna w przeciwieństwie do sztuki użytkowej nie ma na celu produkcji funkcjonalnych przedmiotów, lecz przełamując mit sztuki autonomicznej, powstaje poprzez konfrontację z rzeczywistością społeczną i polityczną, np. T. Bruguera, *The Museum of Arte Útil/ Muzeum sztuki użytecznej*, czy Stephen Writh, *Toward a Lexicon of Usership*, 2013, <http://museumartutil.net/wp-content/uploads/2013/12/Toward-a-lexicon-of-usership.pdf>, 23.10.2016.

Osią spotkania stanie się tematyka aktywizmu społecznego, który często – jak miało to miejsce w Poznaniu 03.10 podczas Strajku Kobiet – nawiązuje z sukcesem alianse ze sztuką oraz jego przeciwieństwem, czyli eskapizmem, który jest ucieczką od realnych zdarzeń w świat iluzji. Curriculum uczelni artystycznych skłania studentów_ki do eksploracji raczej tego drugiego obszaru. W pewnym stopniu również koncepcja Wirtualnego Feministycznego Uniwersytetu (s. 41- 46) jest eskapizmem, reakcją obronną spowodowaną obecnym kształtem edukacji w Polsce (statystyka Z.nierodzińska i F. Schmidt oraz raport Fundacji K. Kozyry). Mimo to eskapizm mojego opowiadania różni się od tego akademickiego, jego wyraz jest krytyczny w stosunku do instytucji, wobec której ten drugi pozostaje obojętny lub cynicznie oportunistyczny (formalizm). Projekt wirtualnego uniwersytetu, oprócz funkcji krytycznej, kierowany jest potrzebą określenia *kierunków lotu*, używając terminologii Gilles'a Deleuze'a, które wyznaczą horyzont możliwych zmian.

Kwestie, które chciałabym poruszyć z zaproszonymi gośćmi, odnoszą się do możliwości połączenia sztuki jako impulsu zmiany społecznej z jej akademicko-eskapistyczną tradycją. Eskapizm łączę tutaj z ideą autonomii, która konwencjonalnie jest wrogiem aktywizmu, chyba że działania antagonistyczne do aktualnego, neoliberalnego systemu, nastawionego na promowanie mobilności i elastyczności, połączymy z pasywizmem, albo **aktywnym wycofywaniem**⁶⁷, jak nazywają tę strategię autorzy_ki *Aktive Withdrawal. Life and Death of Institutional Critic* (2016). Może te z początku oksymoroniczne zestawienia słowne okażą się mieć więcej ze sobą wspólnego, niż można byłoby przypuszczać. Proponuję obok dyskusji o spektakularnych momentach wzmożonej aktywności (protest, strajk, demonstracja, wernisaż), w skali 1:1, rozmowę o spowolnieniu charakterystycznym dla czasu następującego po manifestacji.

Osoby biorące udział w spotkaniu (lista może ulec zmianie):

1. Anna Karolina Kłys (dziennikarka, aktywistka, feministka),
2. Izabela Kowalczyk (historyczka sztuki, nauczycielka akademicka, feministka),
3. Anita Mikas (malarka),
4. Marina Naprushkina (artystka, aktywistka),
5. Aleka Polis (artystka, feministka),
6. Agnieszka Różyńska (aktywistka, działaczka kultury, feministka),
7. Karolina Sikorska (kulturoznawczyni, feministka),
8. Aleksandra Ska (artystka, aktywistka, feministka),
9. Monika Wińczyk (aktywistka, artystka, feministka).

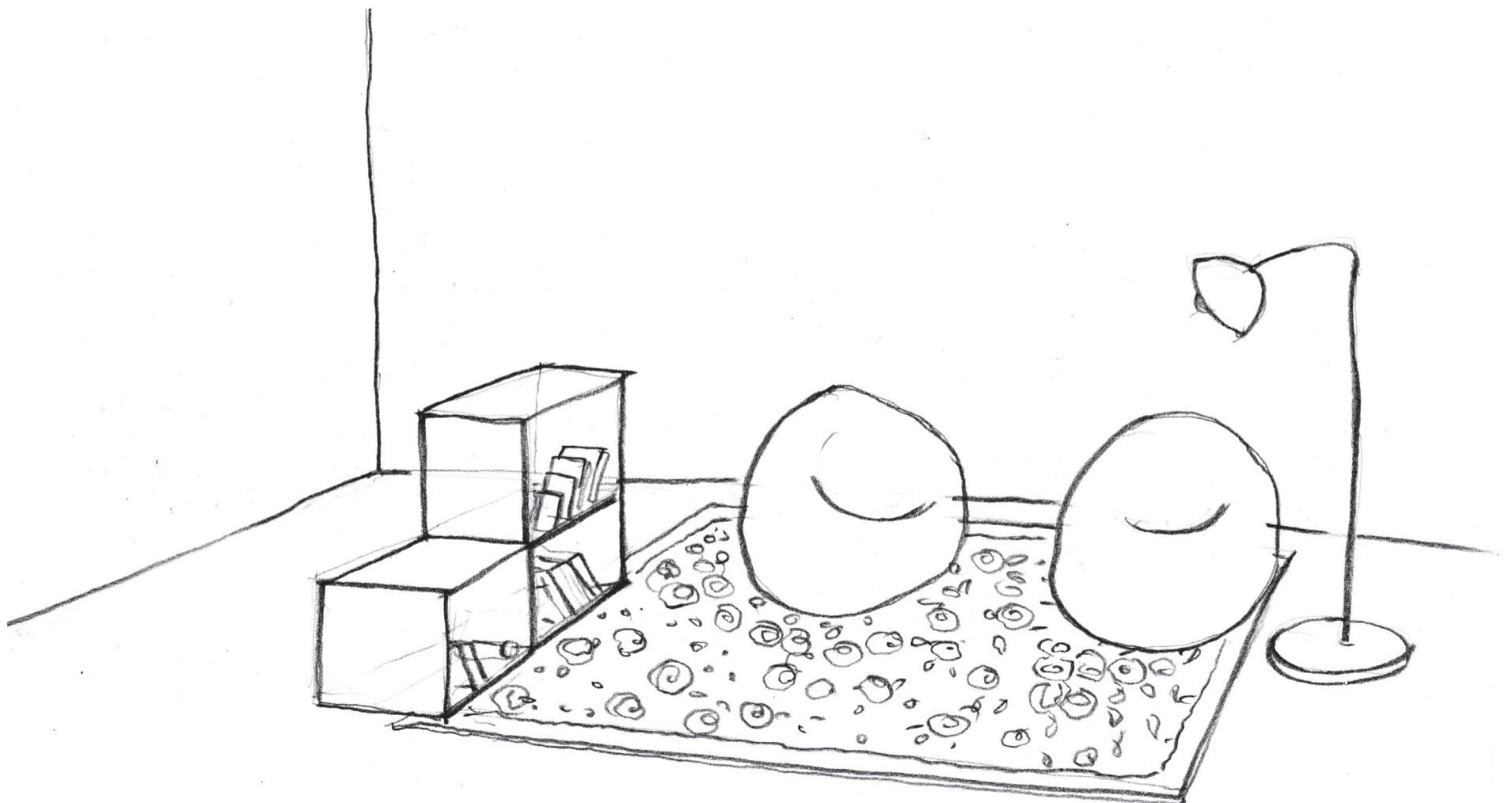
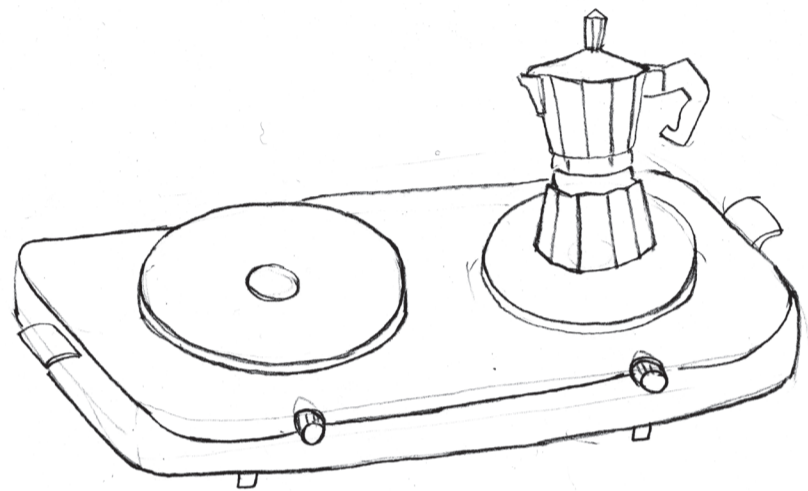
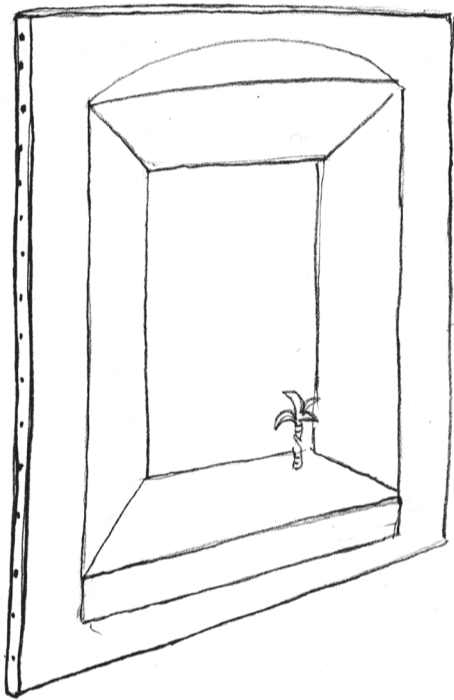
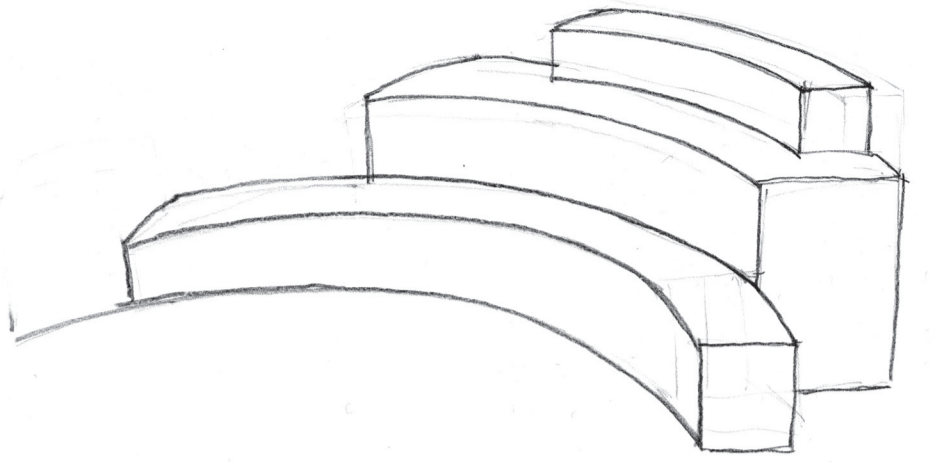
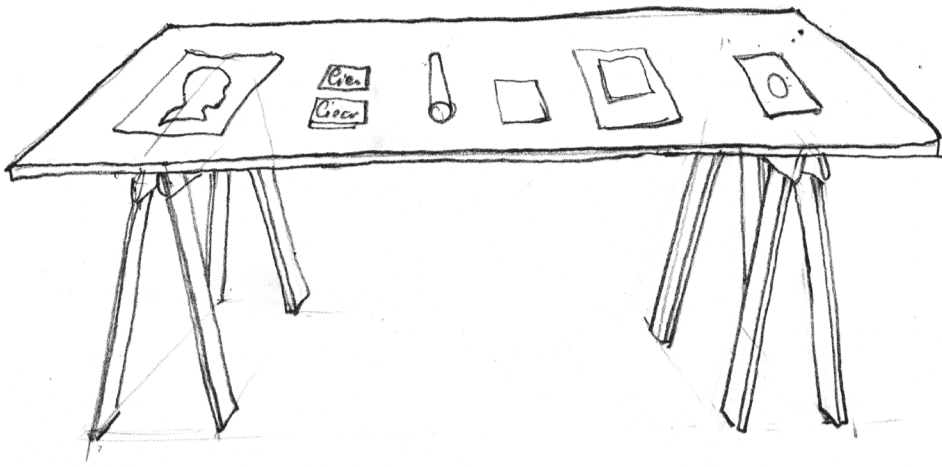
Dodatkowo proponuję organizację warsztatów z polsko-niemiecką, niekomercyjną organizacją *Ciocia Basia*, podczas których osoby odwiedzające galerię będą miały okazję dowiedzieć się, jakie prawa reprodukcyjne obowiązują aktualnie w Polsce i w Niemczech oraz jak zmieniały się one na przestrzeni ostatnich 100 lat. Podczas warsztatów przedstawiona zostanie – w formie rysunków wyświetlanych za pomocą epidiaskopu – działalność organizacji. Prezentacji towarzyszyć będą wybrane artefakty historyczne i współczesne dotyczące polityki reprodukcyjnej z opisem kontekstu, w jakim powstały. Jako członkini grupy Ciocia Basia zdecydowałam się na włączenie aktywizmu do rozszerzonego pola rozprawy doktorskiej, gdyż w sposób istotny wpływa on na moją teorio_praktykę artystyczną.

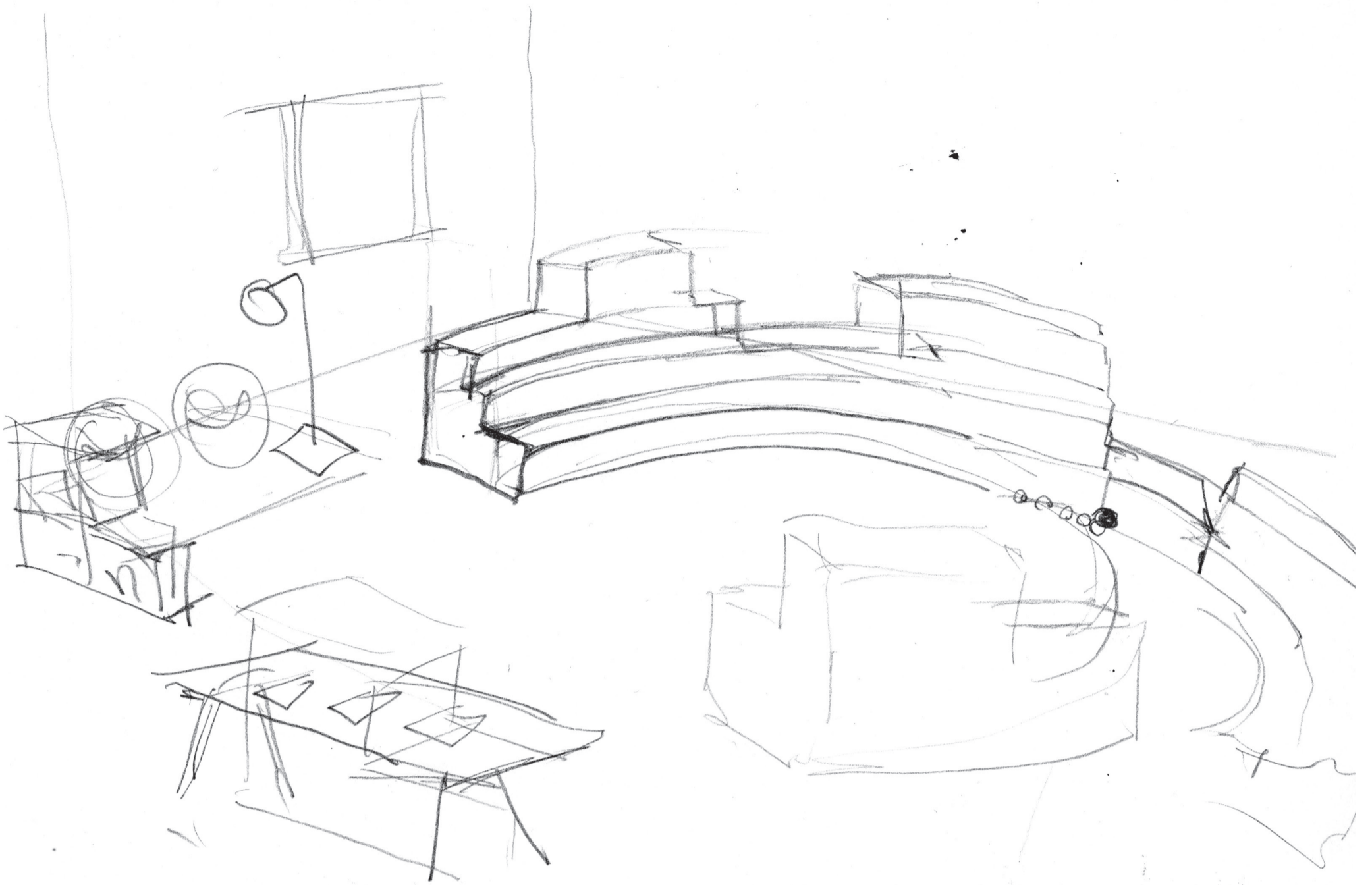
W celu organizacji panelu i warsztatów przestrzeń galerii zostanie zaprojektowana tak, aby umożliwić w niej aktywną partycypację, do tego potrzebna będzie zmiana jej aktualnego wystawienniczego charakteru. W tym celu skonstruowane zostanie specjalne podium (porównaj rysunki, s. 28 - 29) wykonane z płyty wiórowej przypominające kształtem amfiteatr pozbawiony sceny. Podium będzie służyło zarówno panelistom_kom, jak i publiczności, tak aby uniknąć architektonicznego podziału na nadawców_czynie komunikatu oraz jego odbiorców_czynie. Dodatkowo w przestrzeni galerii stworzony zostanie *kącik czytelniczy*, w którym udostępniona zostanie literatura źródłowa oraz artefakty związane z tematem spotkania i warsztatów, tzn. aktywizmem, sztuką, prawami reprodukcyjnymi, feminizmem i alternatywnymi modelami produkcji i dystrybucji wiedzy. Materiały dostępne będą dla zwiedzających przez cały czas trwania wystawy w procesie, nie tylko podczas panelu i warsztatów. Dodatkowo w galerii zostanie stworzona możliwość zaparzenia kawy oraz przygotowania drobnych posiłków.

Lista przedmiotów w galerii:

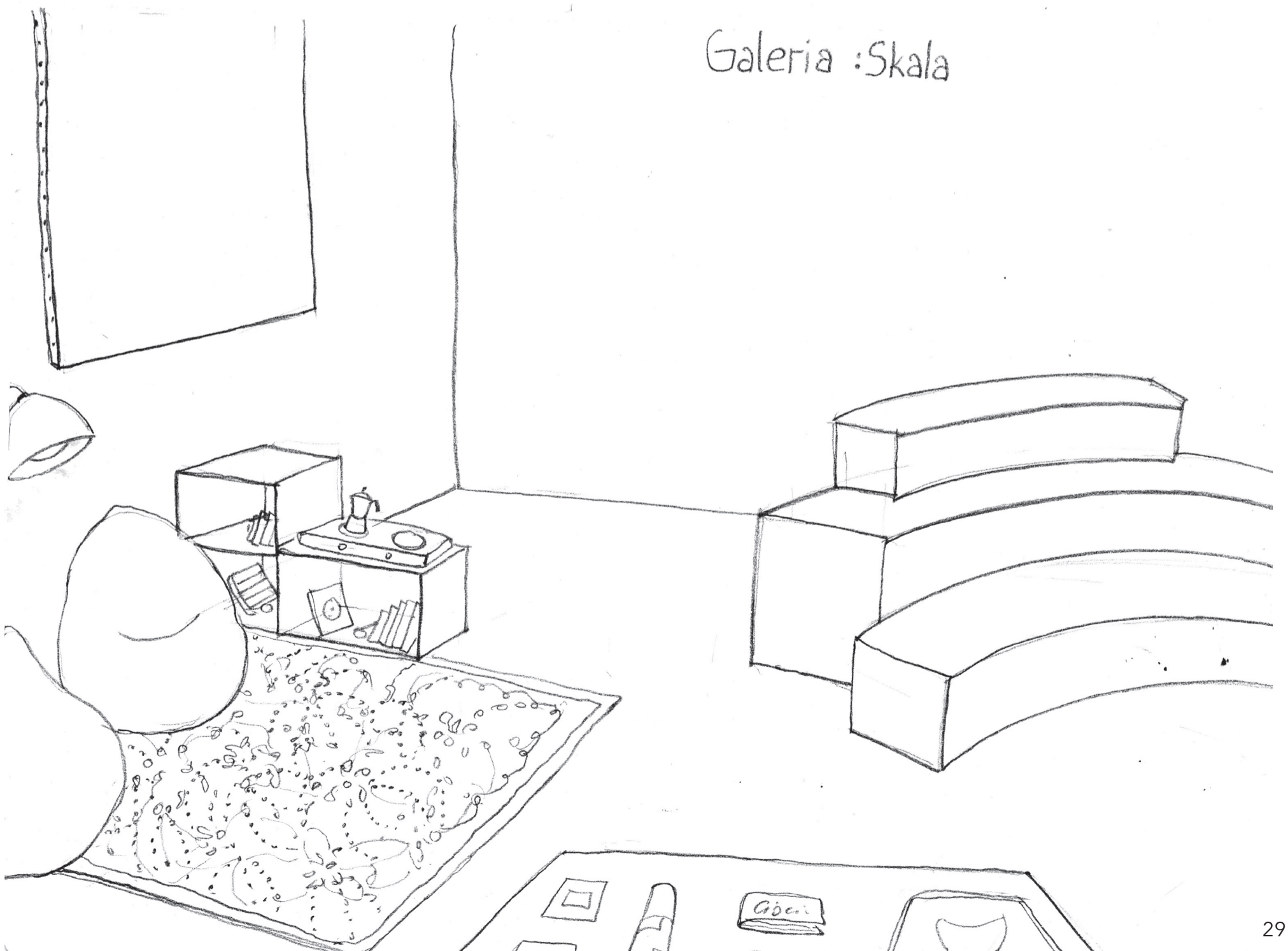
1. podium,
2. stół z atrefaktami,
3. kącik czytelniczy: dywan, regał na książki, lampa, dwa miejsca siedzące,
4. obraz,
5. kuchenka elektryczna i kawiarka.

⁶⁷. Aktywne wycofanie (*active withdrawal*) to metoda zaproponowana przez Biljana Ciric i Nikita Yingqian Cai w publikacji towarzyszącej seminarium w Guangdong Times Museum (2013), mówiąca o świadomych strategiach opuszczania centrów pola sztuki w celu zajęcia pozycji na jego peryferiach, które umożliwiają działania na skalę lokalną, nastawione na budowanie trwałych relacji.





Galeria :Skala



Moje doświadczenie z instytucją akademii oraz uniwersytetu obejmuje ponad dekadę. Od roku 2005 do 2010 studia w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, pół roku na Uniwersytecie Humboldta, Studia Doktoranckie w Poznaniu oraz równoległe Studia Podyplomowe na Universität der Künste w Berlinie. Moja biografia nie skłania do nazwania mnie instytucjonalną nonkonformistką. Całe moje dorosłe życie było do tej pory związane z różnymi formami zinstytucjonalizowanej edukacji. Mimo to, a może właśnie dlatego, pisząc rozprawę doktorską, postanowiłam krytycznie przeanalizować dotychczasowe doświadczenia oraz zaproponować możliwe kierunki zmiany. Moją postawę określam za Kubą Szrederem **radycznym oportunistą**⁶⁸, którego to terminu używać będę w kontekście instytucji, nie urzędów projektowych, jak robi to autor *ABC Projektariatu*. Radykalny oportunizm w moim przypadku oznacza zastosowanie krytyki feministycznej do analizy homogenicznego środowiska profesorskiego na uczelniach artystycznych w Polsce, korzystając z możliwości, jaką daje mi pisanie doktoratu na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Moja krytyka nie ma ambicji rewolucyjnych, a jedynie naświetlenie problemu dyskryminacji ze względu na płeć w uczelniach artystycznych, która spowodowana może być m.in. brakiem krytycznej refleksji nad historycznymi podwalinami instytucji (porównaj s. 2 - 4), z tego względu w poniższym podrozdziale przywołuję zbiór esejów *Deschooling Society* (1971) amerykańskiego autora pochodzenia austriackiego – ikony pokolenia nonkonformistów lat 70. – Ivana Illicha. Następnie na podstawie eseju Jeana-Luca Nancy *La Communauté désavouée* (*Niefunkcjonalna społeczność*, org. 1983) nakreślam psychologiczne i filozoficzne podstawy wspólnoty w opozycji do idei autonomicznego podmiotu. Na koniec przybliżam pojawiające się już wcześniej pojęcie **asamblażu**, które w sposób bardziej adekwatny niż społeczność opisuje współczesne doświadczenia podmiotów w rozszerzonym polu humanizmu. Punktem wyjścia do myślenia antyautorytarnego, jak i w poprzednich podrozdziałach, pozostaje krytyka feministyczna.

*Obecność w klasach separuje dzieci od codziennego doświadczenia kultury zachodniego świata umieszczając je w środowisku dużo bardziej prymitywnym, magicznym i śmiertelnie poważnym*⁶⁹ – pisze Ivan Illich. Szkoły według autora są miejscami bezkrytycznie reprodukcjami mechanizmów władzy charakterystyczne dla społeczeństw dyscyplinarnych, których prawdziwym celem jest ubezwłasnowolnienie obywateli_ek poprzez odebranie im możliwości produkcji i dystrybucji wiedzy według ich własnych potrzeb. Illich postuluje tworzenie oddolnych inicjatyw, których celem byłaby edukacja w miejscu scentralizowanych szkół i uniwersytetów. Zmiana ta pozwoliłaby podmiotom odzyskać poczucie sprawczości połączone z kontrolą nad swoją własną edukacją. Pozycja tego_tej, który_a wiedzę przekazuje, nie byłaby związana z tytułem i przypisana konkretnym podmiotom raz na zawsze, lecz ulegałaby zmianie w zależności od potrzeb danej wspólnoty. W ten sposób pozycja studenta_ki i nauczyciela_ki byłaby czymś umownym i wymiennym, pozbawionym symbolicznego prestiżu opartego na logice dominacji, która wpisana jest w samą istotę instytucji. Alternatywa dla zinstytucjonalizowanego nauczania wymagałaby wprowadzenia w życie kilku zasad, które autor określa w czterech punktach:

1. *Uwolnienie dostępu do rzeczy poprzez odebranie instytucjom kontroli sprawowanej nad ich wartością edukacyjną.*
2. *Umożliwienie dzielenia się umiejętnościami według potrzeb poprzez zagwarantowanie im wolnego nauczania i wykonywania.*
3. *Uwolnienie kreatywnych oraz krytycznych postaw, właściwych każdemu człowiekowi, poprzez przywrócenie jednostkom prawa do organizowania niezależnych spotkań, dziś monopolizowanych przez instytucje w roli społecznych reprezentantów.*
4. *Uwolnienie podmiotów od przymusu dostosowania swoich potrzeb i oczekiwań do oferty konwencjonalnych zawodów, w konsekwencji umożliwienie im zdobywania doświadczenia wśród rówieśników oraz wolnego wyboru nauczyciela_ki, przewodnika_czki, doradcy_czyni, czy też uzdrowiciela_ki według indywidualnych preferencji.*

Kontakt pomiędzy osobami o podobnych zainteresowaniach miałaby zapewnić sieć edukacyjna zbudowana w oparciu o profile użytkowników_czek opatrzone numerami telefonów. W latach 70., kiedy to Illich rozwijał swój antyautorytarny sposób myślenia idea internetu była już znana, lecz jeszcze nie wprowadzona do popularnego użytku (nastąpiło to po roku 1989), mimo to jej możliwość wpisana jest już w koncepcję amerykańskiego edukatora. Z dzisiejszej perspektywy oczywiście stało się już jasne, iż samo *usięciwienie* nie wystarczy, aby społeczeństwa zbliżyły się do idei radykalnej demokracji z przynależnym jej sprawiedliwym podziałem dóbr i dostępem do nich zagwarantowanym dla wszystkich bez względu na pochodzenie, płeć, rasę i stan posiadania. Paradoksalnie *usięciwienie* wzmocniło jeszcze istniejące już w koncepcji instytucji metody selekcji i wykluczenia oraz udoskonalilo mechanizmy kontroli (przykład Edwarda Snowden'a)⁷¹.

68. *Radykalny oportunizm* (s. 139) to koncepcja zaproponowana przez Jakuba Szredera w *ABC Projektariatu*; nie jest ona postawą moralizatorską, to raczej stosunek produkcji, który krytycznie wykorzystuje narzędzia neoliberalnego systemu, w celu ich zmiany.

69. Illich, I.: *Deschooling Society*, Nowy Jork 1971, [online]: <http://learning.media.mit.edu/courses/mas713/readings/DESCHOOLING.pdf>, s. 32. Tłumaczenie: Z. nierodzińska:

Classroom attendance removes children from the everyday world of Western culture and plunges them into an environment far more primitive, magical and deadly serious.
70. Ibidem, s. 72 - 73:

1. *To liberate access to things by abolishing the control which persons and institutions now exercise over their educational values.*

2. *To liberate the sharing of skills by guaranteeing freedom to teach or exercise them on request.*

3. *To liberate the critical and creative resources of people by returning to individual persons the ability to call and hold meetings – an ability now increasingly monopolized by institutions which claim to speak for the people.*

4. *To liberate the individual from the obligation to shape his expectations to the services offered by any established profession – by providing him with the opportunity to draw on the experience of his peers and to entrust himself to the teacher, guide, adviser, or healer of his choice. Inevitably the deschooling of society will blur the distinctions between economics, education, and politics on which the stability of the present world order and the stability of nations now rest.*

71. Oczywiście w niektórych przypadkach, takich jak np. *Czarny Protest*, portale społecznościowe przysłużyły się do widzialności akcji protestacyjnej oraz pomogły w organizacji Strajku Kobiet (03.10.2016) – reakcji na propozycję Ordo Iuris zaostrzającą dotychczasowe prawo aborcyjne w Polsce – ich komercyjny, monopolizujący charakter stoi jednak w sprzeczności z antyautorytarnymi działaniami.

Illich jest zdania, że szkoły są produktem okresu modernizmu i w przyszłości zostaną zastąpione innymi, bardziej równościowymi rozwiązaniami, w których zrytualizowana idea ciągłego wzrostu – charakterystyczna dla zachodniej ideologii kapitalistycznej – ustąpi miejsca serdeczności (*conviviality*), która wzmacnia więzi pomiędzy członkami_iniami wspólnoty uwalniając ich_je od przymusu ciągłej konkurencji: *Wybór istnieje pomiędzy dwoma radykalnie różnymi rodzajami instytucji [...]. Ten dominujący proponuję nazwać instytucją manipulatywną. Drugi rodzaj również istnieje, lecz tylko w warunkach prekarnych. Instytucje, które się dopasowują, są skromniejsze i mniej zauważalne; jednak to właśnie nimi posługuję się jako modelami pożądanej wizji przyszłości. Nazywam je „convival” (serdecznymi) i sugeruję umiejscowienie ich po lewej stronie instytucjonalnego spektrum po to, aby pokazać, że istnieją instytucje balansujące pomiędzy ekstremami, oraz po to, aby zilustrować, w jaki sposób historyczne instytucje mogą zmienić barwy poprzez oddalenie się od zarządzania aktywnością na rzecz organizacji produkcji* ⁷².

W *Deschooling Society* postulowane są stopniowe zmiany w systemie nauczania poprzez radykalną demokratyzację instytucji, która podważy ich autorytarny charakter. To, co w krytyce Illicha wydaje się najistotniejsze – to zauważenie alienującego charakteru szkół, które zamiast niwelować różnice pomiędzy jednostkami, jeszcze te nierówności wzmacniają. Autor postuluje przejęcie (o)środków produkcji przez ludzi, którym mają one służyć, gdyż tylko wtedy zagwarantują one równą edukację dla wszystkich. Dzięki radykalnej demokratyzacji szkolnictwa, instytucje stracą swoją podstawę bytu opartą na wierze w autorytet. W miejscu nauczyciela, szefa, księdza lub boga, autor widzi tworzenie się niehierarchicznych, horyzontalnych wspólnot, których podstawą byłaby współpraca i serdeczność (*conviviality*) zamiast wertykalnych zasad cechujących społeczeństwa klasowe. Figurą tej zmiany miałby być – w przeciwieństwie do mitologicznych początków humanizmu – człowiek *epimetejski*, od imienia Epimeteusza – brata Prometeusza, który zdyskredytowany przez starożytnych Greków (gr. $\epsilon\pi\mu\eta\theta\epsilon\upsilon\varsigma$ *Epimētheús*, łac. *Epimetheus* 'myślący wstecz'), dla Illicha pozostaje ucieleśnieniem niedocenianych przez kulturę patriarchalną cech żeńskich łączonych z empatią. Człowiek *myślący wstecz* jest przeciwieństwem idei wzrostu oraz koncentracji na materialnych efektach pracy i konkurencji, to ucieleśnienie życia we wspólnocie dbającej o trwałość relacji międzyludzkich oraz o środowisko, w którym powstają: *Do czasów Hezjoda, powtarzając historię w jej klasycznej wersji, Grecy stali się moralnymi i mizoginistycznymi patriarchami, których przerażała myśl o pierwszej kobiecie. Zbudowali oni racjonalne i autorytarne państwo. Stworzyli instytucje, którymi chcieli zwalczać rozpowszechniające się choroby. Byli świadomi swojej władzy, którą wykorzystywali do modelowania świata i kreowania usług, których uczyli się oczekiwać. Chcieli, aby ich potrzeby i przyszłe wymagania ich dzieci kształtowane były przez produkty ich pracy. Stali się prawnikami, architektami, autorami, twórcami konstytucji, miast i dzieł sztuki, które służyć miały jako przykład dla ich potomstwa. Człowiek pierwotny ufał mistycznej partycypacji, wierzył w sekretne rytuały, które wprowadzały jednostki w tradycje wspólnoty, ale klasycy Grecy uznawali za prawdziwych ludzi, tylko tych obywateli, którzy skłonni byli dopasować się poprzez edukację do wymogów instytucji, które zaprojektowali ich przodkowie* ⁷³.

Wizja wspólnotowego szkolnictwa proponowana przez Illicha jest niezwykle kusząca, jak i idealistyczna. Szkoły w *Deschooling Society* przedstawione są wyłącznie w negatywnym świetle, w Ameryce Południowej jako narzędzia kolonizatorów, w Stanach Zjednoczonych jako miejsca reprodukcji podmiotów podporządkowanych, niezdolnych do krytyki systemu. Jednak to właśnie uniwersytety, tak w Ameryce (Południowa Karolina, Columbia University), jak i w Europie, były ośrodkami przewrotu 1968 roku, nawet jeśli studenci_ki występowali_ły przeciwko idei instytucji, to dzięki niej *de facto* mogli się spotkać i zorganizować. Być może paradoksalnie, im bardziej konserwatywny system nauczania, tym łatwiejsze rozpoznanie jego opresyjności, co ułatwia organizację sił opozycyjnych. Dziś mechanizmy władzy do repertuaru ich konserwatywnych, feudalnych form dodały te zdematerializowane o charakterze neoliberalnym w postaci globalnych transferów impulsów i punktów kredytowych, które są w stanie przenikać tak samo mury uniwersytetów, jak banków i parlamentów. Rozpoznanie tego rodzaju władzy jest bardziej skomplikowane i wymaga większych nakładów czasu. W uczelniach artystycznych, gdzie tradycja minimalistycznego formalizmu jest wciąż silna, neoliberalna abstrakcja natrafia dodatkowo na bardzo podatny grunt. Z tego względu strategie oporu koncentrują się dla odmiany wokół staromodnego ciała, z jego_jej płcią, emocjami i materialnością; ciała, które spotyka inne we wspólnej przestrzeni, jak podczas planowanego wydarzenia w Galerii :SKALA (porównaj s. 26 - 27), które jest częścią niniejszego doktoratu.

Podmiotowość jest przemocą – stwierdza w *La Communauté désavouée* ⁷⁴ francuski filozof Jean-Luc Nancy i w miejsce ab-solutnego podmiotu bez relacji stawia podobnie jak Illich społeczność/wspólnotę (*La Communauté*). Wspólnota dla francuskiego autora oznacza z jednej strony realizację podmiotu wspólnego/zbiorowego (*étant en commun / being-in-common*), z drugiej – jest ciągłym oporem stawianym absolutnej immanencji, która z jednej strony realizuje się w ekstazie (przykład kochanków) i/lub w śmierci, która jest cechą wspólnot tworzonych wobec braku, opartych na resentymentach, takich jak zgrupowania faszystowskie i nacjonalistyczne. Wspólnoty organizowane wokół idei braku i śmierci, poprzez którą wzmacniana jest tożsamość grupy (*communion*), są tak naprawdę zaprzeczeniem społeczności (*La Communauté*), która realizuje się w terażniejszości poprzez komunikację. Dla cytowanego przez Nancy Georges'a Bataille'a podstawą i zarazem

72. Illich, I.: *Deschooling Society*, Nowy Jork 1971, s.38 - 39. Tłumaczenie: Z.nierodzińska:

The choice is between two radically opposed institutional types (...). This dominant type I would propose to call the manipulative institution. The other type also exists, but only precariously. The institutions which fit it are humbler and less noticeable; yet I take them as models for a more desirable future. I call them „convivial” and suggest placing them at the left of an institutional spectrum, both to show that there are institutions which fall between the extremes and to illustrate how historical institutions can change color as they shift from facilitating activity to organizing production.

73. Ibidem, s. 73:

By the time Hesiod retold the story in its classical form, the Greeks had become moral and misogynous patriarchs who panicked at the thought of the first woman. They built a rational and authoritarian society. Men engineered institutions through which they planned to cope with the rampant ills. They became conscious of their power to fashion the world and make it produce services they also learned to expect. They wanted their own needs and the future demands of their children to be shaped by their artifacts. They became lawgivers, architects, and authors, the makers of constitutions, cities, and works of art to serve as examples for their offspring. Primitive man had relied on mythical participation in sacred rites to initiate individuals into the lore of society, but the classical Greeks recognized as true men only those citizens who let themselves be fitted by paidela (education) into the institutions their elders had planned.

74. Nancy, J.L.: *The Inoperative Community*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1991 [1986], s. 35.

punktem granicznym każdej społeczności jest figura kochanków, którzy przekraczają słowa, komunikując się za pomocą pocałunku i dotyku. Bliskość byłaby wtedy tym, co ustanawia społeczność, wspólne bycie w konkretnej przestrzeni. Nancy pisze o *Mitsein* (byciu z / razem) jako o tym co łączy podmioty i odciąga je od narcystycznego *Dasein* (bycia do śmierci): *Jakkolwiek, jeśli chodzi o kwestię społeczności jako takiej, nawet Heidegger mylił się, przedstawiając wizję ludzi i ich przeznaczenia jako, nawet jeśli tylko częściowo, należącą do kategorii podmiotu, co dowodzi bez wątpienia, że Dasein i jego „bycie do śmierci” nigdy nie było radykalnie związane z „byciem-z” – Mitsein – pozostaje ono kwestią do przemyślenia*⁷⁵. *Jouissance* dla Nancy i Bataille’a jest pozbawieniem się indywidualności, rozpadem w relacji, której spełnieniem jest rezygnacja z indywidualnej podmiotowości. Społeczność tu byłaby tym, co de-esencjalizuje podmiotowość, co określić można znowu jako: *Mitsein*, albo łącznik *in* z *being-in-common*, co pozwala na przekroczenie poczucia alienacji w iluzji własnego lub zbiorowego *superego*. Ta antyidealistyczna świadomość bycia razem w terażniejszości, bez mitologizacji procesu powstania i tworzenia wspólnoty, byłaby warunkiem jej istnienia. Wspólne bycie realizowane jest dla Nancy’ego w procesie komunikacji, która jest najistotniejszą cechą społeczności, w opozycji do wspólnoty jako produktu idei, pracy, czy resentymentu. Komunikacja jest wtedy rodzajem epikurejskiego *clinamen* (zbożenia) łączącego zawieszony w próżni, odseparowane od siebie jednostki. Język jako narzędzie komunikacji nie jest tylko reprezentacją, ale także materialną aktywnością, która pozwala wyjść poza granice tego, co subiektywne: *Otwarte usta nie są również raną. Eksponują na „zewnątrz” to, co „wewnątrz”, które to podziały pozbawione możliwości ekspozycji nie istniałyby. Słowa nie „wychodzą” z gardła (ani z umysłu „w” głowie): są formułowane w procesie ustnej artykulacji. Dlatego mowa – włączając milczenie – nie jest środkiem komunikacji, ale komunikacją samą w sobie, nagłaśnianiem (podobnym do sposobu, w jaki Innuici śpiewają powodując, że ich głosy rezonują w otwartych ustach partnerów)*⁷⁶.

Zgadzam się z Nancym co do krytyki wspólnoty jako koherentnego produktu idei, jednak zdanie się na komunikację językową, nawet po zarysowaniu jej limitów, wydaje mi się działaniem dość ekskluzywnym, obejmującym tylko te jednostki, które rozumieją symbolikę danego systemu znaków, co kreuje silne mechanizmy wykluczeń. Do objęcia postludzkich wspólnot nauka oparta na kryterium języka okazuje się nieadekwatna. We wspomnianym wyżej eseju Jean Luc Nancy oprócz komunikacji operuje również pojęciem *Mitsein* z filozofii Martina Heideggera, w opozycji do melancholijnego *Dasein*. To właśnie wspólne bycie, a nie komunikacja oparta na języku, może okazać się tym, co przybliży zrozumienie wspólnot istniejących w rozszerzonym polu humanizmu. Gilles Deleuze oraz Félix Guattari nazywają takie nie-tylko-ludzkie układy *angencement*, które na język angielski tłumaczone są jako *assemblage*, czyli **asamblaż** (z fr. *assemblage* - gromadzenie, zbieranie, zbiór). Asamblaż w *Tysiąc plateau*⁷⁷ określa oddolny sposób tworzenia organizacji, grup i układów, wskazując na ich zmienny, tymczasowy charakter. W obrębie ciała asamblaż oznacza mobilność i wymienialność jego części składowych, które mogą istnieć razem i niezależnie od siebie, jak w tzw. **Ciele bez Organów** (CbO)⁷⁸. CbO jest pojęciem antyesencjalistycznym stojącym w opozycji do teorii organizmu, w którym poszczególne elementy są od siebie zależne. Od CbO, czyli ciała bez esencji (gr. εἶδος, łac. *essentia*, czyli istota) rozpoczyna się proces **destratyfikacji**, czyli uwalnianie się od znanych usytuowań, których lokum znajdowało się na terytorium totalnego organizmu jako sprawnie funkcjonującej całości. Asamblaż CbO denotuje, w przeciwieństwie do jedności **stratum**, ruch w stronę wielości: *Nie jest to zgoła pojęcie, koncepcja, jest to raczej rodzaj praktyk, zespół praktyk. Ciało bez Organów nie jest czymś osiągalnym, nie sposób go osiągnąć, zawsze się go dostępuje. To granica. Powiadamy: czym jest CbO? – zawsze już jednak na nim jesteśmy, pełzamy niczym robactwo, szukając po omacku niczym ślepcy, pędząc jak szaleni, pustynni wędrowcy czy stepowi koczownicy.*⁷⁹

Cechy CbO predestynują je do ciągłych zmian (destratyfikacji), które materializują się w procesie stawania się **innym**, czyli kobietą, zwierzęciem, rośliną, wielością, mniejszością, zerem. Ruch stawania się nie ma konkretnego punktu dojścia; stawanie się kobietą nie oznacza bycia kobietą, to raczej rezygnacja z akceptacji norm dominujących w danym społeczeństwie (stratum) w celu poszerzenia spektrum. Asamblaż to przekraczanie, **deterytorializacja** ja, opuszczanie konwencjonalnych tożsamości na rzecz spotkania i stawania się więcej niż jednym. Pojęcie to oznacza zatem ciągły ruch w kilku kierunkach jednocześnie. Wprowadzenie tego pojęcia do filozofii podważa istniejący od czasów Kartezjusza binarny podział na podmiot i konstytuujący go nieożywiony przedmiot. Asamblaż to **rhizomatyczna** sieć powiązań, której granice ulegają ciągłym przesunięciom. Deterytorializacja oznacza tu nie myślenie liminalne związane z freudowskim popędem śmierci, którego konsekwencją jest destrukcja ego. Tutaj oddalanie się od koncepcji zorganizowanego silnego podmiotu nacechowane jest pozytywnie, łączone z pożądaniem, którego celem nie jest dominacja, lecz zmiana.

Koncepcję asamblażu Deleuze’a i Guattari’ego rozwija w swojej książce: *Assemblage Theory* (2016) Manuel DeLanda znajdując dla niej praktyczne zastosowania w dziedzinach takich jak: ekonomia, językoznawstwo, militaria, socjologia, ale także metafizyka, czy nauki ścisłe. To, co wydaje mi się najbardziej interesujące w kontekście mojej rozprawy doktorskiej to zwrócenie przez niego uwagi na inkluzywną rolę asamblażu złożonego nie tylko z jednostek ludzkich, ale również z narzędzi, którymi się posługują, środowiska, w którym zamieszkują, warunków ekonomicznych, wilgotności powietrza, dostępu do wody pitnej itp. Taki sposób rozumienia asamblażu sprawia, iż koncepcja autonomicznego podmiotu, czy przedmiotu

75. Ibidem, s. 14:

Although, when it came to the question of community as such, the same Heidegger also went astray with his vision of a people and a destiny conceived at least in part as a subject, which proves no doubt that Dasein’s „being-toward-death” was never radically implicated in its being-with – in Mitsein – and that it is this implication that remains to be thought.

76. Ibidem, s.31:

The open mouth is not a laceration either. It exposes to the „outside” an „inside” that, without this exposition, would not exist. Words do not „come out” of the throat (not from the „mind” „in” the head): they are formed in the mouth’s articulation. This is why speech—including silence—is not a means of communication but communication itself, an exposure (similar to the way the Inuit Eskimos sing by making their own cries resonate in the open mouth of a partner).

77. Deleuze, Gilles i Félix Guattari: *Tysiąc Plateau*, Bęc Zmiana, Warszawa 2015 [1980].

78. Ibidem, s. 179-200.

79. Ibidem, s. 180.

(dzieło sztuki) staje się teoretycznie i empirycznie niemożliwa do utrzymania. To, czym jednostki są, czy też czym się stają, zależne jest od wielu obiektywnych czynników, które nie determinują, ale w dużej mierze określają możliwości ich funkcjonowania oraz kierunki, w których mogą podążać. W dziedzinie edukacji teoria asamblażu zaproponowana przez DeLandy rozszerza postulat wspólnoty złożonej z jednostek ludzkich (Illich) o czynniki, które wychodzą poza dziedzinę socjologii czy szerzej: nauk humanistycznych. Pokazuje, że do zrozumienia, a w konsekwencji do zmiany sposobów organizacji społecznych (w tym instytucji) potrzebne jest wzięcie pod uwagę oddolnych czynników, które przekraczają sposoby myślenia opartego na racjonalnych schematach i algorytmach. Teoria DeLandy wpisuje się w szerszy trend współczesnej nauki, który kwestionuje uprzywilejowaną pozycję człowieka w świecie, a tym samym przesuwając punkt ciężkości z antropocentrycznego konstruktywizmu do radykalnego materializmu⁸⁰.

Ostatnią naukowczynią, którą chciałabym wspomnieć w części dotyczącej pojęcia asamblażu, jest amerykańska filozofka i politolożka Jane Bennett. W książce *Vibrant Matter, a Political Ecology of Things* Bennett na przykładzie przypadkowego zestawu obiektów wyrzuconych przez morze w zatoce Baltimore zastanawia się nad immanentną siłą przynależną rzeczom, która istniałaby pomimo, albo obok, sprawczości (agency) przypisanej w tradycji modernistycznej wyłącznie ludzkim aktantom: *Rękawiczka, pyłek, szczur, zakrętka, patyk. Kiedy napotkałam te elementy, kołysały się one tam i z powrotem pomiędzy odpadem a rzeczą – pomiędzy, z jednej strony, czymś, co można zignorować, z wyjątkiem tego, że świadczyć może o działalności człowieka [...], z drugiej strony, rzeczy, które przyciągają uwagę na swoich własnych zasadach, jakby istniały w pewnym nadmiarze do ich ludzkich przeznaczeń, przyzwyczajień lub projekcji. W drugim momencie, rzeczy ukazywały swoją materialną moc (thing-power): wysyłały mi sygnał, nawet jeśli nie do końca umiałam go odczytać.*⁸⁰ Jane Bennett rozumie asamblaż nie tylko jako rozszerzenie pola humanizmu o mechanizmy umożliwiające ludziom tworzenie nowych układów na zasadzie utylitarnej, takie jak używanie przez podmioty ludzkie obiektów jako narzędzi albo broni, czy też jako symboliczną manifestację statusu społecznego. Asamblaż jest dla niej związany z przynależną rzeczom – czy szerzej materii – możliwością działania, która jest niezależna od podmiotów ludzkich i nie ma nic wspólnego z projektowaną przez nie na nie pasywnością.

To rozszerzone pole nie_ludzkich wspólnot jest przestrzenią szczególnie interesującą dla sztuki, która to od zawsze operuje językiem nie tylko symbolicznym, ale też materią przedmiotów oraz ich wzajemnym na siebie oddziaływaniem. Tutaj jednak chciałabym zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo wstecznego formalizmu, który zbyt łatwo może być łączony z nowym materializmem, lub też nadawania rzeczom zbyt wielu znaczeń, co prowadziłoby do refleksji w stronę surrealistu. Osobiście wolę widzieć w nowym materializmie rozszerzenie jego starszej formy związanej z rzeczywistością społeczną, w której to produkty pracy artystycznej wciąż powstają i cyrkulują.

Teoria asamblażu, czy w szerszym ujęciu – współczesny zwrot w stronę materii (*Material Turn*) – pozwalają na, nie tylko podważenie mitu autonomii podmiotu kreatywnego i dziedziny sztuki w ogóle, ale oferują także narzędzia teoretyczne, które wpisują je w sieć wzajemnych powiązań łączących sferę społeczną z fizyką materii.

80. Przez radykalny materializm rozumiem np. Nowy feministyczny materializm, dla którego punkt wyjścia stanowi materia w miejscu antropocentrycznego konstruktywizmu. FNM podważa istotność systemów reprezentacyjnych, w tym języka – podkreślając istotność bezpośredniego doświadczenia (porównaj Karen Barad: *Meeting the Universe Halfway: Quantum Physics and the Entanglement of Matter and Meaning*, Duke University Press, Durham 2007).

81. Bennett, J.: *Vibrant Matter, a Political Ecology of Things*, Duke University Press, London 2010, s. 4. Tłumaczenie: Z. nierodzińska: *Glove, pollen, rat, cap, stick. As I encountered these items, they shimmied back and forth between debris and thing-between, on the one hand, stuff to ignore, except insofar as it betokened human activity [...] and at the other hand, stuff that command attention in its own right, as existents in excess of their association with human meanings, habits or projects. In the second moment, stuff exhibited its thing-power: it issued a call, even if I did not quite understand what it was saying.*

Queer oznacza dziwny, nienormatywny. Pisząc tytuł tego podrozdziału, uświadamiam sobie, że dziwnie brzmią tylko niektóre nazwy zawodów akademickich w formie żeńskiej – rektorka i profesorka – do asystentek już się przyzwyczailiśmy, jak również do sekretarek i sprzątaczek, które dziwnie brzmią w formie męskoosobowej – sekretarz jednak oznacza co innego niż jego żeńska odpowiedniczka, a sprzątacze zdarza się wyjątkowo rzadko, szczególnie wśród personelu akademickiego. Program, w którym piszę, nie rozpoznaje słowa rektorka, podkreśla je na czerwono, z profesorką całe szczęście nie ma większych problemów.

Moje zainteresowanie tematem reprezentacji kobiet na stanowiskach akademickich pojawiło się dość wcześnie, mniej więcej na pierwszym roku studiów. Pewnego dnia, powtarzając po raz kolejny rytuał przenoszenia kształtów nagiej modelki na dwuwymiarową kartkę papieru, zauważyłam, że korekty na temat jej przeze mnie rysowanych kształtów, dają mi wyłącznie mężczyźni. Na Wydziale Malarstwa Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu (wcześniej ASP) wśród 13 profesorów prowadzących pracownię nie było (poza pracownią Tkaniny Artystycznej) i wciąż nie ma ani jednej kobiety.

Niezgoda na tę sytuację skłoniła mnie do poparcia osobistych obserwacji twardymi dowodami. W tym celu w 2014 roku wykonałam statystykę wraz z dr. Filipem Schmidtem (por. *Appendix 1: Statystyka*, s. 50–56) porównującą liczbę kobiet i mężczyzn zatrudnionych oraz studiujących w akademii – później na uniwersytecie – w Poznaniu w latach 1985–2014. W celu przedstawienia wyników statystyki szerszemu gronu publiczności oraz dyskusji o możliwych zmianach zorganizowałam konferencję pt. *Gdzie jest Akademia?* w kwietniu 2015 roku, dokumentację której dołączam na s. 57–58 rozprawy doktorskiej.

Od czasu obrony mojego dyplomu magisterskiego w 2010 roku do roku 2014 odsetek kobiet na wszystkich stanowiskach profesorskich na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu nieznacznie wzrósł, tak że dziś wynosi on ok. 23%, podczas gdy odsetek studentek już w roku 2008 wykazywał 75% ogółu studiujących. W takim tempie trudno jest oczekiwać, iż dysproporcja pomiędzy kobietami na wyższych stanowiskach akademickich a mężczyznami zniweluje się w ciągu mojego całego życia. Na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu dysproporcja pomiędzy studentkami a kobietami zatrudnionymi na stanowiskach kierowniczych jest jedną z największych w Polsce (podobne liczby wykazują akademie w Krakowie i Warszawie, najmniejszą różnicę Akademia Sztuki w Szczecinie i Toruniu). W 1985 roku uczelnia zatrudniała nieco ponad 100 nauczycieli akademickich, w tym 17 kobiet, podczas gdy obecnie zatrudnia ich prawie 250, w tym 75 kobiet. Odsetek kobiet wśród zatrudnionych na wszystkich stanowiskach nauczycielskich na ASP/UAP wzrastał, szczególnie od roku 2000, choć nadal stanowią one wyraźnie mniejszość. W 1985 roku wśród nauczycieli było 16% kobiet, w 2000 roku 19%, w 2006 – 25%, a w 2013 – 30%. Warto dodać, iż w okresie od 1985 do 2014 roku odsetek kobiet studiujących na uczelni wzrósł z połowy do 3/4 wszystkich studiujących, tak iż w roku 2014 na 1121 osób aż 828 to kobiety (dokładne dane w załączniku do pracy doktorskiej: *Appendix 1: Statystyka*).

Powody tej sytuacji są oczywiście złożone i wykraczają poza świat akademicki, nie powinno to jednak zwalniać rektorów uczelni od odpowiedzialności za jak najszybsze rozwiązanie tego problemu, zanim kolejne pokolenie kobiet doświadczy instytucjonalnej dyskryminacji ze względu na płeć.

Raport Fundacji Katarzyny Kozyry z 2015 roku powołując się na wcześniej przeprowadzone badania z 2013 roku potwierdza moje obserwacje: *Szczególnie duże różnice w proporcjach kobiet i mężczyzn są widoczne, gdy spojrzymy na problem z dwóch stron – dzieląc pracę na uczelni na tak zwany etap inkubacyjny (studia i doktorat) oraz etap dojrzałości (habilitacja i profesura). Widoczna stanie się wtedy prawidłowość zachodząca również na uczelniach plastycznych, na których kobiety stanowią 77% studentów i 50% asystentów (etap inkubacji), ale już tylko 34% adiunktów, 25% profesorów nadzwyczajnych i 17% profesorów zwyczajnych (etap dojrzałości)*⁸². Jednym z często wymienianych powodów na utrzymywanie się tej niekorzystnej dla kobiet sytuacji jest argument historyczny mówiący, iż kobiety od niedawna studiuje w akademiach, dlatego z czasem ich odsetek wśród kadry kierowniczej automatycznie wzrośnie – nie jest to jednak prawdą, gdyż gdyby proporcjonalnie do liczby absolwentek zwiększała się liczba profeserek, już w latach 70. stanowiłyby one połowę, tym czasem w 2013 jest ich tylko 1/5⁸³. Powody, które faktycznie mogą mieć wpływ na dysproporcje w zatrudnieniu kobiet i mężczyzn na określonych stanowiskach to np. brak wzorców osobowych, z którymi młode naukowczynie mogłyby się utożsamiać, symboliczne, strukturalne i systematyczne redukcje kobiet do roli obiektów seksualnych i/lub funkcji rodzicielskich (w Polsce popierane przez władzę polityczną i kościół) oraz dysponowanie zazwyczaj mniejszym niż mężczyźni *kapitałem społecznym*⁸⁴ (oczywiście ostatni punkt jest zależny od innych czynników, takich jak np. osobowość, czy status ekonomiczny), co przekłada się na ich słabszy dostęp do nieformalnych sieci kontaktów w świecie nauki i sztuki. Dodatkowo po stronie profesorów odpowiedzialnych za mianowanie męskich studentów na asystentów (następców) występować może syndrom **małego mnie** (ang. *mini-me*), jak argumentują twórczynie raportu, czyli podświadomego faworyzowania osób o podobnych do decydującego cechach fizycznych i osobowościowych⁸⁵.

Kolejnym argumentem wymienianym po stronie wykluczenia kobiet z pozycji decyzyjnych jest zakładanie, że ich rzekomo *naturalnym* wyborem życiowym nie jest praca naukowa, lecz poświęcenie się macierzyństwu i rodzinie, przeświadczenie szczególnie silne w kręgach nacjonalistycznych i religijnych lub/oraz w krajach, gdzie religia i nacjonalizm odgrywają znaczącą rolę na arenie politycznej. Skutkiem powyższej wymienionych społecznych, politycznych i psychologicznych

82. Młodożeniec, M., Knapińska: *Czy nauka wciąż ma męską płęć? Udział kobiet w nauce*, „Nauka” 2013, s. 47–72. w: Fundacja K. Kozyry: *Marne szanse na awanse? Raport z badania na temat obecności kobiet na uczelniach artystycznych w Polsce*, Warszawa 2015, s. 6.

83. Ibidem, s. 7.

84. *Kapitał społeczny*: termin wprowadzony przez francuskiego socjologa Pierre’a Bourdieu oznacza wartość opierającą się na wzajemnych relacjach międzyludzkich i zaufaniu jednostek, które dzięki niej mogą osiągać więcej korzyści ekonomicznych i/lub społecznych.

85. Fundacja K. Kozyry: *Marne szanse na awanse? Raport z badania na temat obecności kobiet na uczelniach artystycznych w Polsce*, Warszawa 2015, s.16.

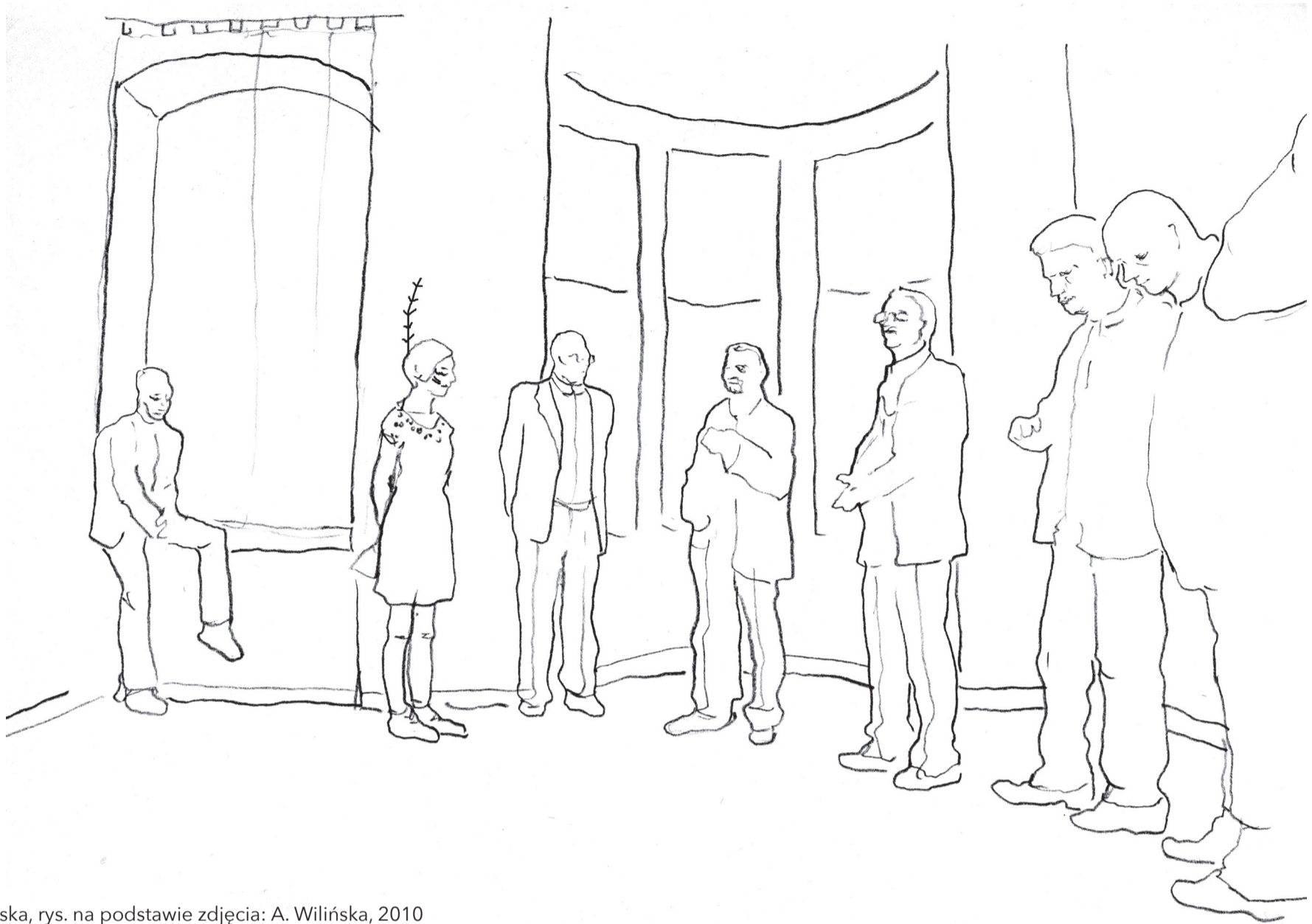
powodów na niewielką reprezentację kobiet na stanowiskach profesorskich i kierowniczych, może być ich internalizacja przez osoby dyskryminowane, która objawia się niską samooceną oraz brakiem wiary we własne umiejętności.

Do powyższych argumentów dodałabym również patriarchalną historię instytucji akademii oraz uniwersytetu, w których to kobiety mogły (dzięki protestom oraz innym wyrazom społecznego nieposłuszeństwa) masowo studiować dopiero od czasów po II wojnie światowej. Wspomnienie antyfeministycznej przeszłości akademii prezentowane jest na obrazach i zdjęciach zdobiących ściany uczelnianych korytarzy i rektoratów. Dzięki sprzyjającemu nierównościom środowisku poparta wieloletnią tradycją dyskryminacja jest wciąż reprodukowana w strukturach uczelni, do których kobiety ze względu na swoją płeć mają do dziś ograniczony dostęp.

W celu zmiany tej niekorzystnej dla połowy społeczeństwa polskiego sytuacji konieczne jest podjęcie konkretnych działań, takich jak np. wprowadzenie 50% parytetów na uczelniach artystycznych, utworzenie komisji do spraw równości, której przedstawiciele_ki byliby_tyby obecni_ne podczas konkursów na stanowiska akademickie, otwierania przewodów doktorskich, habilitacji oraz innych procedur o charakterze konkursowo-egzaminacyjnym. Dodatkowo pomocne byłoby wprowadzenie do programu nauczania zajęć z krytycznej interpretacji dzieł sztuki oraz analizy nierówności w dostępie do (o)środków produkcji artystycznej uwarunkowanych płcią, rasą i stanem posiadania. Biorąc pod uwagę patriarchalny charakter akademii, nie zaszkodziłoby zapewnienie bezpiecznych przestrzeni w instytucji dla kobiet i osób o odmiennej niż heteronormatywna seksualności oraz stworzenie miejsc dla dzieci (przyuczelniane żłobki i przedszkola). To tylko kilka możliwych postulatów, jestem jednak przekonana, że otwarta debata na ten temat, szczególnie ze studentami_kami, którzy_re w chwili obecnej znajdują się w strukturach uczelni, wniosłaby wiele nowych pomysłów w kwestii możliwych rozwiązań.

Problem dyskryminacji kobiet na uczelniach artystycznych w Polsce stał się w tym roku tematem Kongresu Kultury odbywającego się w październiku w Warszawie. Myślę, że władze uczelni nie mogą dłużej ignorować tej kwestii i powinny jak najszybciej wykazać się własną inicjatywą. Tylko wtedy uniwersytet z przyczółka pasywnego oporu stanie się laboratorium zmiany, w którym tworzone będą ośrodki przyszłego radykalnie demokratycznego i sprawiedliwego społeczeństwa.

Rozdział drugi: Symboliczne



Z. nierodzińska, rys. na podstawie zdjęcia: A. Wilińska, 2010

Zdjęcie dokumentujące obronę mojego magisterium zostało wykonane w środkowym pomieszczeniu galerii Starter w Poznaniu. Mam na sobie czarną krótką sukienkę i białe rajstopy. O parapet okna opiera się, półsiedząc, aktualny partner mojej koleżanki. Ja i on znajdujemy się po lewej stronie zdjęcia, naprzeciwko w półkoło stoją: recenzent pracy teoretycznej, Pan Profesor z Wydziału Malarstwa po raz pierwszy, drugi i trzeci, Pan Profesor z wydziału Intermediów, łokieć Pana Profesora ... Moje białe rajstopy z lewej kontrastują z ciemnymi garniturowymi spodniami po prawej stronie. Nie wiem dlaczego założyłam wtedy sukienkę, przecież zazwyczaj chodziłam w spodniach. Oprócz mnie nikt tu nie nosi sukienek, nie przewiduje tego akademicki *dress code*. Według niego obowiązująca jest marynarka oraz spodnie z bawełny z tradycyjnym splotem skośnym w kolorze: szarym, granatowym (błękit pruski) lub stalowym – prawie czarnym. Na dekolcie sukienki błyszczą się sztuczne perełki. Ściany pomalowane są na kolor niewzruszonej szarości, na oknie firanka, wykładzina ze splotem prostym jest zimnoniebieskoszara. Panowie są ode mnie znacznie wyżsi, ich postawa świadczy o rozsądku. Pamiętam, że po umieszczeniu zdjęcia na portalu społecznościowym ktoś umieścił komentarz: *Sąd Ostateczny*.

Myślę, że to wtedy odkryłam, że nie wszystkie ciała uniwersyteckie są równe. Są ciała uprzywilejowane – *homo academicus*⁸⁶, które uważane też są za uniwersalne i ciała naznaczone różnicą – ciała *innych*, ciała na pokaz i ciała obsceniczne. Na moich obrazach z tamtego okresu często pojawiają się androginiczne figury, jeszcze przed wejściem w uniwersalny wiek męski, zatrzymane na etapie przepoczwarczenia, zmiany w coś, czego patriarchalne formy tożsamościowego zdyscyplinowania nie są w stanie nazwać, w to, co wycieka spod języka, to, co rozkodowane symbolicznie. Figury na moich obrazach to pytania stawiane konwencjonalnym, łatwo dostępnym tożsamościom oraz ślady indywidualnego oporu przeciwko arbitralnym aktom nazywania, innymi słowy – *symbolicznej przemocy*⁸⁷. Myślę, że to, co chciałam wtedy przedstawić, to proces transformacji, to chwila tuż przed zastygnięciem w jednoznacznej formie uniwersalnej męskości.

86. *Homo academicus* to tytuł książki Pierre'a Bourdieu wydanej w 1988 roku, w której autor demystyfikuje pracę profesora francuskiej akademii pokazując jej uzależnienie rynkowe oraz walkę nauczycieli akademickich o władzę i strefy wpływów.

87. *Przemoc symboliczna* to kolejny termin ze słownika teorii socjologii Pierre'a Bourdieu, oznacza narzucanie przez grupy symbolicznie (kulturowo) uprzywilejowane, jak artystów_ki, ekspertów_ki, polityków_czki, akademików_czki swoich, schematów zachowań i oceny innym grupom, mniej uprzywilejowanym.



Z. Nierodzińska, *Młodzieniec*, obraz na płótnie, 2011

inny_a

Mały inny to pojęcie z teorii Jacques'a Lacana jest ściśle związane z tzw. *stadium lustra* (por. s. 26)⁸⁸, kiedy to dziecko (pomiędzy 6. a 18. miesiącem życia) spotyka się ze swoim odbiciem, rozpoznaje w nim siebie tak jak widzą go inni – w całości, nie jako assemblaż poszczególnych części ciała: kończyn dolnych, górnych, paliczków itp. To wtedy byt staje się *I/innym*, zarówno podmiotem, jak i przedmiotem widzenia.

W kulturach patriarchalnych dziewczynki ćwiczą się w opuszczaniu wzroku, w unikaniu konfrontacji, nie patrzą – są widziane, tak jakby stadium lustra ich nie dotyczyło, albo dotyczyło, ale tylko w ograniczonym do odkrycia swojej przedmiotowości, nie podmiotowości, zakresie. Mężczyźni patrzą, ale nie swoim wzrokiem, dopasowują się do istniejącego już modelu widzenia opartego na binarnych opozycjach. Ja jestem mną, bo ktoś/coś jest *innym*. Patriarchalna tożsamość budowana jest na wykluczeniu. Fundamentalnym *Innym* kultury jest kobieta – ciało matki, które w terminologii francuskiego psychoanalityka i filozofa Jacques'a Lacana nazywane jest również *Realnym*. Obszar Realnego to rzeczywistość poza- lub przedsymboliczna, wymykająca się *Prawu Ojca*, którego nośnikami są symbole, w tym język i reprezentacja. *Symboliczne* kształtuje to co obiektywne w społecznościach ludzkich, wokół czego gromadzą się ludzie i dzięki czemu sprawowana jest nad nimi władza. Nośnikami porządku symbolicznego są instytucje, takie jak: uniwersytety, szkoły, kościół, parlament, małżeństwo, rodzina. Wszystkie one opierają się tradycyjnie na zasadzie reprezentacji, której ucieleśnieniem jest figura mówcy, ojca albo eksperta. Francuski socjolog Pierre Bourdieu w *Masculine Domination* pisze: ***W długich ciągach cichych przywołań do porządku, rytuały instytucjonalne zajmują oddzielne miejsca, z powodu ich patetycznego i wyjątkowego charakteru: ich zamiarem jest, w imieniu całej społeczności, podtrzymać uświęconą separację nie tylko, jak jest sugerowane poprzez rytuał przejścia, pomiędzy tymi, którzy już otrzymali wyróżniające odznaczenia, i tymi, którzy jeszcze ich oczekują, gdyż są za młodzi, ale również i to jest istotniejsze, pomiędzy tymi, którzy są społecznie warci tego zaszczytu, i tymi, które są z niego raz na zawsze wykluczone, innymi słowy kobietami.***⁸⁹

Chłopcy ćwiczeni są do roli mówcy od wczesnych lat, od dziecka dziedziczą (środowiska uprzywilejowane) i/lub gromadzą *kapitał symboliczny*⁹⁰. Badania na które powołuje się Bourdieu, wskazują, że jest im poświęcane więcej uwagi

88. Lacan, J.: *Écrits*, Seuil, Paris 1966.

89. Bourdieu, P.: *Masculine Domination*, Stanford University Press, Chicago 2002 [1998], s. 24. Tłumaczenie: Z. Nierodzińska:

In the long sequence of silent calls to order, rites of institution occupy a place apart, by virtue of their solemn and extraordinary character: they aim to set up, in the name of the whole assembled community, a sacralizing separation not only, as is suggested by the notion of the rite of passage between those who have already received the distinctive mark and those who have not yet received it, because they are too young, but also and more importantly between those who are socially worthy to receive it and those who are forever excluded from it, in other words the women.

90. *Kapitał symboliczny (capital symbolique)* to jedna z kluczowych kategorii teorii francuskiego socjologa Pierre'a Bourdieu, pozwala na sprawowanie *władzy symbolicznej* poprzez użycie *przemocy symbolicznej*.

przez nauczycieli, pokładane są w nich większe nadzieje, jednym słowem są dzięki swoim ciałom uprzywilejowani symbolicznie, co przekłada się na konkretne działania edukacyjne. Dziewczynki upominane są często za zbyt entuzjizm, ćwiczone są do bycia grzecznymi, posłusznymi, cichymi, podczas gdy chłopcy sprawdzają się w sporcie, bezpośredniej konfrontacji, rywalizacji. Oczywiście od co najmniej drugiej połowy XX wieku kobiety również uprawiają zawodowo sporty, politykę – jedynie intratne posady w instytucji kościoła katolickiego pozostają dla nich niezmiennie niedostępne – jednak przestrzeń publiczna (przestrzeń symboliczna) konstruowana była/jest od wieków na wzór i podobieństwo męskich ciał i ich pragnień; wchodzenie w nią oznacza ciągłe mierzenie się z formą, przestawianie, *dekonstruowanie*⁹¹, dopasowywanie, przebudowywanie. Nic zatem dziwnego, że wiele podmiotów identyfikujących się jako kobiety zamiast konfrontacji skłania się raczej w stronę alienacji, wycofywania się ze świata, który i tak nigdy do nich nie należał. Czasem jednak to wycofywanie przybiera formę świadomego, pasywnego oporu, który jest odmową uczestnictwa i podaje ku temu powody. Niejednokrotnie postawa ta skutkuje wykreowaniem miejsca na własną historię, która w afirmatywny sposób wykorzystuje pozycję *Innego*, która konstruuje świat na bocznych torach obiektywnej rzeczywistości, nawet za cenę niezrozumienia. Problem z metodą – nazwę ją **eskapistyczną** – polega na tym, że dużo lepiej sprawdza się w idealistycznej koncepcji autonomicznego dzieła sztuki niż w rzeczywistości społecznej. Dzięki eskapizmowi powstały fascynujące obrazy tworzone przez kobiety (Hilma af Klint), literatura (Janet Frame, Leonora Carrington), filmy (Ulrike Ottinger, Maya Deren, Sofia Coppola) i muzyka (Clara Rockmore, Delia Derbyshire, Aisha Devi). Mimo mojej osobistej fascynacji powyższymi wspomnianymi artystkami, mam świadomość tego, iż metoda eskapistyczna nie ma przełożenia na rzeczywistość poza alternatywnym obiegiem sztuki. Dzieła powstałe w ten sposób wyznaczają *kierunki lotu*, jednak pozbawione refleksji nad szerszym kontekstem, który je współtworzy, są skazane na pozostanie fascynującą dokumentacją ucieczki ze świata, która pozostaje bardzo osobistym doświadczeniem.

91. Dekonstrukcja to termin ukuty przez Jacques'a Derridę w 1960 roku. Nie jest to odrębny nurt filozoficzny, ale sposób interpretacji tekstów, w której to metodzie materiały źródłowe mają taką samą wagę jak ich opracowania.

Fundamentalnym *Innym* patriarchalnego systemu symbolicznego jest kobieta (por. s. 37). Jedną z form oporu w stosunku do kultury patriarchalnej dla istot uznanych przez swoją cielesność za *inne* (kobiety, ludzie o innym kolorze skóry niż biały, robotnicy_e, prekariusze_ki, zwierzęta, rośliny...) jest pasywność, odmowa aktywnego udziału w świecie uznanym za publiczny. W sztuce manifestacją tego rodzaju pasywnego oporu są dla mnie *Ceglarki* (1950) Aleksandra Kobzdej, pendant do słynnego *Podaj cegłę* z tego samego roku. Na pierwszym obrazie przedstawione są trzy kobiety, dwie w pozycji siedzącej, jedna w stojącej, obok znajdują się nieliczne narzędzia i przedmioty pracy: wiadro, deski, kilka cegieł, szpachla. Scena przedstawia przerwę w pracy, kobiety odpoczywają, dwie młodsze rozmawiają ze sobą, trzecia przypatruje się koleżankom. Przedmioty i kobiety budują ramę wokół pustki, która jest centrum obrazu. Ewa Toniak w książce *Olbryzmy*, analizując dzieło Kobzdeja, uznała, iż kobiety przedstawione zostały jako antyteza męskiej aktywności z ikonicznej *Podaj cegłę*, jako bierne i podrzędne mężczyźni, o czym świadczą sportretowanie ich na zapleczu – *kuchni budowy*. Kobiety są pasywne, to prawda, ale czy pasywność musi być nacechowana negatywnie? Oba obrazy przedstawiają ludzi pracy, mężczyźni są aktywnymi członkami nowo powstającego społeczeństwa (tutaj komunistycznego), z afirmacją i bezkrytycznie wykonują pracę na jego rzecz – kobiety są bierne, brakuje im motywacji – może nie wierzą już w dobrą zmianę, tym samym wolą zachować krytyczny dystans do poczynąń męskich współtowarzyszy? W tej odmowie udziału widzę -- na przekór zamiarom samego malarza oraz w przeciwieństwie do Ewy Toniak -- możliwość emancypacji, która następuje po uświadomieniu sobie przez klasy wyzyskiwane (tu robotnice) swojego położenia, czyli *innego* władzy. Pustkę w centrum obrazu rozumiem jako możliwość otwarcia się na to, co pozasymboliczne, tym samym nie_ludzkie, na świat, w którym relacje opierałyby się na innych zasadach niż dialektyka mistrz - sługa, państwo - robotnik, mężczyzna - kobieta. W tym możliwym (wirtualnym) świecie hierarchiczność patriarchalnego antropocentryzmu zostałaby zdekonstruowana, tak aby zrobić miejsce na to co *Inne*. Poruszanie w nim dalekie byłoby od nihilizmu i chaosu, mogłoby opierać się na tym co amerykańska fizyczka Karen Barad nazywa **realizmem współoddziaływań** (*agentail realism*), czyli świadomości, iż każde ciało wpływa na inne, tym samym autonomia jest założeniem empirycznie niesprawdzalnym. **Agential realism** jest uwrażliwieniem na konteksty wychodzące poza interesy przedstawicieli jednego, aktualnie dominującego, gatunku i dostrzeżenie jego integralności ze światem. Karen Barad w *Meeting the Universe Halfway...* (2007) pisze o *byciu światem* w przeciwieństwie do Heideggerowskiego *bycia-w-świecie*, co podkreśla niemożliwość separacji człowieka od zmian, jakie w nim (świecie) zachodzą. W tej sytuacji oczywiście dualistyczne myślenie z jego podziałem na człowieka (kulturę, cywilizację) i pasywną naturę okazuje się alienującym przykładem antropocentrycznego konstruktywizmu. Ta nowo materialistyczna teorio_praktyka przeddefiniowuje kontynentalne (wywodzące się od Kartezjusza) pojęcie racjonalności zbudowanej na dominacji rozumu (ludzkiego, męskiego) nad doświadczeniem i dowodzi aktywnej roli **materii** w procesie kształtowania się ciał, pojęć, koncepcji, zasad społecznego funkcjonowania, itp. Świat według Barad nie jest chaosem czekającym na antropocentryczną conceptualizację, ale raczej partnerem w rozmowie nad jego/naszym ciągle materializującym (*mattering*) się kształtem. W tej szerokiej perspektywie widzę szansę dla współczesnego feminizmu, który nie tylko miesza (*queer*) kody już istniejących dyskursów, ale jest także miejscem otwarcia na to, co może być radykalnie *Inne*, a jednocześnie tak z sobą tożsame, gdyż nieobjęte logiką alienującego patriarchalnego porządku symbolicznego oparte go na dominacji.

Wbrew pozorom postulat nowo materialistycznego rozmycia podmiotowości przydaje się również jako narzędzie polityczne, dzięki któremu nie silne postaci indywidualnych podmiotów kobiecych, ale energia wspólnego działania/oddziaływania otrzymuje podstawę teoretyczną. Logika demokracji opartej na reprezentacji ulega wtedy zmianie, w pewien sposób się radykalizuje, ustępując miejsca niehierarchicznemu działaniu, które nie polega tylko na konfrontacji, ale także na budowaniu niezależnej sieci połączeń i funkcjonujących struktur w miejscu instytucji opartych na władzy autorytetu. Pasywność *Ceglarek* objęta teorią pozwala im na wyjście z impasu antagonistycznej krytyki, na opuszczenie *kuchni budowy*, nie po to jednak, aby zająć pozycje na rusztowaniach wykonanych przez ich kolegów, ale aby przebudować świat w miejsce, w którym chciałyby żyć, w taki sposób, jaki uznają za właściwy.



Kobzdej 1950

Z.nierodzińska, rys. na podstawie obrazu Aleksandra Kobzdeja *Ceglarki* (1950), 2016

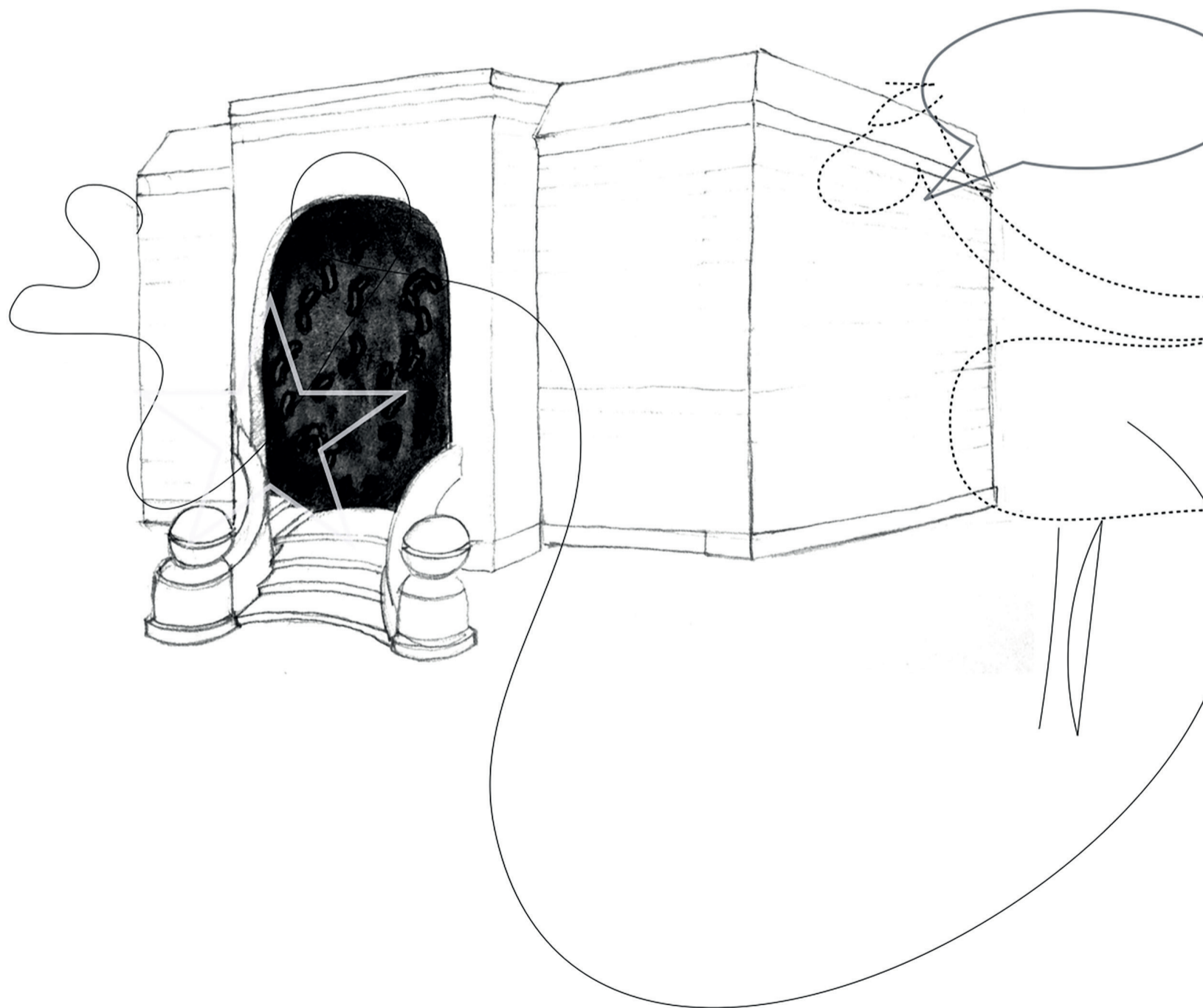
Rozdział trzeci: *W stronę Wirtualnego Feministycznego Uniwersytetu*

Ostatnia część mojej rozprawy doktorskiej jest zarazem częścią praktyczną, czyli esejem opisującym podróż w wirtualnym świecie Feministycznego Uniwersytetu. Bohaterka tekstu przechodzi kolejno stadia ewolucji wstecznej od kobiety, przez Homo heidelbergensis, rybę Fugu, amebę, bakterię i czystą energię, zwięźając wędrówkę figuracją w postaci Femo energeticus – zawsze tymczasowego zagęszczenia materii.

Esej odśpiewany zostanie podczas obrony rozprawy doktorskiej w formie wykładu performatywnego z użyciem wizualizacji i dźwięków. Prezentacja odbędzie się w nowo wybudowanym skrzydle Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Pomysł na stworzenie przestrzeni Wirtualnego Uniwersytetu powstał z potrzeby przekroczenia krytyki istniejących struktur instytucjonalnych w stronę afirmatywnych, wirtualnych – możliwych, acz jeszcze nieistniejących – rozwiązań. WFU wskazuje kierunek lotu, tworzy miejsce na żeńską energię, która przez całe wieki historii akademii aż do dziś pozostaje tłumiona.

W eseju zauważyć można inspircję feministycznym nowym materializmem oraz teorią asamblażu, do których odnosiłam się w części teoretycznej rozprawy doktorskiej.

Życzę Państwu fascynującej podróży.



Ze zdziwieniem zauważam, że od kilku dobrych minut nie oddycham i wcale nie czuję się z tym źle. Panuje tu półmrok, jest ciepło, wilgotno, moje nowe sportowe obuwie grzeźnie w niestabilnym gruncie, ściany są miękkie w dotyku i również przyjemnie rozgrzane. Ciało się porusza, wzrok powoli przyzwyczaja do półciemności, rozpoznaję zarysy kształtów. Schodzę w dół. Chyba wszystko ze mną w porządku, chociaż ciężko jest to stwierdzić, skoro nie oddycham. Dla Egipcjan oddech był tożsamy z duszą — Ka. Robi mi się przykro na myśl, że Ka mogłaby mnie opuścić. Idę. Jest coraz goręcej, nie jestem pewna, czy powinnam brnąć dalej.

— Witaj Sofio!

— ?

— Jesteś oczekiwana.

Słyszę głos, czuję jego ciepło, ale nie widzę, kto się do mnie zwraca. Dźwięków jest coraz więcej, wydobywają się z zakamarków, zakątków, zakrętów i wgłębień. Chyba pod wpływem wysokiej temperatury i wilgotności powietrza moja cielesna powłoka zaczyna ulegać rozkładowi. Jestem świadkiem rozpierzchania się mojego naskórka na tkanki nabłonka, tkanek na pięcio- i sześcioboczne komórki, a komórki na organelle, protoplazmę i jądra. Nie mogę oderwać wzroku od miejsca po moich dłoniach, aktualnie aktywnej łańcuchy cząsteczek. Podnoszę głowę, która nic nie waży...

Droga Istoto, bardzo nam miło, że znalazłaś do nas drogę. Wiedzieliśmy, że to się wydarzy, nie spodziewaliśmy się jednak, że przybędziesz tak szybko. Przed chwilą zostałaś poddana procesowi postępu wstecznego. Twoje ludzkie ciało wracało do swojej złożonej formy pierwotnej, czyli przypadkowego zbioru cząsteczek. Jak zapewne sama zdążyłaś zauważyć, próba ta nie powiodła się w całości, twoje przyzwyczajenia jako Homo sapiens są zbyt silne i stawiają opór energii przemiany. Mimo średnich zdolności empatii i ciężkiej do wykorzenia wiary w ludzką racjonalność wyrażam zgodę na rozpoczęcie przez ciebie nauki w Wirtualnym Feministycznym Uniwersytecie na Wydziale Postępu Wstecznego i Fotosyntezy. Długość twojego pobytu szacuję na 28,5 biliona kilometrów. Powodzenia!

Leżę w niszy, jest ciemno, wokół mnie jest ich więcej (nisz), śpią w nich jakieś istoty, czuję ich ciepło, ale nie słyszę oddechów. Wnęki wydłużone są w ziemi, wyglądają jak takie mini-jaskinie.

Staram się przeanalizować wydarzenia ostatnich godzin (?).

— Hej, Sofia, pssyt.

— Skąd wiesz, jak się nazywam?

— Oj, proszę zostaw to trywialne przyzwyczajenie do zdziwień, przecież to ty nas znalazłaś. Nieważne, chodź ze mną, oprowadzę cię po uniwersytecie.

Oczywiście daję się namówić do wstania i do podążania za zupełnie nieznaną mi osobą, której fizjonomia (orientuję się dopiero teraz) odbiega dość znacznie od znanych mi dotychczas standardów. Moja towarzyszką mianowicie nie posiada powłoki skórnej, wyglądem przypomina trochę Szklanego Człowieka, *der gläserne Mensch*¹, hit naukowego designu z początku XX wieku. Staram się nie dziwić, skoro już zostałam upomniana, ale mój wzrok chcąc nie chcąc przykuwa fascynująca forma jelita grubego, jego łososiowa barwa wpadająca w ciemny róż na jednym z końców oraz wyrafinowanie formy skłaniają do dokładniejszej obserwacji organicznego zjawiska. Piękne to jelito.

— Masz piękne jelito... — mówię i od razu jest mi głupio, że to co myślę bezwolnie wypadło mi z gardła.

— Dziękuję, często to słyszę, szczególnie od pierwszorocznych, niestety jest to tylko moja tymczasowa figuracja, jestem na etapie przemiany w LUCE², czyli zbiór bakterii i archeonów, ćwiczę się z podmiotu zbiorowego u Achy L. Tiger³, poznasz ją na drugim roku po transformacji w Homo heidelbergensis.

Nic z tego nie rozumiem, co prawda znam Achę Tiger, izraelską artystkę i psychoanalityczkę, ale nie mam pojęcia, co mogłaby tu robić, z tego co wiem, mieszka w Tel Awiwie i wykłada na The European Graduate School w Szwajcarii. Nie mam jednak czasu, aby rozwijać te myśli, gdyż moje otoczenie nie pozwala na chwilę spokojnej refleksji. Moje oczy zostają brutalnie zaatakowane intensywnym, białym i zimnym jak lody cytrynowe blaskiem. Ze ścian, podłogi i sufitu wydobywają się jęki, piski, pluski, szumy, szmery, szepty, skomlenia i skargi. Doświadczam fizycznej ostrości promieni, które napinają moją skórę, przekuwają ją przechodząc przez naskórek, skórę właściwą i tkankę podskórną, przebijają kości żebrów i pęcherzyki płucne, skręcają za łopatką i wydostają się po drugiej stronie. Czuję się pożerana przez agresywne, sprawiające ból, światło.

— Jesteśmy na miejscu. Znajdujemy się na poziomie nieświadomości Centrum Wstecznego Postępu na Wydziale Wydzielin Władzy.

Słyszę słowa mojej towarzyszką, ale nie rozumiem, jak może być tak spokojna, czy nie widzi, że potrzebuję pomocy, że za chwilę wypali mnie agresywny blask, że moje uszy literalnie pękną? Nie jestem w stanie wydać z siebie dźwięku, światło wpada mi do ust i zatyka gardło.

1. Szklany model anatomiczny człowieka stworzony w celach naukowych i wystawienniczych, Muzeum Higieny w Dreźnie, 1917.

2. LUCA (Last Universal Common Ancestor), ostatni uniwersalny przodek, wspólny wszystkim żywym organizmom na Ziemi.

3. Bracha L. Ettinger, artystka i psychoanalityczka pochodzenia izraelskiego.

— Tutaj skumulowany jest ból. Głosy, które słyszysz, to skargi naszych sióstr, których energia przez setki lat była ograniczana. Energia nigdy nie zanika, dlatego, aby jej negatywny ładunek nie przybrał na sile i w formie gigantycznego wybuchu nie unicestwił wszelkiego życia na ziemi, trzymamy ją tutaj, w sali nr. 5 budynku uniwersytetu. Staramy się nadać jej kształt, lepimy z niej rzeźby i ciastka, kręcimy etiudy filmowe i rozpisujemy na dialogi.

Osobiście nie wydaje mi się, aby ta praktyka odznaczała się specjalną skutecznością. Moje ciało wydane na pastwę światła miota się od ściany do ściany jak w *Egzorcystie* Williama Friedkina⁴.

— Oczywiście wiele studentek uniwersytetu omija salę nr. 5 kierując swoje badania energetyczne w stronę pozytywnych wykładów.

Pani Piękne Jelito podnosi karkę papieru i czyta:

Gdzie jest akademia?

Instytucja krytyczna i science fiction, w stronę Wirtualnego Feministycznego Uniwersytetu. Celem projektu jest stworzenie afirmatywnej wizji przyszłości Uniwersytetu Artystycznego, opartej na jego nowej, technologicznie zmodyfikowanej, posthumanistycznej figuracji.

[...]

Budynek w wersji filmowej poddany zostanie transformacji, tak iż stanie się on Centrum Postępu Wstecznego i Fotosyntezy Wirtualnego Feministycznego Uniwersytetu. Jego betonowe, masywne ściany zostaną zamienione na podwójne szklane tafle, we wnętrzu których swój habitat odnajdą eukariotyczne formy roślinne. Woda deszczowa spływać będzie skomplikowanym systemem strug, zaopatrując je w niezbędne do fotosyntezy składniki. Centrum Postępu Wstecznego i Fotosyntezy to żywy organizm, w brzuchu którego kształtowane będą nowe istoty, producentki kulturowej energii. Dzięki swoim właściwościom, Centrum stanie się miejscem przynoszącym niezwykle korzyści miastu, które w całości zaopatrywane będzie w energię najwyższej jakości.

Ból ustaje, światło wydaje się możliwe do zniesienia, dźwięki zniżyły swój rejestr. Rozpoznaję w przeczytanym fragmencie swój własny tekst, podanie o stypendium dla doktorantów.

— Dlaczego mi to czytasz?

— Ty mi powiedz.

Powoli zaczynam się czuć jak w jednej z książek nurtu niemieckiego szamanizmu. Brakuje jeszcze tylko fantazji o podróżach na Wschód, oczywiście ten daleki, nie bliski⁵.

Jesteśmy na miejscu. Wokół mnie widzę szklane ściany, we wnętrzu których swój habitat odnalazły eukariotyczne formy roślinne, żywią się wodą, która spływa do nich skomplikowanym systemem strug. Jest przyjemnie i chłodno, słyszę kapanie kropli wody. Za szklanymi taflami znajdują się plastikowe rurki, przewody, okablowania, gumowe części, pręciki, śrubki, druty, rynny, zbiorniki na wodę deszczową, nawilżacze powietrza, wiatraczki, wentylacja, różnego rodzaju mobile, narożniki oraz zielona konewka. Nad nami pojawia się i znika neonowy napis:

Pracownia ogrodnictwa empatycznego Wydziału Postępu Wstecznego i Fotosyntezy

— Celem nauki w WFU jest stawanie się mniej ludzkim. Sile wewnętrznej grawitacji płynącej z uniwersytetu poddają się wyłącznie Inni⁶. Jesteś tu, gdyż poważnie potraktowałaś swoje studia. Byłaś dobrą feministką. Zdobyłaś umiejętność rewolucyjnego śmiechu⁷, nie zjadałaś niczego co chodzi i pływa, nie złączyłaś się węzłem małżeńskim, nikogo i niczego nie czciłaś, pożądałaś i próbowałaś, a to wszystko było dobre. Teraz przyszła pora na zrobienie kolejnego kroku. Podczas trwającej trzy lata świetlne transformacji poszerzać będziesz świadomość złożoności wynikającej z gramatyki horyzontalnej ewolucji i hybrydyczności w zakresie dziedziczności genów, będziesz uczyć się translacji białek oraz odbywać obowiązkowe wycieczki szlakami metabolicznymi. Ostatni etap przemiany na kursie podstawowym zwiędzi odkrycie w sobie śladów LUCA: ostatniego uniwersalnego przodka w organizmach gatunku homo, który jest przykładem podmiotu zbiorowego, złożonego ze współpracujących ze sobą grup bakterii, archeonów i eukariontów. Kursy podyplomowe skierowane są do istot, które z sukcesem porzuciły swoje ludzkie zwyczaje. Istota może zostać uhonorowana możliwością zdobycia doktoratu w dziedzinie fotosyntezy, a tym samym stać się pełnowartościową producentką energii.

Jelito mojej towarzyszkii wypowiadającej słowo eneRgia zaróżowiło się jeszcze bardziej, a jego skręt przybrał wyjątkowo finezyjną postać. Chciałam, żeby mówiła dalej, tak żebym przez chwilę jeszcze mogła cieszyć się widokiem dramatycznego skurczu.

4. Friedkin, W.: *The Exorcist*, 1973, film na podstawie książki W.P. Blatty.

5. Aluzja do książki Hermanna Hesse'ego: *Morgenlandfahrt*, Schurkamp, Berlin 1932.

6. Inni w stosunku do ideału, czyli białego, heteroseksualnego mężczyzny z kręgu kultury zachodniej.

7. Aluzja do J.A. Isaak: *Feminism and Contemporary Art. The Revolutionary Power of Women's Laughter*, Routledge, Londyn 1996.

— Femo energeticus jest ostatnim etapem rozwoju wstecznego, wszystkie pragniemy całymi naszymi bakteriami powrotu do to tego stanu. Jak zapewne widzisz, u mnie będzie to jeszcze trochę trwało, moje organy nie chcą się rozproszyć, wciąż potrzebują energii z zewnątrz w postaci pożywienia. Mam syndrom łakomego mitochondrium, dlatego moje chloroplasty pozostają w powijakach.... przestań się gapić na moje jelito!

— Przepraszam.

Nie wiem skąd u mnie ta nagła i trochę chorobliwa fascynacja jelitowa...ale zaraz, zaraz, co to tutaj...?

Moje ciało zaczyna pokrywać się meszkiem w kolorze *whisky brown*, meszek przechodzi we włosie, a ono w futro, tak iż w przeciągu kilku chwil wyglądem dopasowuję się do reszty moich koleżanek z klasy o imponujących żuchwach.

Informacja dla wszystkich nowo przybyłych: jesteśmy na etapie przemiany Homo erectus w Homo heidelbergensis, przeskoczyliśmy etap Homo neanderthalensis, gdyż wydawał on nam się zbyt ludzki, tym samym mało interesujący. Przewodniczką po dzisiejszym Bycie i Wydarzeniu⁸ będzie znana badaczka czworonogów, feministka o zlokalizowanej wiedzy, energia prosto z Kalifornii — Madonna Highway⁹! W imieniu WFU dziękujemy za przybycie, brawa!

- Thank you Rosi¹⁰ for your kind introduction. I am very happy to be here with you, my Primates! The Homo heidelbergensis figuration, which you are already experiencing is a very interesting stadium in the evolution of a human kind. The progress as we already know was/is not linear, but relational, it depends on the unexpected encounters and energy-sharings that are the most fascinating and surprising events in the course of our being on earth. Remember: *To be one is always to become with many*¹¹.

W czasie, gdy Madonna Highway wypowiada te słowa, ściany uniwersytetu zaczynają pokrywać się pajęczyną pęknięć. Z drobnych przerw w otynkowaniu wychylają się fragmenty pnączy, lian, porostów, paprotek, grzybni, mchów, aloesu, rododendronu oraz kilka hubek. Rewolucyjnie nastawiona flora zmienia geologię podłogi. Przebity zostaje szklany sufit. Wygląda to na proces emancypacyjny roślin szkolnych. Moje koleżanki zaczynają skakać przez wzburzoną roślinność jak przez skakankę. Idea wydaje mi się godna kontynuowania, dołączam więc do grupy aktywistek. Zabawa nie trwa jednak długo, nienasycone liany i porosty zaczynają oplatać nasze włochate kończyny. Po chwili jakakolwiek możliwość ruchu zostaje nam odebrana.

Odnajduję siebie w pozycji leżącej, nade mną widzę korony drzew i kawałki nieba. Pachnie wilgocią, trawą, ziemią. Zauważam część okablowania, która łączy mój mały palec z maszyną liczącą. Na monitorze typu Retina wyświetlany jest film-reportaż o pozbawionych futra dwunogach widzianych oczami ryby Fugu. Nie wygląda to interesująco, zamykam oczy, koncentruję się na intensywnym wachaniu. Sprawia mi to przyjemność, tym bardziej że przez kilka godzin pozbawiona byłam możliwości oddechu. Mój słuch się wyostrza, słyszę dźwięk rosnącej obok mnie paproci, czuję ruchy ziemi, na której leżę. Zaczyna robić się coraz wilgotniej, gleba zamienia się w bagno, bagno w jezioro, jezioro w morze, a ono w ocean. Leżę na dnie oceanu. Moje włochate ciało wygładza się i staje przezroczyste. Znowu mogę się poruszać, ale tylko pęczając, wygląda na to, że jestem amebą, albo czymś podobnym. Mam kilka nibynózek, które pozwalają mi na lokomocję, jestem pełna cytoplazmy, mam jedną komórkę, pochodzę z Grecji, a moje imię oznacza przemianę¹².

Witamy na 14 bilionie kilometrów moje drogie Amoebozoa. Nauka przebiega bez zastrzeżeń, wszystkie robicie niezwykle wsteczne postępy, jestem z was ogromnie dumna. Wasz pęd do redukcji zostanie jednak na chwilę przerwany wykładem z widzenia macicy¹³. Przewodniczką na drugim roku świetlnym w zakładzie Postępu Wstecznego i Fotosyntezy jest ekspertka w dziedzinie widzenia trzewnego, znawczyni materii, zawsze więcej niż jedna, energia prosto ze Wschodu- Acha L. Tiger!

Znowu znajduję się w klasie, w ławkach same ameby, Bracha występuje jako rozpixselowany obraz zero-jedynkowego kodu, a jej głos w formacie Liquid Audio dociera do nas w gęstości 128 kb/s. Oczywiście jako ameba nic z tego nie rozumiem, kody językowej komunikacji ludzkiej są mi nieznane, jak również ich elektroniczne zapisy. Rozpłaszczam się zatem w ławce i wsiąkam w jej fascynującą drewnianą strukturę. Czasem wypełzam z mięszu pomiędzy warstwami felogenu i twardzieli, aby zaznaczyć swoją obecność. Nie jestem jednak w stanie się skoncentrować. Rozpęczam się do reszty w strukturze merystemów bocznych. Tracę moją ameboidalną figurację na rzecz bogactwa królestwa bakterii. Przyjmuję kształt pałeczki, tworzę grupę trychomów w przestrzeni. Identyfikuję się z biomasą planety, wszędzie mogę znaleźć dla siebie miejsce: w środowisku wodnym, organizmie ludzkim, glebie, jogurcie oraz na terenach radioaktywnych, sprawdzono to laboratoryjnie. Mam bardzo dużo krewnych, których liczy się w kwintylionach. Zalicza się mnie teraz do prokariotów, bo nie posiadam jądra, ale za to wiele mikrokompartamentów, które są moim cytoplazmatycznym szkieletem.

Zaczynam naukę fotosyntezy.

— Szybko ci poszło, doktorat na 20 bln kilometrów, no no no, kto by się spodziewał.

Mówi nie bez zazdrości Pani Piękne Jelito, która musi chyba poprawiać rok świetlny z ameby. Niestety nie mogę jej odpowiedzieć, gdyż mój aktualny stan mi na to nie pozwala, jako bakteria mogę jej co najwyżej wejść w jelito.

Wspaniale!

9. Amerykańska biologka i filozofka amerykańska Donna Haraway.

10. Filozofka amerykańska Rosi Braidotti.

11. Cytat z D. Haraway: *When Species Meet*, Minnesota University Press, Minneapolis 2008.

12. Ameba z greckiego amoibe 'przemiana', za Słownikiem języka polskiego, W. Doroszewski

13. Ettinger, Bracha L: *The Matrixial Borderspace*. (Essays from 1994–1999), Minnesota University Press, Minneapolis 2007.

Przecież właśnie tego od samego początku najbardziej pragnę, na myśl o tym moje witki skręcają się z podniecenia, a białko motoryczne przyspiesza. Po kilku żenujących próbach przebicia błony jelitowej mojej żywicielki udaje mi się zaczepić witki. Jestem. Panuje tu półmrok, jest przyjemnie i ciepło. Nie oddycham, ale wcale nie czuję się z tym źle. Wokoło widzę wiele podobnych do siebie istot, dołączam do nich, tworząc biofilm. Środowisko jest sprzyjające, wilgotność umiarkowana, ciśnienie w normie, temperatura łagodna.

Przodkami współczesnych bakterii były jednokomórkowe mikroorganizmy, które pojawiły się na Ziemi jako pierwsze formy życia około 4 miliardów lat temu. Przez około 3 miliardy lat wszystkie organizmy były mikroskopijne, a bakterie i archeowce były dominującymi formami życia¹⁴.

Jestem w grenlandzkim graficie i piaskowcu w Australii Zachodniej. Umiem kodować aminokwasy, ale mój zegar genetyczny wymaga ciągłej kalibracji. Mam postać chmury. Potrzebuję energii. Atmosfera się zmienia, tlenu!

Witamy w ostatnim stadium przemiany. Za wami 1440 tryliardów obrotów ziemskich. Niektóre z was skamieniały, inne uległy rozproszeniu atmosferycznemu; ich ślady odnajdziecie w oddechu. To, co teraz mówię, dotyczy wszystkich grup biomasy, w tym eukariontów, archeonów, bakterii, piaskowców oraz sekcji lotnej. Wszystkie z was z sukcesem przeszły przez etap reedukacji pierwotnej i rozkładu horyzontalnego. Dotoczyłyście do chmury materii jako potencjał pomiędzy podstawowymi cząsteczkami energetycznymi. Stałyście się procesem, zachodzicie pomiędzy ciałami fizycznymi. Bywacie energią. Wasze aktualne cząsteczkowe rozproszenie spowodowane jest podwyższoną temperaturą, ale dzięki systematycznej pracy możliwe jest uporządkowanie w formie na zawsze tymczasowej figuracji. Femo energeticus oznacza stworzenie formy z lekko owłosionego naskórka, skóry właściwej, szczypty gruczołów i tłuszczu, a to wszystko w oparciu o nagie, wyprostowane, dwunożne ciało. Produkcja niezbędnego do życia tlenu odbywa się tu w zmodyfikowanych genetycznie mitochondriach. Jako dyplomowane producentki energii, absolwentki Wydziału Postępu Wstecznego i Fotosyntezy Wirtualnego Feministycznego Uniwersytetu przyjęłyście właśnie dumną postać Femo energeticus. Nie pozostaje mi nic innego, jak serdecznie wam pogratulować gotowości do rozproszeń i tymczasowości zagęszczeń!

Słowa te dotarły do moich małżowin usznych z aparatu głosowego żyrafy Rothschilda, szybkiego chodźca, znanej również jako żyrafa z Baringo.

14. Whitman W. B., Coleman D. C., Wiebe W.J. *Prokaryotes: the unseen majority*, 1998, w „PNAS”, [online] : <http://www.pnas.org/content/95/12/6578.full>, 02.11.2016.

Zakończenie

Od akademii do asambłażu, od Homo academicus do Femo energeticus, od ekskluzji do inkluzji. Cztery lata, 34560 godzin, 1440 obrotów ziemskich.

Oddech.

Rozprawa doktorska rozpoczyna się nad rzeką Kefisos. W gaju oliwnym widzimy grupę greckich młodzieńców przyodzianych w lekkie tuniki i skórzane sandały, wśród nich nie ma żadnej kobiety.

Europa epoki renesansu. Ceglane ciężkie budynki zyskują na lekkości, wracają antyczne kolumny -- biel jest znowu w modzie -- w dużych miastach tworzy się nowa naukowa arystokracja. Rozpoczyna się ekspansja wykształconego i wyposażonego w najnowszą technologię wojenną białego człowieka. Figurą kolonizatora jest mężczyzna — Europejczyk.

Wiedza była zawsze związana z władzą, dlatego nie dążyła do demokratyzacji. Francuski socjolog Pierre Bourdieu nazywa ten mechanizm *przemocą symboliczną* zadawaną, również dziś, przez klasy posiadające kapitał symboliczny (artystów_ki, polityków_czki, księży, profesorów_ki) tym, które z powodów ekonomicznych i poprzez socjalizację są owego kapitału pozbawieni_one. Amerykański kontestator — Ivan Illich — określa instytucje wykorzystujące swoją symboliczną hegemonię opartą na logice autorytetu – tradycyjnie: białego mężczyzny – instytucjami manipulującymi i przeciwstawia je instytucjom serdecznym (*convivial*) z zasady prekarnym. Radykalna demokracja nigdy nie była opłacalna, szczególnie w epoce kapitalizmu. Fundamentalnym *Innym* patriarchalnego systemu symbolicznego była i wciąż jest figura kobiety. Zapewniona jej od ponad 50 lat administracyjna możliwość dostępu do edukacji nie wystarcza, aby akademia stała się miejscem, w którym żeńska energia mogła się zadomowić, co pokazują umieszczone na ostatnich stronach rozprawy doktorskiej statystyki. Potrzebna jest w tej kwestii zmiana, która objęłaby oprócz przepisów, również sferę mentalną oraz skłoniłaby do krytycznej oceny wiedzy produkowanej i dystrybuowanej w obrębie uczelni artystycznych, gdzie nierówności społeczne są wciąż przykrywane totalizującym, abstrakcyjnym formalizmem. Moja rozprawa doktorska jest głosem sprzeciwu, niezgodą na akademię w tym kształcie, i nie mam tu na myśli architektury. Moje możliwości są ograniczone, jestem tylko studentką, mój czas na uczelni ograniczony. Z tego powodu po części krytycznej rozprawy doktorskiej przedstawiam to co interesuje mnie w tym momencie najbardziej, czyli tworzenie alternatyw w postaci oddolnych inicjatyw (Ciocia Basia, W naszej sprawie) oraz efemerycznych asambłaży (projekty artystyczne, partyzanckie wykłady, wystawy poza obiegiem komercyjnym), często na granicach legalności, wykorzystujących możliwości ekspresji, jakie daje (wciąż) demokratyczne społeczeństwo. Aktywizm łączy się tutaj ze sztuką, sztuka z feminizmem, feminizm z filozofią, a ta z doświadczeniem; ta renesansowa różnorodność jest cechą przedstawicieli_ek kulturowego prekariatu, do których się zaliczam, którzy_re nie mają nic, prócz możliwości włączenia się w projekt (Szreder, 2016) i tę skrzętnie wykorzystują raz w roli artysty_ki, raz kuratora_ki, innym razem jako pomoc techniczna, organizacyjna czy graficzna. Chwilowe wytchnienie od wciąż piętrzących się nowych obowiązków i koniecznych do zdobycia umiejętności zapewniają eskapistyczne wycieczki do wirtualnych światów, o ile wyczerpane prekarne ciało na nie pozwoli. Ruch jest uzależniający, odpoczynek żadną realną perspektywą, działanie i refleksja odbywa się jednocześnie, w skali 1:1. Przeszłość, przyszłość, zmiana, wszystko wydaje się wydarzać – TERAZ.

Bibliografia:

1. Adamic, Louis, w: Lane, Mervin. (ed): *Visiting Academic Black Mountain College. Sprouted Seeds*, The University of Tennessee Press, Knoxville 1990.
2. Bakke, Monika: *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2015.
3. Barad, Karen: *Posthumanist Performativity: Toward an Understanding of How Matter Comes to Matter*, w: Barad: *Meeting the Universe Halfway: Quantum Physics and the Entanglement of Matter and Meaning*, Duke University Press, Durham 2007.
4. Bennett, Jane: *Vibrant Matter, a Political Ecology of Things*, Duke University Press London 2010.
5. Biljana Ciric i Nikita Yingqian Cai: *Aktive Withdrawal. Life and Death of Institutional Critic*, Black Dog Publishing, Londyn 2016.
6. Bourdieu, Pierre: *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kybalów*, Antyk Marek Derwiecki, Toruń 2007 [1972].
7. Bourdieu, Pierre: *Homo academicus*, University of Chicago Press, Chicago 1988 [1984].
8. Bourdieu, Pierre: *Masculine Domination*, University of Chicago Press, Chicago 2002 [1998].
9. Bourriaud, Nicolas: *Estetyka relacyjna*, MOCAK, Kraków 2012 [1998].
10. Braidotti, Rosi: *Nomadic Subjects. Embodiment and Sexual Difference in Contemporary Feminist Theory*, Columbia University Press, Nowy Jork 1994.
11. Braidotti, Rosi : *Po człowieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014 [2013].
12. DeLanda, Manuel: *Assemblage Theory*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2016.
13. Deleuze, Gilles i Felix Guattari: *Tysiąc Plateau, Bęc Zmiana*, Warszawa 2015 [1980].
14. Donoghue, Frank: *The Last Professors*, Fordham University Press, Nowy Jork 2008.
15. Derrida, Jacques: *Uniwersytet bezwarunkowy*, Eperons-Ostrogi, Kraków 2015 [2001].
16. Dewey, John: *Schools of To-morrow*, The Knickerbocker Press, Nowy Jork 1915.
17. Ettinger, L. Bracha: *The Matrixial Borderspace*, Minnesota University Press, Minneapolis 2006.
18. Foster, Hal: *The Artist as Ethnographer*, w: Foster: *The Return of the Real*, MIT Press, Cambridge 1996.
19. Gill, R.: *Braking the silence: The hidden injuries of the neoliberal university*, w: Flood, R. & Gill, R. (Ed.) *Secrecy and Silence in the Research Process: Feminist Reflections*, Routledge, Londyn 2009.
20. Gromada, Anna; Dorka Budacz, Jutta Kawalerowicz, Anna Walewska: *Fundacja K. Kozyry: Marne szanse na awanse? Raport z badania na temat obecności kobiet na uczelniach artystycznych w Polsce*, Fundacja K. Kozyry, Warszawa 2015.
21. Haraway, Donna: *Ecce Homo, Ain't (Ar'n't) I a Woman, and Inappropriate/d Others: The Human in a Post-Humanist Landscape*, w: Judith Butler & Joan Wallach Scott (ed), *Feminists Theorize the Political*, Routledge, Nowy Jork 1992.
22. Haraway, Donna: *When Species Meet*, Minnesota University Press, Minneapolis 2007
23. Hesse, Hermann: *Morgenlandfahrt*, Schurkamp, Berlin 1932.
24. Hornscheidt, Lann: *feministische w_orte. ein lern-, denk- und handlungsbuch zu sprache und diskriminierung, gender studies und feministischer linguistik*, Berlin: Brandes & Apsel, 2012.
25. Illich, Ivan: *Deschooling Society*, Marion Boyars, Londyn 2000 [1971].
26. Isaak, Jo Anna: *Feminism and Contemporary Art. The Revolutionary Power of Women's Laughter*, Routledge, Londyn 1996.
27. Kant, Immanuel: *Spór fakultetów*, w: *Dzieła zebrane: Tom V*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2011 [1797].
28. Kopaliński, Władysław.: *Słownik Wyrazów Obcych*, Świat Książki, Warszawa 2000.
29. Lacan, Jacques.: *Le Séminaire. Livre XX. Encore, 1972-73*, Seuil, Paryż 1975.
30. Lacan, Jacques: *Écrits*, Norton & Company, Nowy Jork 2007 [1966].
31. Nancy, Jean-Luc: *The Inoperative Community*, Minnesota University Press, Minneapolis 1991 [1986].
32. Pollock, Griselda: *Encounters in the Virtual Feminist Museum*, Routledge, Londyn 2007.
33. Rancier, Jacques.: *The Ignorant Schoolmaster. Five Lessons in Intellectual Emancipation*, Stanford University Press, Chicago 2007 [1991].
34. Readings, Bill: *University in Ruins*, Harvard University Press, Cambridge 1996.
35. Sowa, Jan: *Co z nami będzie?*, w: „Czas Kultury” 3/15, Poznań 2015.
36. Szreder, Jakub.: *ABC Projektariatu. O nędzy projektowego życia*, Bęc Zmiana, Warszawa 2016
37. Wasilewski, Marek: *Art Education in Poland - between Jurassic Park and the 'catering regime'*, w: „Art, Design & Communication in Higher Education” 13/2014, University of Arts, Londyn 2014.

Artykuły źródłowe online:

1. Black Mountain Research [online] <https://black-mountain-research.com>, 26.10.2016.
2. Bruguera, Tania: The Museum of Arte Útil/ Muzeum sztuki użytecznej [online] <http://museumarteutil.net/about/>
3. CasCo [online] <http://www.cascoprojects.org>, 26.10.2016.
4. freethought [online] <http://freethought-collective.blogspot.de>, 25.10.2016.
5. Haraway, Donna: Situated Knowledges: The Science Question in Feminism and the Privilege of Partial Perspective [online] http://www.jstor.org/stable/3178066?seq=1#page_scan_tab_contents, 22.10.2016.
6. Młodożeniec, Marek i Anna Knapińska: Czy nauka wciąż ma męską płęć? Udział kobiet w nauce [online] http://www.pan.poznan.pl/nauki/N_213_04_Mlodozeniec.pdf, 26.10.2016.
7. Reforma bolońska [online] http://ec.europa.eu/education/policy/higher-education/bologna-process_en, 24.10.2016
8. Sternfeld, Nora [online] <http://www.linksnet.de/de/artikel/27405>, 25.10.2016.

9. Sternfeld, Nora: Unglamorous Tasks: What Can Education Learn from its Political Traditions? [online] <http://www.e-flux.com/journal/14/61302/unglamorous-tasks-what-can-education-learn-from-its-political-traditions/>, 26.10.2016.
10. Whitman B. William, Davic C. Coleman, William J. Wiebe W: Prokaryotes: the unseen majority, 1998, w: Proceedings of the National Academy of Sciences of the USA: <http://www.pnas.org/content/95/12/6578.full>, 26.10.2016
11. Writh, Stephen: Toward a Lexicon of Usership [online] <http://museumarteutil.net/wp-content/uploads/2013/12/Toward-a-lexicon-of-usership.pdf>

Ilustracje:

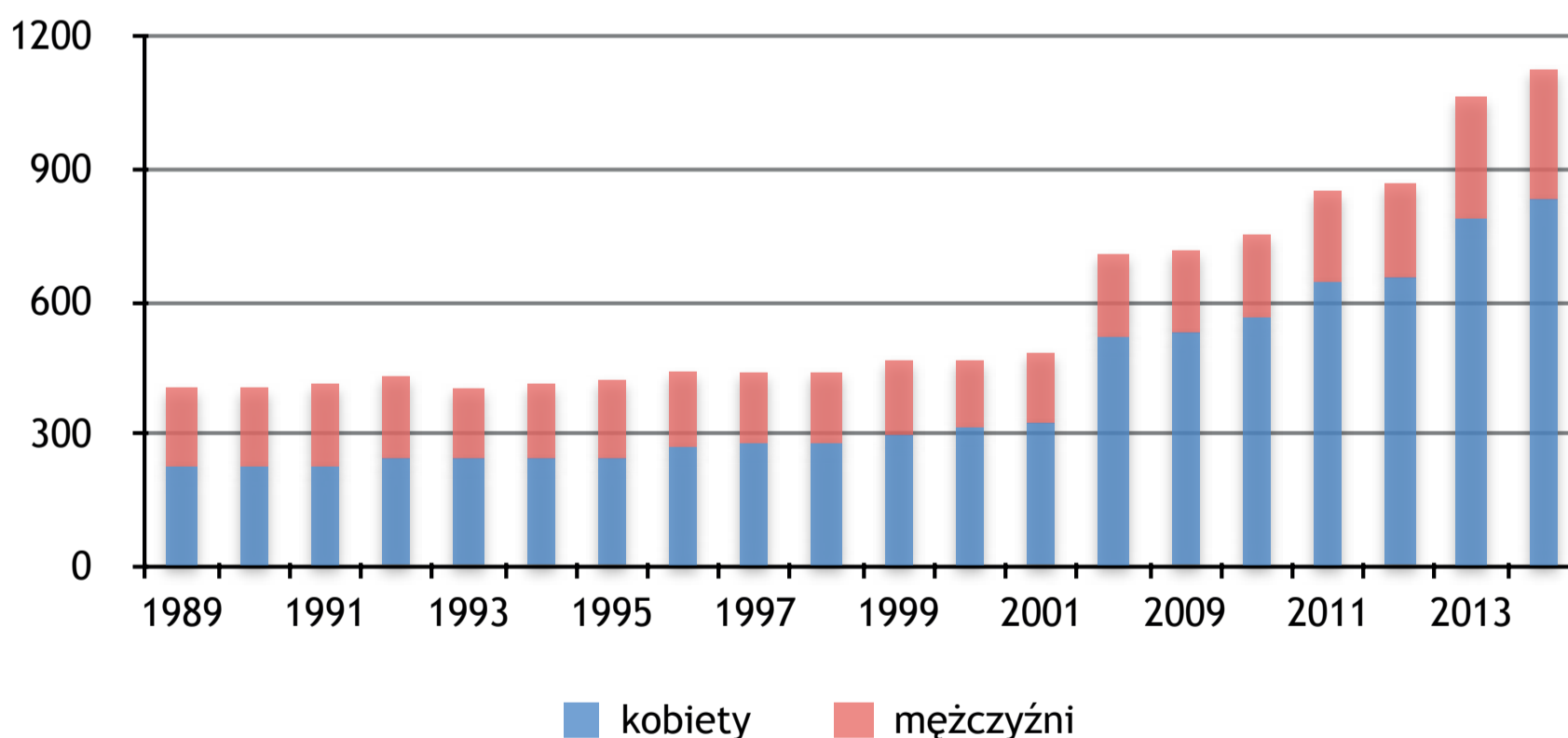
- Z.nierodzińska, rys. na podstawie mozaiki z Pompejów, I w. n.e., 2016, s. 5.
Z.nierodzińska, rys. na podstawie zdjęcia: P. Adamski, 2016, s. 6.
Rys. Z.nierodzińska, 2016, s.15.
Z.nierodzińska, rys. na podstawie: Fot: Abraham Pisarek, Brecht, B.: Die Mutter, Berliner Ensemble w Deutsches Theater, Berlin 1951, 2016, s.18.
Z.nierodzińska, rys. na podstawie zdjęć S. Schölecke, 2016, s. 22.
Rys. Z.nierodzińska, Uniwersytet Powszechny, s. 24-25.
Rys. Z.nierodzińska, 2016, s. 28-29.
Z.nierodzińska, rys. na podstawie zdjęcia: A. Wilińska, 2016, s. 37.
Z.nierodzińska, *Młodzieniec*, obraz na płótnie, 2011, s. 38.
Z.nierodzińska, rys. na podstawie obrazu Aleksandra Kobzdeja Ceglarki (1950), 2016, s. 41.
Rys. Z.nierodzińska, 2015, s. 42.
Plakat: Z.nierodzińska, w tle Jean Auguste Dominique Ingres *Jupiter and Thetis* (1811), 2015, s. 57.
Z.nierodzińska, rys. na podstawie zdjęcia Ch. Hesse: K. Kubik: *Utrata u/wagi* (2015), 2016, s. 59.

Koniec

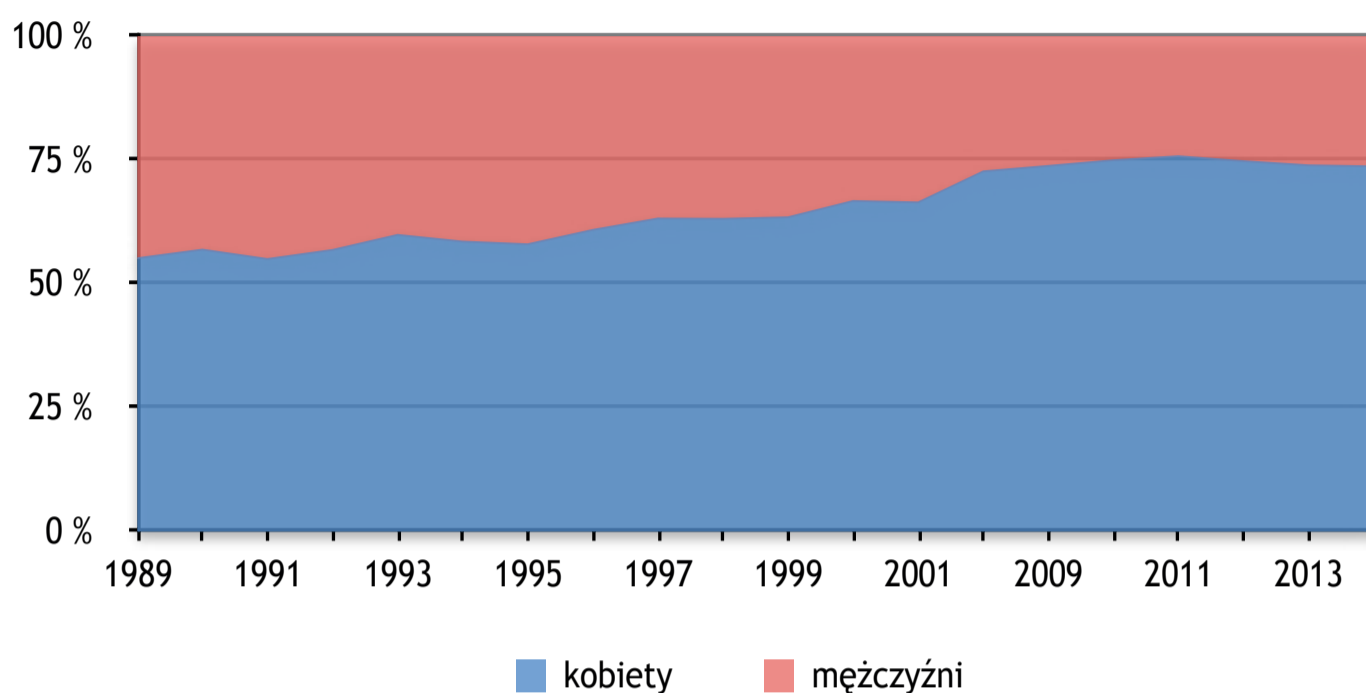
Udział kobiet wśród studentów i nauczycieli akademickich w Akademii Sztuk Pięknych / na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu w ostatnich trzech dekadach

1. Liczba studiujących w Akademii (ASP/UAP), w tym odsetek kobiet

W 1989 w poznańskiej ASP studiowały 403 osoby, w tym nieco ponad połowę stanowiły kobiety. Liczba studiujących utrzymywała się między 400 a 500 przez następne 12 lat, natomiast odsetek kobiet systematycznie rósł, tak że w 2000 roku stanowiły one już 2/3 zapisanych na studia na ASP. Na początku pierwszej dekady XXI wieku liczba studentów zaczęła rosnąć (w dużej mierze w związku z wchodzeniem na uczelnię wyżu demograficznego) i szybko uległa podwojeniu, w latach 2008 - 2012 kształtując się w przedziale 700 - 900 osób. Nadal rósł też udział kobiet wśród studiujących, w 2010 roku sięgając już 3/4. Kolejny skok liczby studiujących rozpoczął się dwa lata temu: w 2013 roku na UAP zapisanych było 1061 studentów, w tym 786 studentek, a w 2014 roku - 1121 studentów, w tym 828 studentek. Podsumowując, odsetek kobiet studiujących na ASP/UAP w Poznaniu systematycznie rósł. O ile w momencie zmiany ustroju wynosił nieco ponad 50%, to w ostatnich 5 latach wynosi ok. 75% — na jednego studenta przypadają trzy studentki, co ilustrują dwa poniższe wykresy.



Wykres 1. Liczba kobiet i mężczyzn studiujących na ASP/UAP w latach 1989 - 2001 oraz 2008 - 2014.

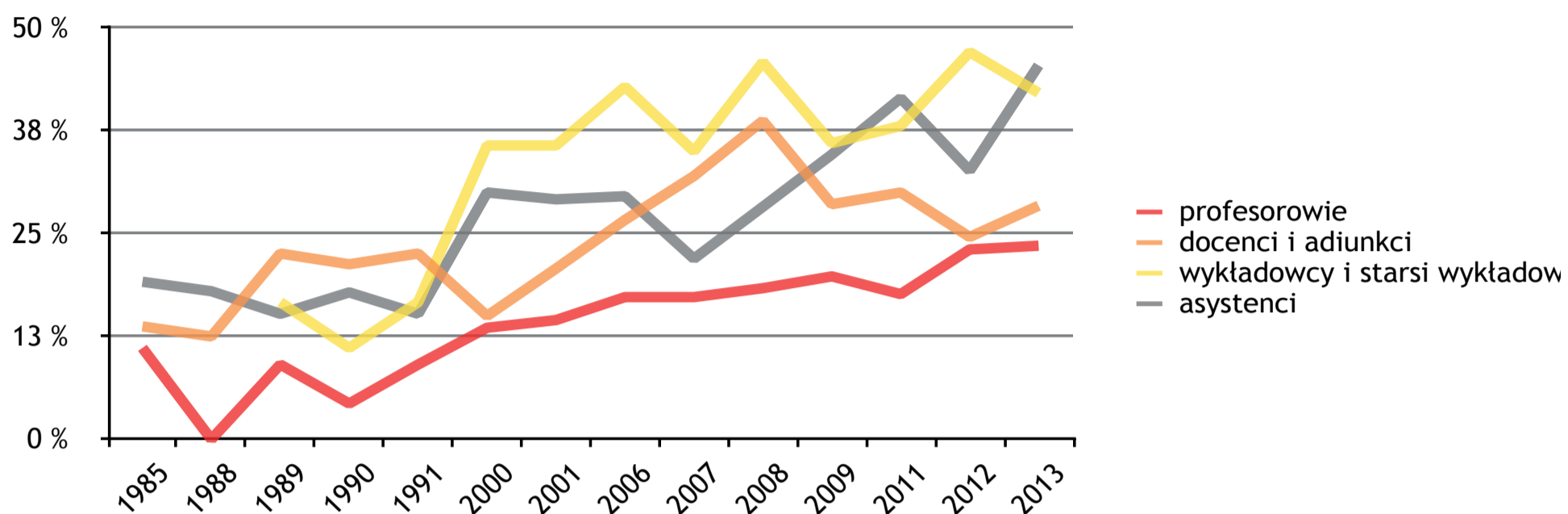


Wykres 2. Odsetek kobiet i mężczyzn wśród studiujących na ASP/UAP w latach 1989 - 2001 oraz 2008 - 2014.

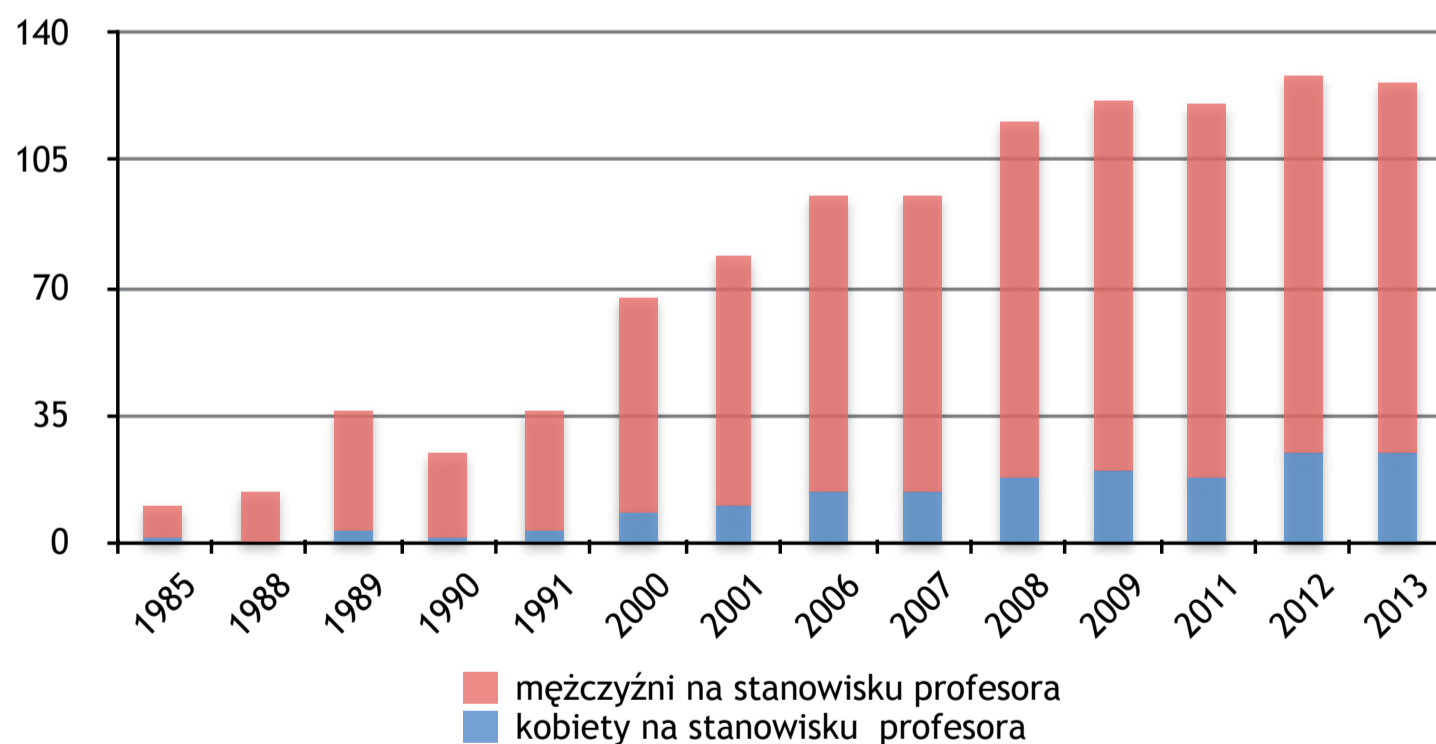
2. Liczba nauczycieli akademickich zatrudnionych na pełen etat w Akademii (ASP/UAP)

W 1985 roku uczelnia zatrudniała nieco ponad 100 nauczycieli akademickich, w tym 17 kobiet, podczas gdy obecnie zatrudnia ich prawie 250, w tym 75 kobiet. Odsetek kobiet wśród zatrudnionych na wszystkich stanowiskach nauczycielskich na ASP/UAP wzrastał, szczególnie od roku 2000, choć nadal stanowią one wyraźnie mniejszość. W 1985 roku wśród nauczycieli było 16% kobiet, w 2000 roku było to 19%, w 2006 — 25%, a w 2013 — 30%.

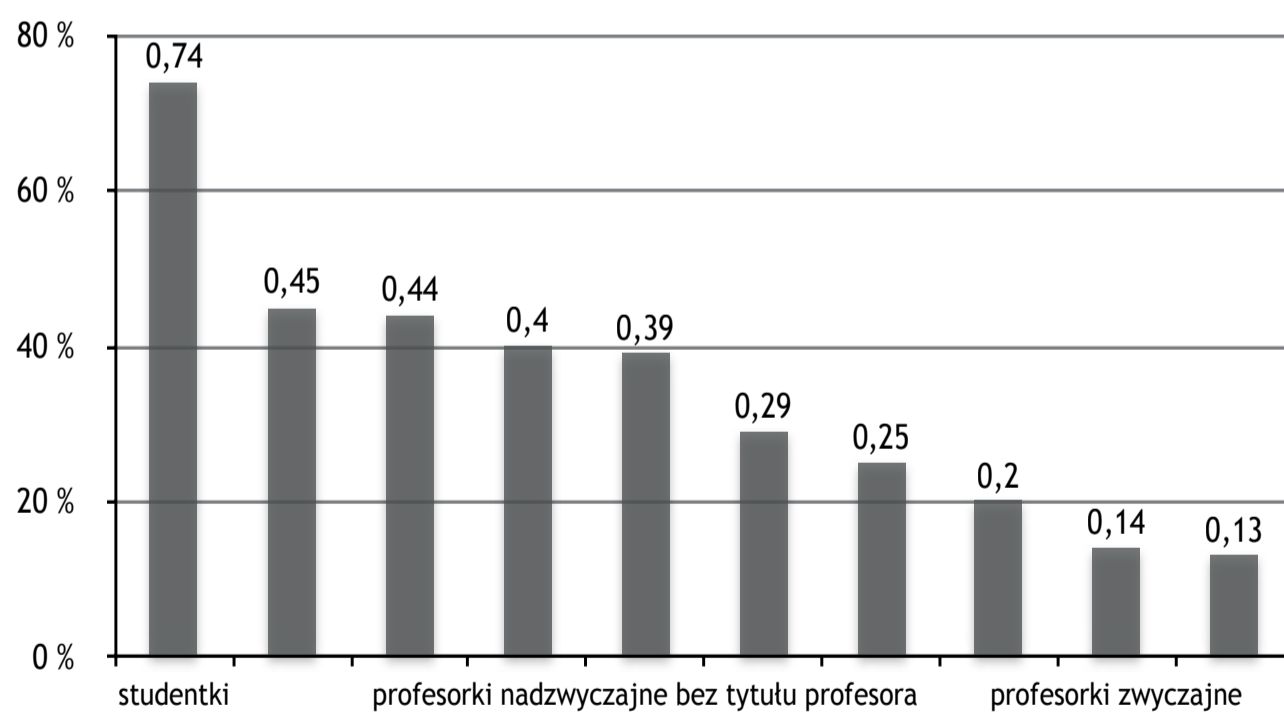
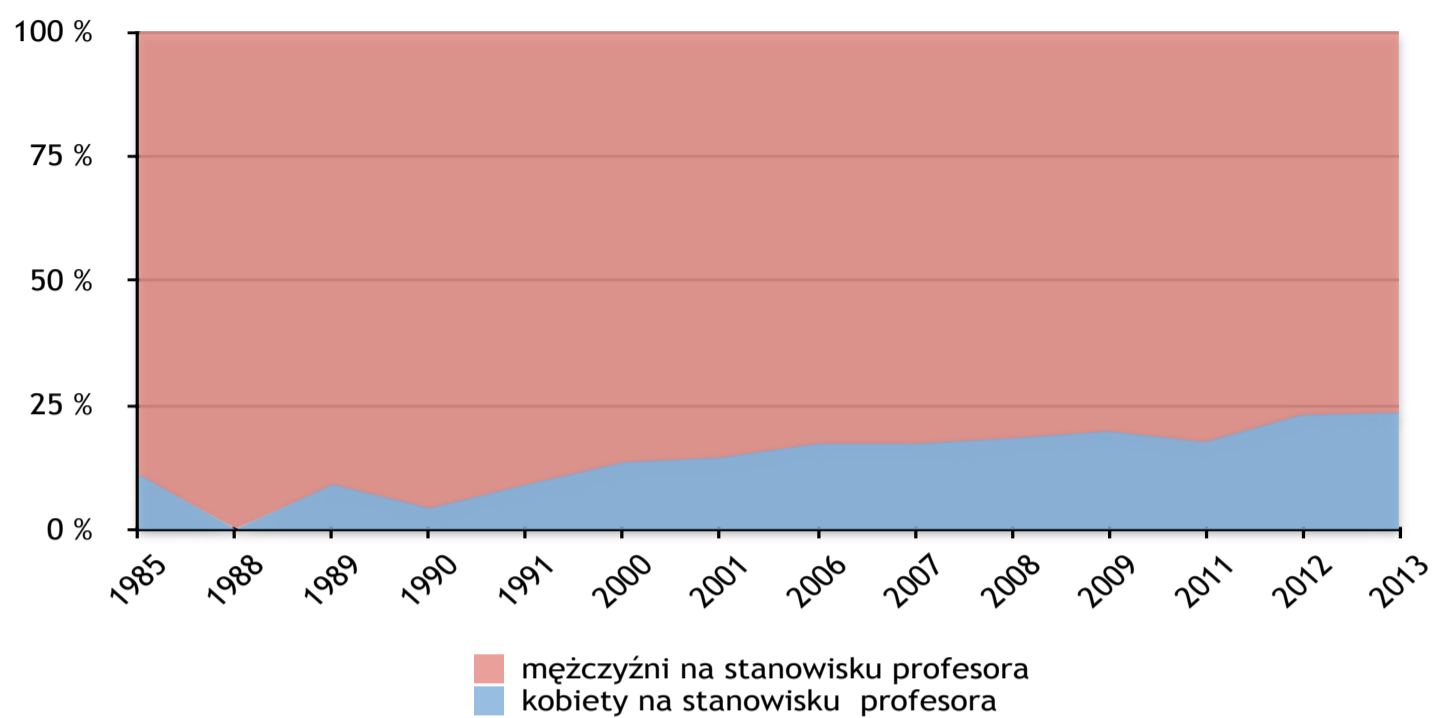
Porównanie zmian w liczbie nauczycieli na poszczególnych stanowiskach nieco utrudnia fakt, że nie dysponujemy danymi dla wszystkich roczników (lecz dla lat 1985, 1988 - 1991, 2000 - 2001, 2006 - 2013 z wyjątkiem 2010), jak również to, że w międzyczasie zmieniał się system awansów na uczelni oraz polityka dotycząca zatrudniania, a także kategorie obecne w spisach. Dlatego dla celów przedstawienia zmian w odsetkach kobiet wśród nauczycieli akademickich na ASP/UAP dane zostały pogrupowane w cztery ogólne kategorie: profesorów (zwykłych i nadzwyczajnych), docentów i adiunktów (dawniej dominowali ci pierwsi, później zastąpili ich w całości ci drudzy oraz profesorowie), wykładowców wszelkiego szczebla oraz asystentów wszelkiego szczebla. Jak pokazuje poniższy wykres, zdecydowanie bardziej wzrósł udział kobiet na stanowiskach niższego szczebla — wśród asystentów i wykładowców — przechodząc z poziomu ok. 20% na pułap 45%. Znacznie słabszy był wzrost obecności w gronie profesorów i adiunktów: przed trzydziestu laty wynosił kilkanaście procent, dziś natomiast wynosi ok. 25% (z tym że grono profesorskie dzieli się na kilka szczebli, a zmiana obecności kobiet dokonana się jedynie wśród profesorów nadzwyczajnych bez tytułu, zob. pkt 3).



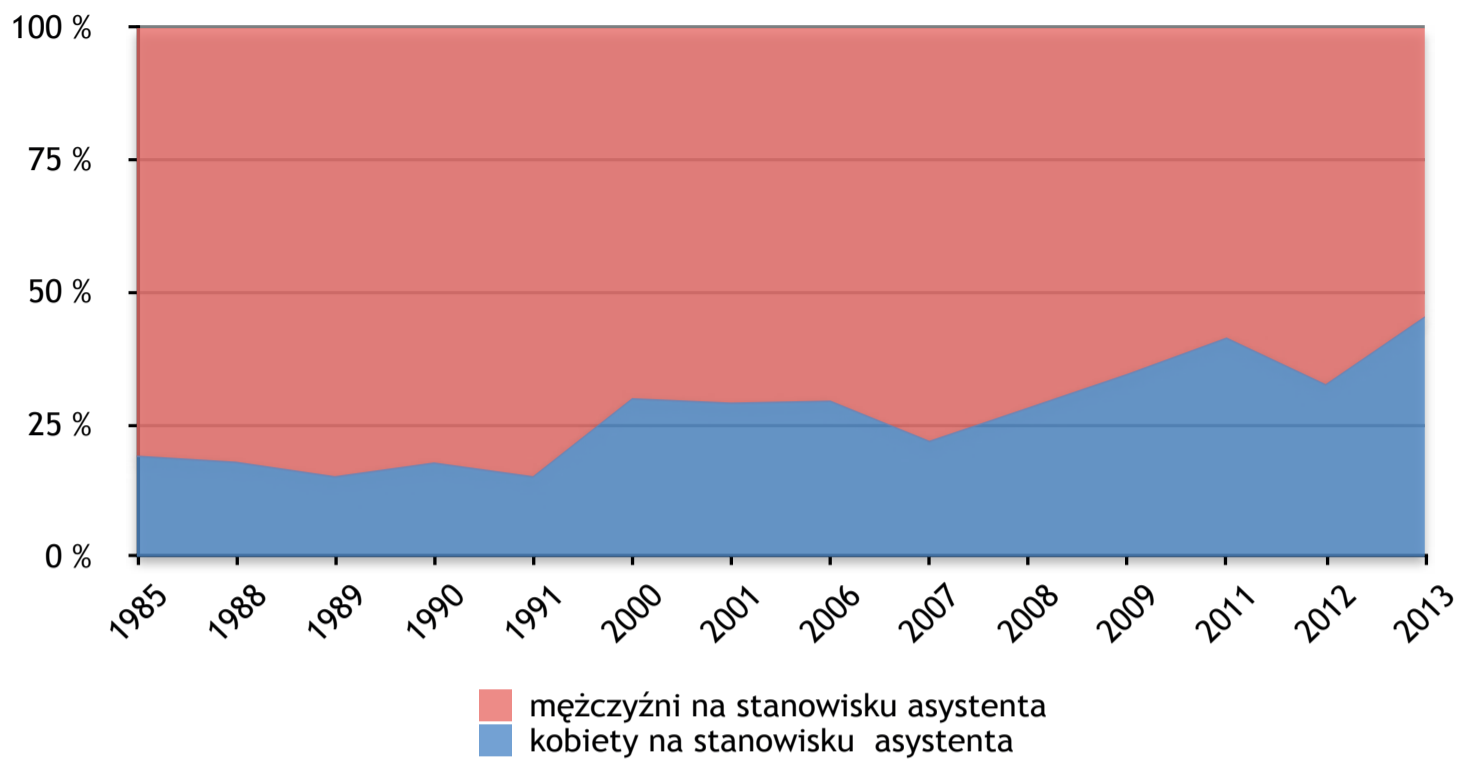
Poniżej przedstawiono jeszcze dane dla dwóch skrajnych kategorii — asystentów i profesorów — w dwóch różnych formatach.



Wykres 4. Liczba kobiet i mężczyzn na stanowisku profesora na ASP/UAP w Poznaniu, wybrane lata w okresie 1985 - 2013



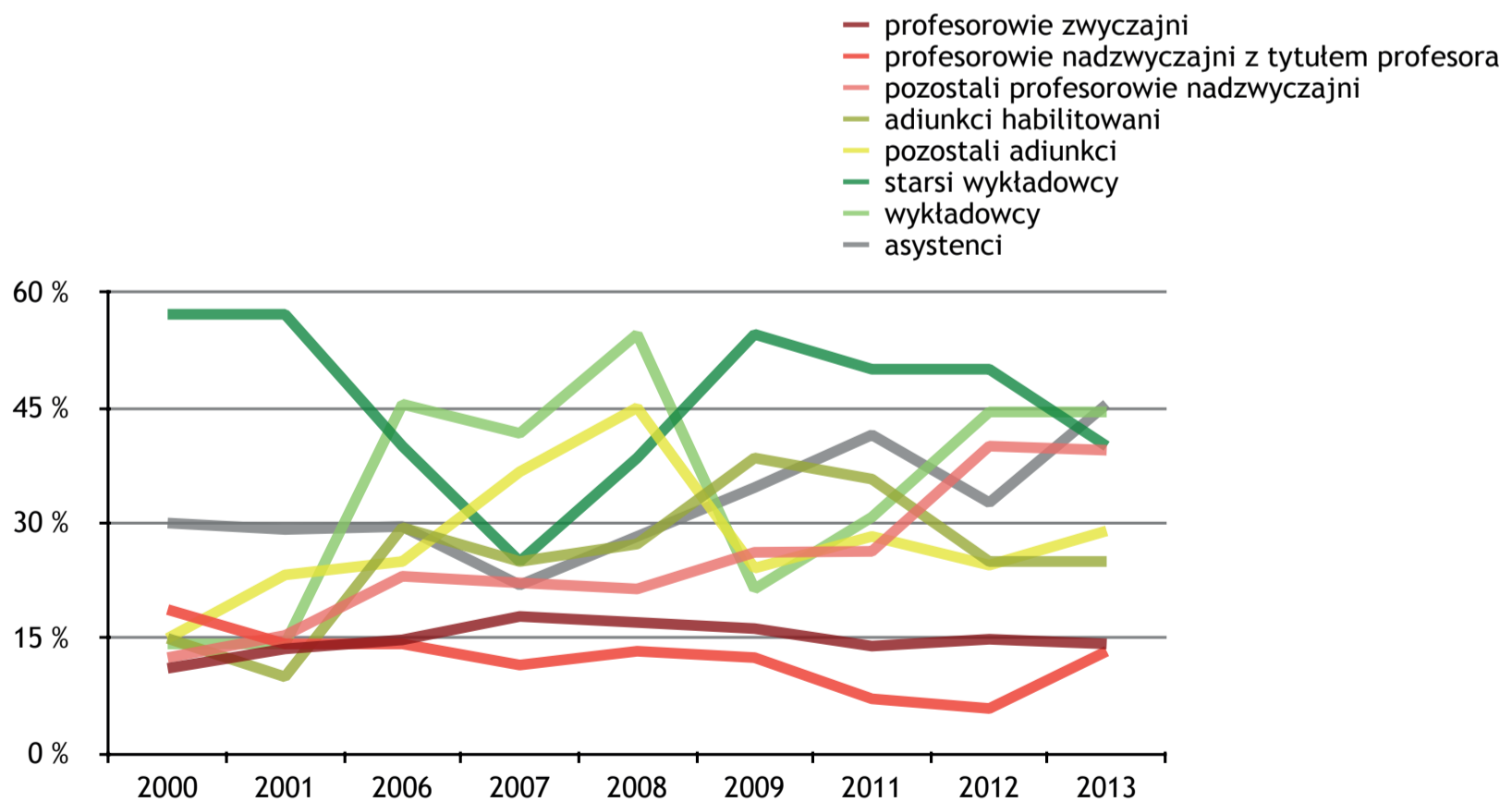
Wykres 6. Liczba kobiet i mężczyzn na stanowisku asystenta na ASP/UAP w Poznaniu, wybrane lata w okresie 1985 - 2013



Wykres 7. Odsetek kobiet i mężczyzn na stanowisku asystenta na ASP/UAP w Poznaniu, wybrane lata w okresie 1985-2013

3. Szczegółowe dane na temat odsetka kobiet na poszczególnych stanowiskach i szczeblach kariery akademickiej od roku 2000

Dla statystyk z ostatnich kilkunastu lat dysponujemy nieco bardziej szczegółowymi rozróżnieniami, które zobrazowano na poniższym wykresie, bazującym na danych dla lat 2000 - 2001 oraz 2006 - 2013 (z wyjątkiem 2010).



Wykres 8. Zmiany odsetka kobiet w szczegółowych kategoriach stanowisk nauczycieli akademickich na ASP/UAP w Poznaniu, lata 2000 - 2001 oraz 2006 - 2013 z wyłączeniem 2010 (brak danych)

Jeśli spojrzeć na odsetek kobiet w szczegółowych podkategoriach stanowisk nauczycielskich, można zauważyć następujące prawidłowości.

* Największy wzrost odsetka kobiet dotyczył dwóch kategorii: z jednej strony asystentury (z 30 do 45%) oraz profesorów nadzwyczajnych bez tytułu profesora (z 13 do 39%). Druga grupa stanowisk, w której obecność kobiet jest znacząca to wykładowcy i starsi wykładowcy, z tym że wśród starszych wykładowców kobiety stanowiły większość już w 2000 roku, podczas gdy do 2013 ich odsetek spadł do 40%. Jest to jednak raczej zjawisko świadczące o wzroście niż o spadku pozycji kobiet na uczelni, ponieważ stanowisko to jest często uważane za ślepy zaułek kariery akademickiej, do którego trafiają te osoby, które nie chciały lub nie zdołały uzyskać habilitacji i profesury.

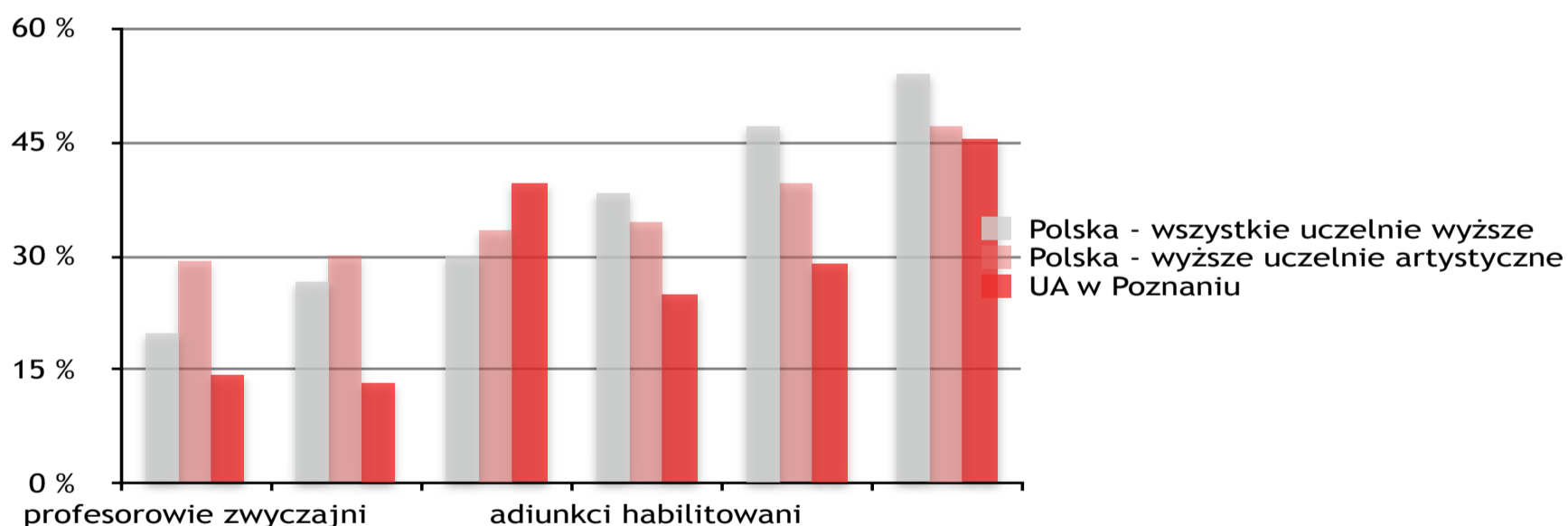
* Obecność kobiet niemal nie zmieniła się natomiast w najbardziej elitarnych kategoriach profesorów: zwyczajnych oraz nadzwyczajnych z tytułem. W 2000 roku tylko 3 z liczącego 27 osób grona profesorów zwyczajnych było kobietami (11%), a w 2013 roku wśród 49 takich profesorów znalazło się 7 kobiet (16%) [z tym że trzeba pamiętać, że tytuł naukowy profesora nie jest nadawany przez uczelnię]. Z kolei wśród profesorów nadzwyczajnych z tytułem w 2000 roku kobiety stanowiły 16% (3 na 16 osób na tym stanowisku), a w 2013 — 13% (2 na 16 osób).

* Kategorią pośrednią między omówionymi wyżej pozycjami są adiunkci. Zarówno wśród adiunktów habilitowanych, jak i tych, którzy nie zostali jeszcze samodzielnie pracownikami naukowymi, odsetek kobiet najpierw bardzo dynamicznie rósł, po czym w okresie 2008 - 2009 spadł i ustabilizował się na poziomie 25 - 30%.

4. Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu na tle innych uczelni

Czy struktura płci wśród nauczycieli akademickich Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu jest typowa dla polskich uczelni albo przynajmniej - polskich uczelni artystycznych? Odpowiedź jest negatywna, zwłaszcza jeśli chodzi o osoby z tytułem profesora. Co piąty profesor tytularny w Polsce jest kobietą, a na uczelniach artystycznych - niemal co trzeci, podczas gdy na UAP - co siódmy. Poznańska uczelnia ma też o dziesięć punktów procentowych niższy odsetek kobiet wśród adiunktów (zarówno tych z habilitacją, jak i bez niej) od średniej dla uczelni artystycznych w Polsce oraz o kilkanaście procent niższy od średniej dla wszystkich krajowych uczelni w kraju, ale jednocześnie - o kilka punktów procentowych wyższy odsetek kobiet na stanowisku profesora nadzwyczajnego nie posiadających tytułu. Nie ma natomiast różnic jeśli chodzi o udział kobiet wśród asystentów.

Trudności z uzyskaniem tytułu profesora przez kobiety wykładające na UAP potwierdzają dane dotyczące nadań profesorskich dla lat 2004 - 2013. Na 5414 nominacji w całej Polsce przypadło 1526 nominacji dla kobiet, a więc 28%. Odsetek takich nominacji na UAP był w tym okresie dwukrotnie niższy (14%): na 29 tytułów uzyskanych przez nauczycieli z tej uczelni 4 otrzymały kobiety.



Wykres 9. Porównanie odsetka kobiet na poszczególnych typach stanowisk nauczycieli akademickich na UAP w Poznaniu, na wszystkich uczelniach w Polsce oraz na wszystkich uczelniach artystycznych w Polsce, rok akademicki 2013/2014, źródło: GUS, Szkoły wyższe i ich finanse w 2013 oraz formularz S-12 dla UAP na 2013

5. Dane na temat kierowników pracowni

Oprócz zajmowania omówionych wyżej stanowisk istotnym wskaźnikiem pozycji nauczyciela akademickiego na uczelni jest pełnienie funkcji osoby kierującej pracownią. Wśród 132 takich osób jest obecnie 26 kobiet, czyli 20%.

Po części jest to zapewne związane z omówionym wcześniej niskim odsetkiem kobiet w gronie profesorów, ponieważ większość szefujących pracowniom to osoby legitymujące się takim właśnie stanowiskiem, rzadko natomiast spotkamy wśród nich adiunktów czy tym bardziej – asystentów. Wszystkie kobiety zajmujące stanowisko profesora szefują również któreś z pracowni, takich kobiet jest jednak tylko 23. Z kolei spośród 102 profesorów mężczyzn na czele pracowni stoi osiemdziesięciu kilku.

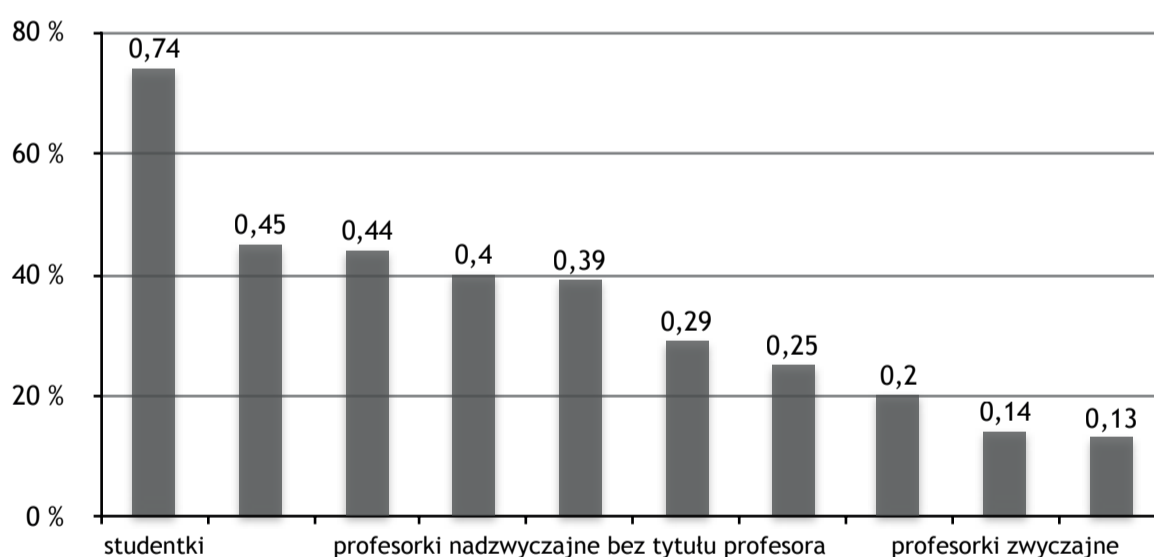
Jednocześnie można zauważyć, że spośród 23 adiutek na czele pracowni stoi jedynie 5 (22%), natomiast spośród 81 adiunktów – pracownią kieruje 23 z nich (28%). Choć procentowo różnica jest niewielka, przewaga liczebna mężczyzn wśród adiunktów przekłada się tym samym na ich przewagę liczebną wśród adiunktów szefujących pracowniom.

Wreszcie wśród nielicznych, bo zaledwie kilku szefów pracowni zajmujących stanowisko niższe niż adiunkta wszyscy są mężczyznami.

Na koniec warto dodać, że istnieją wielkie różnice między wydziałami, jeśli chodzi o odsetek kobiet stojących na czele pracowni. Na jednym wydziale wszystkie pracownie prowadzone są przez mężczyzn (Wydział Animacji); na jednym (Wydział Komunikacji Multimedialnej) – istnieje jedna pracownia (a więc 7% wszystkich) prowadzona przez kobietę; na trzech odsetek kobiet szefujących pracowniom wynosi kilkanaście procent (Wydział Malarstwa – 12%, Wydział Grafiki i Komunikacji Wizualnej – 13%, Wydział Rzeźby i Działań Przewidywalnych – 15%); natomiast na pozostałych trzech jest wyraźnie wyższy (Wydział Architektury i Wzornictwa – 33%, Wydział Architektury Wnętrz i Scenografii – 33%, Wydział Edukacji Artystycznej – 40%).

Podsumowanie i zakończenie

Na przestrzeni ostatnich 20 lat udział kobiet wśród studiujących i wykładających na ASP/UAP wyraźnie rósł. W przypadku studiujących doprowadziło to do feminizacji większości kierunków studiów w Akademii, w której na trzy studentki przypada tylko jeden student. W przypadku nauczycieli akademickich, choć kobiety podwoiły swoją obecność w tym gronie, proporcje są niemal dokładnie odwrotne: na każdym trzech wykładających mężczyzn przypada niewiele ponad jedna kobieta. Wzrost obecności kobiet w gronie wykładowców dotyczył ponadto głównie niższych stanowisk, z wyjątkiem kategorii osób zajmujących stanowisko profesora nadzwyczajnego, ale nie posiadających tytułu naukowego profesora. W uczelnianej elicie – wśród profesorów zwyczajnych oraz nadzwyczajnych z tytułem, a także osób kierujących pracowniami, jedna kobieta przypada na 4 - 7 mężczyzn.

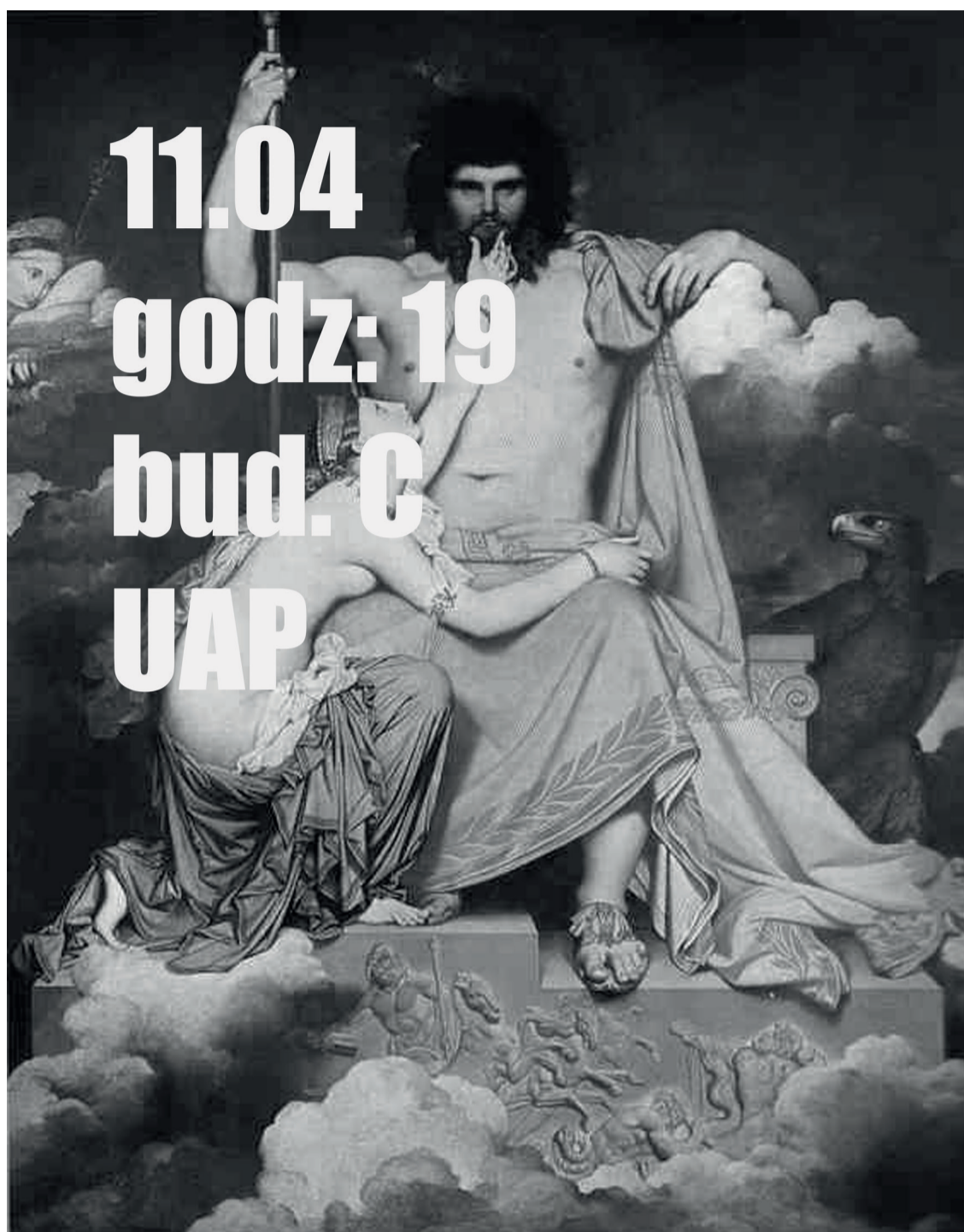


Wykres 10. Odsetek kobiet wśród studiujących i wykładających na uczelni w 2013 roku

Interpretując omawiane tutaj dane, trzeba mieć na uwadze cykl awansów naukowych na uczelni – każda z osób, która ma zostać profesorem, przechodzi wcześniej ścieżkę od asystenta do adiunkta habilitowanego, co sprawia, że w krótkim okresie możliwe są duże wahania, widoczne na wcześniejszych wykresach, oraz kumulacja efektów (np. możliwe jest, że niewielki odsetek kobiet asystentów w minionych latach sprawił, iż stosunkowo niewiele kobiet miało szansę lub zdążyło zostać adiunktem, co z kolei wpłynęło na to, że niewielka była dotąd liczba kobiet mających szansę zostać profesorem nadzwyczajnym itp.). Warto również pamiętać, że tytuł profesorski nie jest nadawany przez uczelnię.

Ważnym pytaniem jest to, jak omawiane liczby zmieniają się w kolejnych 10 latach, a więc w okresie, w którym po raz pierwszy wśród osób przyjmowanych na pierwszy szczebel kariery naukowej – asystenturę – połowa osób to kobiety. Wówczas będzie też można ostatecznie rozstrzygnąć, czy stanowisko profesora nadzwyczajnego z tytułem oraz szefowej pracowni stanowi dla większości kobiet rozpoczynających karierę naukową na UAP „szklany sufit”, który trudno przebić.

Wykonanie: dr. Filip Schmidt na zlecenie Zofii nierodzińskiej, Poznań 2015



Plakat: Z.nierodzińska, w tle Jean Auguste Dominique Ingres *Jupiter and Thetis* (1811), 2015

Kiedy wiele lat temu po raz pierwszy znalazłem się na schodach ówczesnej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu, uwagę moją przykuł rysunek na ścianie. Przedstawiał on grupę wspinających się po schodach mężczyzn: najniżej znajdował się młodzieniec, niemal chłopiec, środkową część kompozycji zajmował dojrzały, dorosły mężczyzna, na czele pochodu u szczytu schodów kroczył siwy, brodaty starzec. Kiedy myślę o tej kompozycji dzisiaj, w oczywisty sposób zwraca na siebie uwagę całkowite pominięcie w tym marszu pokoleń kobiet, tak jak gdyby wtajemniczenie sztuki mogło być przekazywane jedynie w relacji ojcowsko-synowskiej, z mistrza na ucznia, ale już nie w relacji matka - córka, nie mówiąc już o układzie mistrzyni/uczenica.*

Jako absolwentka i doktorantka Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu doskonale tę sytuację rozumiem, jestem jedną z tych osób, które w akademickiej wersji naściennego darwinizmu zostają pominięte. Nie uważam jednak, aby był to powód do troski, perspektywa wspinania się po stopniach kariery za nobliwym, acz powolnym starcem, za plecami czując jednocześnie oddech młodego następcy, nie wydaje mi się godnym pożądania życiowym projektem. Odczuwam raczej chęć przełamania tej linearnej, niesprzyjającej przypadkom procesji białych mężczyzn, wzbogacenia jej o trzeci, czwarty wymiar, o wszystko to, czego nie obejmują ograniczone możliwości dwuwymiarowej historycznej narracji *homo sapiens*. Do tego potrzebna jest jednak desakralizacja uniwersytetu w warstwie symbolicznej, jak i w jego materialnym architektonicznym bycie, otwarcie budynku na to co dzieje się poza jego murami, powiązanie go z życiem, technologią, tym, co społeczne i polityczne. Podczas konferencji 11.04. o godz. 19 chciałabym poszukać ze wszystkimi, którzy zdecydują się na przybycie, nowych, posthumanistycznych, technofilicznych, radykalnie niepewnych figuracji na miarę XXI wieku!

* Wasilewski, M.: *Art Education in Poland - between Jurassic Park and the 'catering regime'*, w: „Art, Design & Communication in Higher Education”, Volume 13/1.

Czym jest i czym może być uniwersytet w XXI wieku?

Jakich reprezentacji potrzebuje nasza nomadyczna, technologicznie przetworzona, niepewna swojej podmiotowości cielesna materia?

Jak kształtuje ją instytucja?

Co oznacza praca na uniwersytecie? Gdzie w tej strukturze było/jest miejsce dla 'kobiet'?

Udział wzięli_ły: Sofi da East, Karolina Kubik, Filip Schmidt, Magdalena Radomska, Karolina Sikorska, Maria Skóra.
Moderacja: Anita Lipiec



Rys. Z.nierodzińska, rys. na podstawie zdjęcia Ch. Hesse: K. Kubik: *Utrata u/wagi* (2015), 2016.